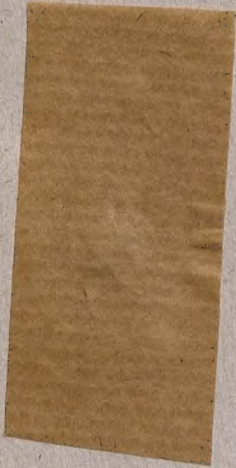


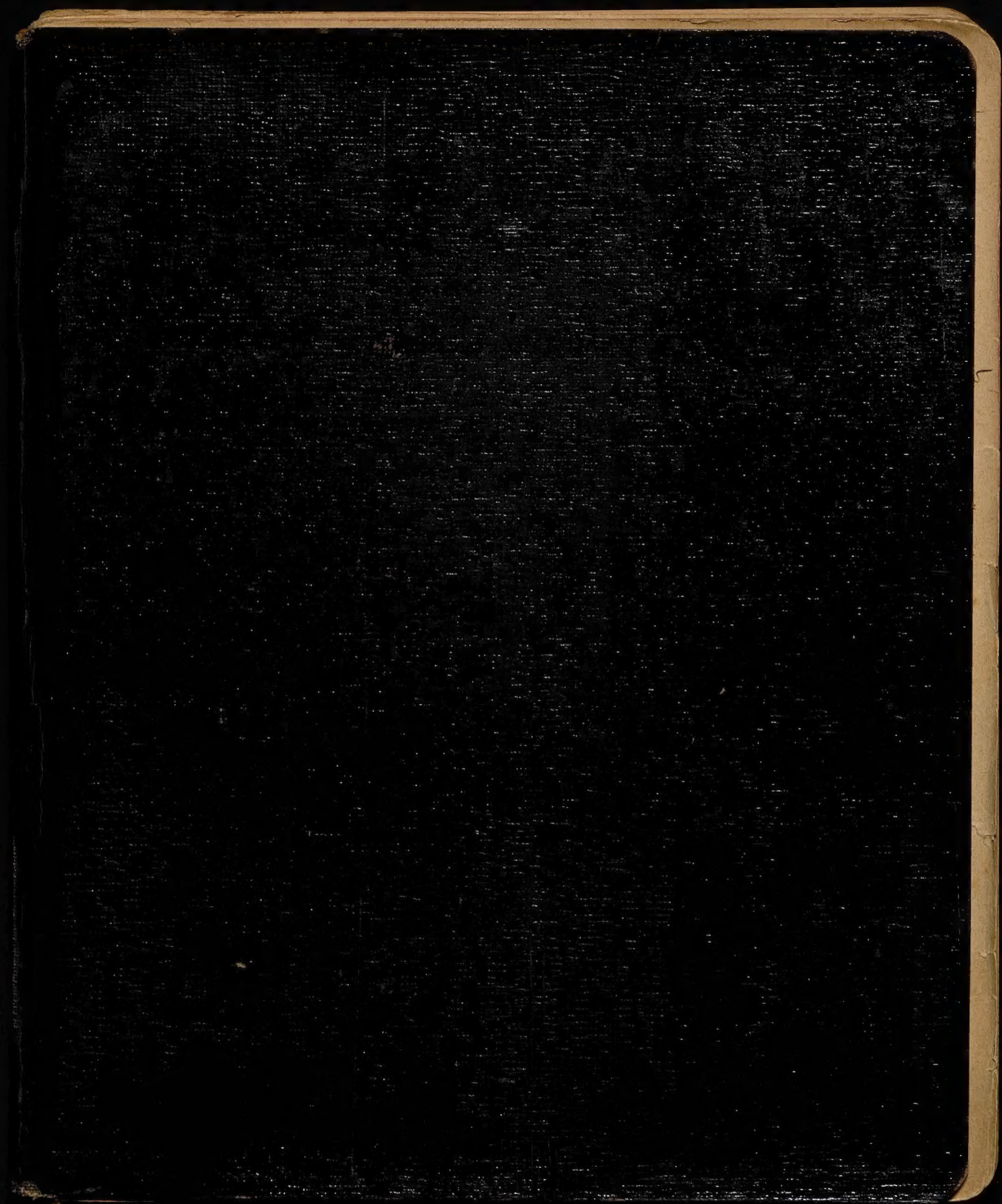
10899

Bibl. Jag.

III







22/11

I

zob. str. 1
w. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000.

Gościelisko Powieść Tatrzańska.

Wstęp.

Szwedzi są pod nazwą Szwedów. Wicie o Dobrym Szwedzie rozchodzi się o kóło i przeszła wieś. Na Gościelskiej Dolinie szwedy są z go-
rale z wydatku. Nadchodzi wzmory Robiziarz z Rikku i przeważnie
ugaszają go paleniz. Wyprychnię o Szwedach i nie Rzyje przesłachu. Rob-
iziarz za całą odpowiedź szweda im porażkę Talarów worył miejsca.

— Zaczyna się powieść od Robót.

— Herb Kraków. Wprowadza białą onę w białej Koronie w czerwonym
polu z żółtą kłębą przez skrzydła.

Herb ziemie Landeckiej. Na prawej stronie 3 skłoty czerwone a 3 białe.
Na drugiej stronie 9 gwiazd w czerwonym polu.

— Kasia objawia się Tatarskim Kuziemu groźbę wojców co nad Go-
ścielską Doliną. Kasia jako Łopielica.

— Na polach Ludzimierni i Krawcowi Talarzy pobitym górą
ucitają uszy.

— Młody powieszony od Talarów i przeszły się stratać roz-
maria z Kuziem wód Białki i przez niego szwedy szwedy
do narady.

— Charakter Kasi jako szwedy, łopielicy, szwedy, wiczy

i poszedł. Przywiązanie do gór rodzinnych, gdzie ich państwo podzielił.
Daleko od niego — Kocha Janusza spotniał się swojej miłości za życia,
Kocha, jak duszę, jak ducha i dla tego chce jego śmierci. Dziwni są
Kochańkowie Dziwosz, jako mnich, król wzgórz, głowa uparta ich Lse.

[Daję ich rozmaicie. — Janusz rozkłada koscielnik w białym na podob-
jowitku.

— Janusz biega chmurą Dolinę, oczekując Dziwosz, która go za-
prowadzi do źródła czarnego Dunajca.

L — Janusz wykupa i pieczętuje swojej skienki; przebił go na rył, ob-
pchnął cudowny z niego widok na Chmurę Dolinę i zmordowany
wstał nad źródłem płazary — wtedy widział Kochańki — Janusz jakby
przez chwilę widział się z Kochańką, która dawno zasnęła dźwięk,
przygrywa chark a potem zanurzył się w niej: Janusz na Wyrzmi mój sta-

[Tasek — Piosenka do była ulubiona jego Dziwoszynie.

— Salary mrozi o skutku napadu na górali.

L — Na wieść zbliżenia się Salary, górale spuszczają swoje niedzibę
dla ucieczki i w górę gór z całym obywatelstwem. Wyrzemi zachodzą
złoty sceny porażen ^{z miotaniem. pacho, spiewa napiekamie nad Dunajem, wod} z ukośnieniem V górami i dymem
wzruszy odzyskają. W tym czasie ucieka się Dziwosz pod Zieloną.
Cichość — Piosenka Salda broni i podziemia porażana od echa — Piosen-
ka rozbrzmia Dziwosz i pobudza ich do obrony góralów sposobami
nadprzyrodzonymi. Tarada i jej skulki.

— Górale zbierają się przy Kosiarku Sł. Anny pod Nowym Tar-
gietem; gdzie im przewodniczy orzełowym dygocem Harada Kosielnik.

[Scena wzajemnej przyjaźni i jeden drugiego nie opuszcza, z pola biedy nie rejdzie itd (starym słowem obywateli).

— Dochodzą górali przy śpiewach, na których czele Bogardzka.

— Scena po zwycięstwie: zwycięzcy Talarów ukarano śmiercią; innymi Talarami wolność, względnie przestępek osady talarów w Talarach. Był to obchód uroczysty, rodzaj igrzyska i tryumfu.

— Młoda góralka na szczytach lub w ludzkiej.

— Pojawiają się Talarzy z przemyślnym czepieniem swych rąk na tutejsze bytowanie w okolicy były z Talarami, więc on powraca się do jaskini Duńajca, że już na śmierć powraca, (odtępn) (1/2 str)

B*

Nadprzyrodzone istoty Talarów są rodzajem dykt duchów, nieprzyjacieli ciemności, z przemyślnym, że one wpródy panowały nad Talarami, a główna ich idea była uroczysta Talarów. Ale Bolesław Chrobry wziął swoim mieczem ich, spisał uroczystość, a na tym miejscu osadził lud Chwałowski, a duchy, czyli bóstwa pogańskie zniknęły, a były świątynią dla ludzi tak jak i u pogan. Był to jednak. (był to więc Tawiański bóstwa, które się ukazywały). Duchy odległe cokolwiek robisz, to robisz zawsze, skoro możesz, że skłoda ludzi. — Nad królestwem Francji, do wiedzy, że chłopi najwięcej nieszczęścia przynosi ludziom. — Świadanie duchów i powieści ma jedyną powód w upodzechnie chęci ludziom. Młody jest pięknie bóstwem Tawia.

Dziwny tuż różne wydają zabudowania, i tak jest z

2
ożyskuanki zrodzi, dyż obongrek doć chmury przechodzi i zbiera je k Rami-
ne Ania, które są pod id Kluzet. Taka Dziwona Latyka i odny-
ka woda: inne znów przędz z prauiciu Denernyj iży drogich
Kruscor: inne wysysają krew Kriatów, zbierają prauyki ruy, które
blazki śniadła po wodach i dronach tego drzewa Ramieta. — ^{Donna} ~~Donna~~
i mekie są Duchy, których fracz gorszą skaly, Rozpatnie Ełaza i pod-
liżnyj Kruscor, ości murują góry i podobnego rodzaju opranija ro-
zody. — [vent. str. (A) uwerżikana]

307 Janosy chomni są na chmurnej, gdzie ona narady ze swoimi towarzy-
zami ce daly robić. Uwadają Ramieta jakis czas u Tatarach i w tym
celu uwadają grotz zbójców. Ta jaskinia była pod wadą Dziwona.
Sen Janosy przemany przez id (Kluzet) zgroutadzenie. Janosy całą sce-
nę id sejmie widzi w pot i piec, w poturajze. Cała rze scena musi
być niezgodnie jak sen oddana.

+ Janosy ranny rary Kilka z bilnie z Tatarami użyczy na-
dychniał z pda. W jaskini zbójców bierze się do Kucia, czeje osda-
reue i pada omdlony. Sen omdlenia. Skau jego moralny. Sejm
Dziwona w jaskini. Kraz Dziwny zomgry. Boly, szpy, Kruki, wrony,
karki choraci kraz uad jaskinie, wysysają do Dziwona posty
i wylizają swoje cymy na pborisku.

— Hierarchia Duchow.

— Olego Dziwony Kradia fizkie dziei? ażeby je wrypać sa-
lajetne szczyty natury, do robot takich jak np. ukladanie ryb-
nosz ziem na gorach i zasadzanie w tym gruncie roślin. Uprony

3
3
X 3
potrzebuje barwy z ogzu do kwiatach bżkiliuyl lub ciu myl, kowi do ro-
zowy. [mala str. mnapierana]

4r
Pisni 2ga. Bilwa na Wyzm.

Kiczoza zgromadza goraltow, slaje na ozle i dowodzi ularaka z
Falaratu, Lymcrasem, Robidy, Dzieci i slarce gzelowati uciokaja
do wsi. Jaiwor grzdanietu zgromadza dwudziestu swois i ozka wazpi.
zej chwili boju, gdy ta uadusta nuna sz z boku na Falarat,
sprawia w niej ogromne zamieszanie i rest. Zolaje ranny kilka strza-
lami; ale Falaraty ustezujz. Kiczoza takze ranny. Kiczoza posuma sz
na Kluertki, i latu slaje sbozcu, i daje slarone do prowadzenia dalziej
wojny rozporozdenia.

Pisni 3cia. Narada Dzinzon przy trupie wzra.

Dzinzonny Frau uad trupetu wzra potetu naradzajz sz nad spo-
sobad zemly nad Falaratu. Slaje na tzu, jak sz zemscie, i uoble-
waja, ze niemaja dosyc sil do zemsczenia sz - wchodzi tuzisz. - Siostry,
dosyc zadosi, niech Rada do swois uda sz zabudnieta. O zemsty nie
koczecie sz, jesi ona zozona u mozo rze, ale wszystko musi pojic tro-
chu ponadkiem posilaniem do najnizszego szdru, a kara bydzie pe-
wniejsza. Peror prowadzicie Jakai, do jezera niecz zaplakac i wate
ponydzie, nim sz rozradujz waze serca. Ja do wate poriadam ja,
najnyzsz szia poleci wykonanie swajego wyroku szgledu napad-
nikow. Biedzcie sobojomiko, klo ranny tuzisz niebezpiecznie, wysij-
cie mu rany, do straty Falaratki jadedu sz napuszczone, niech szja,
młode dziewczki i dzieci zabiercie z sobz; a Dzinzona z Kraunicy niech

rozciąć na siebie ciało najbliższej dziewczyny, jaka się znajdzie, tęgdy
trupiatki na grobie, nieś zająć jak najprędz drogę Salomon, który
się będzie po lesie, i udając uciekającego przed wiatrem, zaprowadzi ich na
groby Burzydo, ażeby się dostali w rzecę Nieroz.

Poleżmy duszku! Ty masz fałt, ty więcej wiesz od nas, powiedz,
jak się to skończy. Chociaż więcej wiem od was, tego jednak powie-
dzieć wam nie potrafię. Wiem o tem, że ciotek tua sioły sioły, a
la zięć i jej sioły sprawy do niego trafia. Komie każdego dnia
od jego woli zależy. Czy chce mnie nie podlegać, ale mnie nie rozkazuje.
Jestem, wam tylko głębszą ofiarą nad nim, a Kierunek jego woli zo-
stał sobie ten tylko, co go stworzył, do was więc trafia wszystko, co
z jego rozkazu, do niego rozkazuje z waszą sprawą, on powiada, że
je czyni, on też wie, co mi się podobają.

Poleżmy duszku! Kasia z Łopuśką w wielkim utrapieniu.
Powiedziała jej, że Janusz był na grobie, a ona pomyślała, że
na zięć, bo jej dusza czuła od niego. Siedzi rany dziewczyna, która
stała z jej ciotką, ona dowiedziała się wielkiego nieporozumienia dla Janusza.
Wiedzi, że nie była. Janusz więc rany był ranny, ale jest bezpieczny.
Wysłał mi już jad i rany, a towarzysze jego już go dawno ponieśli
na chmurną dolinę. Kasia chciałaby go widzieć, ale choć nie jest
pod jego władzą, nie może na siebie widzieć żadnego ciała, bo wysła-
nie go w swojej mni. - Kasia go zobaczy. Pociągają ją; powiedz, że
Janusza wielkie przemartwienie, jeżeli nie będzie z drzew, na którą wędrowa-
ł od spotkania się z Salomonem, jeżeli dusza jego ułamywa się do końca.

z tej myśli, na jaką wtedy wybiega. Powiedzieć Hani, że jest w niej jej obywatel, bo wyrost najwzrosty wydał się na czas pod twoją wolę. Czyście dla jej ciała zachować? - Nie zmieniło się w miejscu od chwili, jakiegoś je odjęli z Hani. Bogo niebawnie będzie potrzebna.

Wielkie sity, wielkie nicherpienizichow. Za dni ortery niezgodnie z tym bezgł.

Widzieliśmy i ciasto, co leżało na półkuli, ubierali się w nie i idąc do
- Różni do lasu, aby zrobić sobie jakiegoś miejsca do
i prowadzić na góry, gdzie się znajdował swój gród.

4. 6
A więc hukaj.

5. A wy inne Surożony, patnijcież, co wam w zalewieniu, a spręcie się,
bo gorale przybędą ku i kłoci sprawiać pożreb swoim.

Wato się i mytko podług jego słów. Maki poróżnili się górami
drugą jak za ośmiu staliem, jak wamy agon komcy, i gwaru
wzywającym na wysokie strony niozą odinę. Surożony poróżnili
i kłoci i z powrotem, a mój ku Kłuckom się udał.

Piesń 4ta. Kłucki.

Sinla. Na Kłuckach stoi Kizora z gromadą Łopuzguszk. -
Łopuzguszk, jakie pomylił Kizora. Ożreć po zabitych Falarów
ubrać część goralców. Wzrost z Łopuzguszk i z mi publickiej występką
młodzież szalę do boju. Kilka oddziałów posłać w różny kierunek
Kad na wiadomości, i wyzwanie Falarów, gdyby się już pokazali raz -
przez. Wystad także do słowoty wasalynskiego, czyby w zamku
nie mogli znaleźć ^{pożywny} mieszkańca, który się do boju nie dał.
Do innych mi rozdać i wieść o tym, co zento i zastraszanie, aby
się nieśli na bezdrożu. Wszystko to po uwaradzie z tunicet. Nadto
po gorach stopy oblane smrodą palna sława, ażeby obregaty o bli-
żanie się Falarów. W czasie, kiedy Kizora sporiada Cyptarów co robić,
szepać hukaniu. Cyptar radi ażeby wystać kilkunastu ludzi do schwy-
tania Falarów. Trobiano to. Falarów przyprowadzić i badać wyzna-
ję, co wiedzą. W Kłucku lego Cyptar radi, co pomylić, a Falarów
Każde odstać do łowego łowu, ażeby starożycie powiadomili się od
nich, czego mają się obawiać i słownie postępowali. Nakoniec uchwa-

5
= lono pogrzeb poległych. Pogrzeb.

Koniec eryki ziemskiej.

Głównie . . . Tródko Czarne Dunajca.

Tamoz otrzymał na Wyżni kłosa ciężkiej wagi, które mu nie porwa-
łaś, stając się jawnym bójcą z Talarami. Na niego więc przypada obu-
dzenie się nadprzyrodzonych w pomieszczeniach z góralami; do tego
potrzeba udać się aż do Tródko Czarne Dunajca, skąd też powstała
nieka buda - ale życie musi trwać. Tamoz przyszedł na to.

Odbynał też podróż pod przewodnictwem swojej Kochanki. W tej po-
dróży opisał całą podróżnicę czyli Kralinę Dzierżon, i wszystkie rzeczy
z nadprzyrodzonych góralami i ich Dzierżon.

Wchodząc w miasto, gdzie się Dunajca po raz pierwszy wydobywa
z pod ziemi. W tej drodze Kasia Kurnacy mu wszystkie tajemnice
podziemia. Droga do ducha jest prawdziwym labiryntem. Korzei Lomki:
cy, Kynam - Morzkie oko i Tródko Białki - jaskinia mnicha, jego
żona i koniec o nim. Pogrzeb Koła wzgórz. Coż wychodzi tu jakiś
sąsiad i widzą ponurzenie góralów zmiatających ku dolinie, i skutek
swojej podróży będą gromadzący się w miasto tego jak się zbliżają do
głównego Ducha Dunajca. —

— Kasi pierwsze objawienie się jest w jej własnym ciele (bo duchy
nie mogą pokazywać się i uchodzić w bezpośrednie stosunki z ciałami
ludzkimi tylko w postaci ludzkiej), wygląda więc jak trup ulotniony w
cały swój okropności. Pod postawą duchową widzi ją Janusz dopiero

po swojej śmierci.

Przed śmiercią Regnera i Loweryszan i z goratui, po cieniu
odprawa uoił Lowerysz do obozu goralskiego.

Coiegwatie do przed drugim umównionem nadziejcie Kasi. Iny-
driska Loweryszów do Kosi. — Janusz Regnera gor, drewa, płaski, Kida-
ly, odgryzając się dżdż, Kaci jezera raz odprawa Kaci i biciaady,
polem zaspianak zwojecką piorunę, po cieniu cawie go wujcy w Koley,
podłona piaz porzechny i odhota do goralskiego obozu.

— W jaskini Dunajca odprawił w pierzynę wteprze, bo Janusz
cud się coar zabawym. Włali. Kasia sta na proś. Brzgli dugo, dugo
wzkieciu Koryleu pniein pzdowi wody; Koryle wzrąto się, rozprętało po
raz kilda; mingli Killa skłepieć, a pomyśli do agrowuńce podziemia,
ta wodde jezioro, z boku pod scianę Tódla, woda na jeziorze do rybach-
ta, do się kryta — siedli na Tódle, i zechali a pnieak cmoenie, w tej
chuli woda pochłoneca caw Tódle. — wtedy Janusz zginął: Janusz za-
lany wodę ustrant zmyły, kiedy się okład zdmiony był bardzo.
Lesał irod niaktości i zycia, jezioro było z podobnym wnetu jak
pierwsze, ale woda biała do niego wodospadatu, był to już śnieg
Dziwożon. Kasia jankiata pięknością, bo Tódla z jej i Janusza ciadeti
odpręga na śnieg ziemski. — O wielką przybliżony dno, nizki Bogu,
wszystkie najniższe nieberpierenstwa (głęboko) porzuty. Janusza rany
zwiększy, cud jak aby się dofiro narodził, tak był wolny od bólu,
tak był nazy, cenny i silny. —

Janusz idzie, Kasia jako dno, niewiedząc o tem

Je już umarł (wiedząc jego tak lekko, że gdzieś da swojej ojczyźnie) słodzi
się, obejmując okiem daleko więcej i dłużej dalej sięgając niż Riedykobin,
da jakiejś to przesyłny. Nie twórz jeszcze przewidywań i innych mate-
ryj, bo druga po śmierci nie dożyje, ale dopóki nie przychodzi do tej wiel-
kości, temu przynajmniej im człowiek żył poświęcił na ziemie.

Dowiedzieli się o tem dopiero przy samym końcu powieści, po opo-
wieściu wszystkich, co przyszło, że zwycięzcy góralów.

Kasie moja Kasie! o da wrogów łobuz tak przeko słowem,
nie uciekają się z łobuz, a tu trzeba się znowu walczyć. Ja myśla-
łem, że nie wyjdę żywy, o bodajem był umarł. - Jutro, nie, myślałem już
nie walczyć, już ty mój a ja moja na wieki. - Jakby wrogi nie
złazili, znowu ożycie. - Ja nie wiem nie wrócić, ja nie żyję znowu, ale
by już umarł! Ja już umarłem? - Patrz, twoje ciało leży tutaj po-
kład. - To ja umarłem, kiedy myślałem, że umarłem. Ale nie wi-
działem że śmierć tak lekka. - Nie kładem, najłżejsza temu było
moje życie kładem ja życie drugie. Dla tego mój Jutro tak lekko
umarł. - A moje obywateli czy ja Bog przebaczył? Zabijać do-
wodził, ale umarł ja drugie. Inna druga cypla, przebaczył ci drugie
był, klótył pobite. - O jakim ja wrogom moja Kasie. —

7-16
Ciężar jak są nasze Tatary,
Ciężar nad naszymi górali,
Nogi polskie jak niebry,
Ciężar cięży jak se wali.

Naszymi górali otwieraj z ostróżna.

L naruz góralek wozdy pie można
Pierś bielutkie jak śniegi Krywaia,
Jej Ribie głęka + jak pęz Rosodzeu.

Spiew. Kluuki rozmawiają z Wyżnią. — Kluuki: Gdzie tobie wyśnio
do tute! Patraj całą srebrów pie się z kądziej strony, a kądziej
osiada ze wylideta. Zrodło mojego potoku tak wysoko, że gdybyś
chciała napić się z niego, wpiłybyś umarta z pragnienia. Ja na
Imaków patrz. Płaz, płaz jak ciaski ie do tute tak wysoko. —
Wyżnia: Nic ciaski płaz, mój drogi, zrodło wysoko bzdnie, a
getu potrzebuj; mój boki wstańcie polanami; na mojem tonie śmieje
jexoro i śród pismo i jukasy co tak fizycznie grają i pieją, i borówki
i rydze, tute tu dobrze, bo tute radsatiam od wiatów potnocnych.

Wiersz Miedz górali noc peata głęboka.
I nasadziła drachów po parowach.
Fatu z drew wyglada jak sławec opoka,
Suchy śnieg sławcy niby Roscielska,
Jak co żywego skacze liść pod nogę,
Tyłno robaczek świeci nade drzew,
Tyłno gnarduska miedz liście bryka.
Nad wiaz Łopusziny, nad Łopusziny rekaz
Gabi się góra Małogóra wznosi,
W jej szczybie jama, widai ją daleko +
W Kraki jatoru, a tury gierz orziana.
Lubi i kate Divozon miedzkatu +

+ Jedna z braci w galecie.

X — 11 — 7
I Dziwożony potężne są państwa;
Kraj się ich niegdy spod całej Hali,
W ich mocy i kasy, co je ma hal Tono.
Podziwne domy w marmurach, w Kopalach,
Polierany kruszców ozdoba i ston,
Całe latu i kasy jak na niebie i ziemi
Stoją ukule ze srebra i zola:
Jak tu na ziemi stoją ich osady
I drog tysiące bory i lasy i nieci
A od nich tysiące drzew na światło ziemi.
Gdybyś ty pomyślał do której piekary
I zapać w głębi byś drzy i zgorzby
Do wież i okien upadłbyś te drzy.
Czasu latu papi i radosci i zgorzby,
I z parku łobu i da się bardzo mała
Czasu i niecierpliwy i boku i kasy.
Czasu i niecierpliwy i boku i kasy.
Czasu i niecierpliwy i boku i kasy.
Wszystko Bóg pomoże przebieć te przechody,
I wredy byś ugle pod obronę bramy
W nieobojdne podziwne przechody
Stając byś ugle w Dziwnon i kasy.
Nie żanżę cię nie wiedz i jaskinie,
Na światło Tonia i chodzą niekiedy
Dla dobre ludzi, najczystej i kasy.

O przelocie roku swojego dookłonie
 Czajęz płaie gdzie są potoinie,
 By zmienił dzień z przelocie flagline.
 Został narek chrylająz dziecie.
 O swoj skarby nad wysoko się boją
 Nie raz wprężone przez nief wody zdroj
 Złoty drugie gorników roboty,
 A nief Bóg skrew oń młunij pody,
 Jakę uprawię, gdyby kłobył smiał
 Przejść w one pod nę mę zabraty.
 Maie między niemi a radnym z przesłachu
 Jaki skłinek sychat i id podziemnym gmachu,
 W wielkum podziemiu, w głębi młogory
 Gdzie ukrył siatka nierna ciek pomy,
 Chyba dziwożon omy nieopere,
 Gdzie nigdy niatry nie zaniaty sieje
 W odierzmym scianach wrozonej skaly
 Liczne dziwożon gromady siedziały;
 Na nowym świecie była noc na schyłku,
 A da nief pora nowego poritku.
 Siedziały w kupkach i siodyczek jady,
 Kiedy się uagie od olone strony
 Tak sycet hata, jakby gromol wianony,
 I łowaryuki pomiczane upady.

Biada nam, wotry, biada łowaryuki,
 Knykngli łutunie swoj pici wyerajetu,
 O w ty chroli jakonś gnybyre,
 Delucienni u onę, Daley idę krajetu
 Wraż się gnatie mawerystaż ziemiz,
 Poryzli wygubie rodzime nam pletiz,
 Kłora chce widzie, niechaj się potrudzi,
 Chłani zobili naj młunij wate ludzi.
 Jak nare ciche pausko zaburzyli,
 Was obudili z młotem łowiz gromion,
 Nakładi trupów blisko naszym domów
 Wate najpikniejze taki kring iplauili;
 Cośmy nasiali, cośmy zbierał mieli
 Wszystko kouskietui rozylatui kęgli.
 Nieważ wygubie, w dieroję się wazje.
 Gdzie się podiatło nare paowanie,
 Łowaryuki skarby co się dalej skłame,
 Lnatui o siostry coś do daly bezdie -
 I pojedynego i tłumne odgasy -
 Drugo się, drugo pnerzłwie daly
 Oney mogły przedniei niebiosy
 Gdyby id młunie skaly nie zarady.
 Lebrai się w raz skazęta uchwała.
 Jak się łowęta, jaki skłak młata

Tęgo nikt z ludzi świata nie odkryje,
 Bo tyś lań ucho nie sięgnie nieżyje,
 Tyko na koniu okryk był tyżary :
 Biada przybyzote dalekiej krajiny
 Co śluceli napasi narz lud ukocharny
 Co się takouta na raze duciny
 Biada przybyzote ! jureze raz przyknygli
 I w różne strony z mackiem polecieli.
 I w głębiach suchto, jakiegoś dzwizato,
 Jak w uchu, kiedy bliski pionu śreli -
 Dźwięk zakrzewu podziela przestysza
 W lebie zaklepy grucha się naprawa
 Dochodzi jacy gdzie Garaz wyposzyna,
 I bijz w ucho spiegego Garaza.
 Budzi się ze snu, patrzy rozupany
 Kobieta posłai przy nogach mu stoi.
 Preciera oko czy wino się rozi,
 Czy senna maza, czy ciemia batwany,
 I blask ogniska na niego wainie pada,
 Ubior jak ubior góralskiej dziewczyny.
 Włos czesny i długie skrzyły się uktada,
 Na głowie tuiata czerwoną zapekny,
 I na czopecie wieńcie z flozacyty,
 Garaz się dżini, ale patrze lepiej,

Forrie się, oczy otękane młepi
 Tyżos podnosze ryknący : to ona -
 Kaska, aś ! uioja umarta czy żywa ?
 I z rozpodastem objęciem się zrywa,
 I leci ku niej czy z picka czy z nieba,
 Ale kochanka uykro go odpycha,
 Lekka ostony, cy ! pretrawia z cicha,
 O nie, nie, nare, wpród pogadać trzeba,
 Wpród potuświeny. Już ja nie la sama,
 Już nie la sama i ty nie sen samy,
 Troim des domem robojnyra jama,
 My się dopiero na uosm poznamy !
 "Kasie, y nie znasz, nie kochasz Garaza ?"
 I ducationy Garaz w potignienie zafyła.
 Dwieciu espowie zjawniona Robila
 Co było kiedyś to się imiło było,
 To sen dla mojej dżiniejzrej przyrody.
 Teraz się może range miłoci narza.
 Lez poroś i dżugie wdarac się wyny,
 Ja des dla ludzi jeteu dzinrozonę ;
 Mnie mimowolnie, porvano, zmieniono,
 Ale cżowicku, co z tobą się lato ?
 Gdzie twoja chala, gdzie twoja Rozary ?
 Gdzieś dżug magjłtosi premanowat cato,

X) Pies'n'ka prosta w wierszu przed "tobótką", bo miż tohelen Jankowca nie jst
 tu jenne ustulone. Taki jst zmysł on jstko Garaza.

Skanyz po norał podobny do mary,
Jak znowz rozbijał po linajj dydzinie
Dziwnyjsz ludzi kreu po łobie plynie.
Wieleż óz trypil fetyz i wrego oka,
Dusza jak piekło, serce jak apoka.
Dobryż nż rónno i imialta i nocy,
Mamasz pociuchy na ziemi ni i niebie,
Jenye wragar i szto mojsz moicy,
Kto ci porsolit da smu tej pierzany?
Zabo Jarasu porystatu skarać ciebie.
A kreu Jarasa jak rozdele Rany
Podziwiona serce, ocy zaiskryta.
„Zalona diwko, jabym hojej Rany
Olliat sz obawiać, nie hoja do rida.
Sprawad lu jenye wyszynie szoty hoje
I tak sam jedu jenye sam dostajz!!
„O jakie myślo bic sz z Robielatui,
Odpowiedziada smulnie Diwożona.
Ło grze Suderman oła piorunatui,
Nie daj mu zapac tvoj rożiny Tona.
Wtady porsalatu, bezdien sz pniehwalat,
I szoty nieny pdaż nenty szor zalat.
Łeż hoje myśle bic pniehwalat lasis,
A myślo dupie bezbrónnyjsz juchasow.
Nie tak Jarasu, nie tak ciebie zwałatui,
Nie taki byjesz, kiedy ciz Roelataui!!
„Ha! Teraz nazyjesz się dama Robiele,
Teraz przyjmijz swojz ukaramie.
O! chesz widziec moja pierz pniebily?
Jabz nize” i noza z rapasa Torlanie
Łeż Diwożona pedna potuieratui
Leci i sobz jego pierz zwałatui.
O nie! Le nie dajc umnieć szialo z raleu,
Nie takiej Roelatu ot ciebie pokuty
Cada dza kara, byc dobrym goraleu:
„Cegoz chesz po tynie? pojic na Sudermanu.
Łeż uatychuiat i mojsz zabiorz.
Niechaj sam na nas cete piekło gore.
Niech piewnym roku padniz cety szuty.
Łeż uatychuiat, tyz mi szialkieu Boze,
Jabli to kara i szoty nas moze.”
Byly radisz ocy Diwożony,
Łyjsz Jarasa objeda gorzej;
Teraz mi teraz porenty szial wroiony,
Łnow sz Rochemy, nie Roelatu nie nizej.
Nilyk nawet nie pojoriz na wroge
Łeż hoje myśle bic pniehwalat lasis,
A myślo dupie bezbrónnyjsz juchasow.
Na zamku Suderman juto sz wjezemy

A dżuraj, bęgi ródw, - kade chwała drog.
I do radici z kadei klaszeta,
del jakie szeregicie, jaka dla tutei chwała.
A Jarosz wesół, szeregicie łajetunieru,
Palnat u Rochanki i drugo i czule.
"Scoż la radici kłonięz sziz ta nieżet?
Ty nie szedujes, ja cię nie przybudy?
Dobre Jarosz, Dziwożona nekda,
Ale tui wpródy na wyszko przyjeżet.
Te kiedy zechy, przyjeżet aż do pletka.
"Na co przyjeżet. Jak szedny przyjeżet.
Porobotawicet nażet nie żet.
- A nżet cię nieżet u tui porobotawicet
Wielkaj, łajetunaj Dziwożon potegaj,
A nażet tego noś mój wabing. -
I florecynaj u szepke tui wabing.
Mocny szedusek do uel przyjeżet.
Na żatukaj Turnioń patużetaj o szicie -
Pletka i wielkietu wionżet u szedonaj
Kui nadchoditaj jasne chwała miedu
Ale bial ne miedaj miedajet szedumie
Chmurnaj sziz wity u szeduka szeduje.
W chmurnaj sziz Rynaj grożne szedumie tui
Chmurnaj sziz szedumie miedumie wżet

W chmurnaj sziz Rynaj grożne szedumie tui
Nażet, nieżet, na szed, wżetynie
Mieda i szedumie na całej szedumie.
Do jaskini szedumie szedumie, wżet,
Jaskini szedumie u marmurowej szedumie.
Szedumie szedumie u szedumie szedumie szedumie.
I jaskini szedumie szedumie szedumie.
Szedumie szedumie szedumie szedumie.
A szedumie szedumie szedumie szedumie.
Ha! ha! szedumie? Miedaj szedumie.
Kadey szedumie szedumie szedumie szedumie.
A szedumie szedumie szedumie szedumie.
Kadey szedumie szedumie szedumie szedumie.
Moj szedumie szedumie, miedaj szedumie szedumie.
Jau szedumie - i szedumie na szedumie szedumie.
Kadey szedumie szedumie szedumie szedumie.
W wielkietu szedumie szedumie szedumie szedumie.
Do jego szedumie szedumie szedumie szedumie.
Kadey szedumie szedumie, do go noc szedumie.
Kadey noc szedumie, do go szedumie szedumie.
Ogromne szedumie, szedumie szedumie.
Kadey noc szedumie, szedumie szedumie szedumie.
Do go szedumie, a jedno je szedumie.
Jedno szedumie i szedumie szedumie szedumie.

Choć jednia z mnięcej. Biada ty kmiń
Skoro się w rzekę z obłoku owinie
Bzdurę pisał, co grozi nam
Są na podnie, lata gnie kłóć się
Te srebrne blaski rozpostarł tak cudnie
Po wąziach kłóć się - mawia Gwóźdź ściany
Z obu stron powietrza biega na podnie
Dziśnie doliny, mało komu znane -
Tam w cieniu borów, wśród opok zoba
Tętno Dunajce i czarny i biały.

Czarny las z daliej, mawia by toż oba,
Droga w doliny ponad obydwa,
Nad czarnym leża i białym
Droga biała gorze,
Lecz kto się skada o tego jedyne,
Jest tu już wzroza już spora dolina,
Tę Dunajce przerzucił Roryto,
Mienią wataś w igły jak nabiło.
A z lewej z prawej jak cieśnina Dura
Zarósł bory i ogromne w górę.

Kolejka Polska na Rok 1832^g.

Wygnanie polski, którego kłóć się cały
Trochę leku, co go nieprorony poci,
Kilka dni ciekawych, o które nie stoi,
Kłóć się odda za kłóć się chwali,
Garnący roku, regnate dzisiaj ciobie,
Jak regnate wzięty odarty z wyzłotego,
Roku wschodzący! nitam się jak tego
Kłóć się ostatek chęć rebrat potnie!
Lecz dziś i wiat cały jest wzięty rożnię,
Lecz dziś wiat podnosi się i pory
Zaraz dla ciada i ducha posierzy
Kłóć się pomysłowości wielkie się rożnię....

O! i ja także nie próżnuję tuż wżę,
I ja rozdział między moje bliznie
Jedyny spadek co wżę po goryźnie,
Kłóć się pogardy i kłóć się pocię.
Porzucił świat, a dziś moja pań,
Kłóć się światu wiat by wyszedł miano
Kłóć się dopiero, gdyby światu dało
Porzucił świat, i kłóć się pocię, ostatek,
Kłóć się! do zycia podobny obłot,
Ty jesteś pocię, jak zmaty na dybie,
Kłóć się wżę naprost pocię goryźnie
Kłóć się, wżę i kłóć się wżę.

"A kżem ci dać a nie pomoc. Patrz na Polskę, leż patrz ukrótkiem,
 Padnie ten posiew na rodajny ziemi: tręga jej w uszy, leż niema obaw;
 Szarańża zbrodnie straci króć plenię. „Bracia, my mamy do teraz razu prawo,
Przemyś pod wojny naszemu jadow moje.“ My was kończymy do teraz naszemu króć plenię,
Przez całą ziemię pryjnie króć króć króć, My byśmy były plenię tyż przez nieba....”
 Na radzie ludom, które dzisiaj gniecie, Nie koniecznie. Wiemy. I na nie byście były,
Jednej ty Polsce nie dojdzie na śmierć. Gdyby was ważne państwo przejmowały,
A w całym dzisiaj jednej chwilki was. Gdyby was Polsce nie było potrzeba.

№ 2 31 Grudnia na 1 Sierpnia 1832.

Stone Mt. Nov. 1902
#268 Tug. Mt.

Мазурка в Католической

~~Losnary b'or saumi, ges nyje u wrodek
I b'or sig zasmuch, i ges sig zasmuch
Moje chłopi nie mi reut,
Zosłani mi smutek.~~

14
11
Wieża ze świąt wychodzi, ja Krzyżem do ziemi:
O Boże! o Boże! w głos młot do Boga

Gdzie narys jest droga?

Polew się niemi:

Mac goz do postawy ofukcie miz z gory:

Czy rozum strata nie między lud obcy!

Fatu nymia ciz chrozy,

Fatu już nie Maruny

Do świerci, dny, miora, gdzie zechce latu lata,

O Boże! o Boże! urolny miz z ciata,

A będz leciata

Ze moim wotem iwiata.

Mac to postawata, znor kadas po domu:

O dziecko! o dziecko! gries rozum porzadka?

Dla ludi ha ciata,

Co po dnuy domu.

Je wiadatu i pracz, az mac sz zasmuci

Do! ulul sie dziecko! Bóg weyore nas i biedzie,

Wnet Francuz tu przyjorie,

So i przy porzokie.

c. 1831. Mikołajowie (Galicya)

Krzyż - szubienica.

Krwawa ulwa chmura zainieenia

Koica ludzkosci oblika;

Wet

1902 N 238
J4

20
Spoka zawa dogła chwila rozenia,
Iżet na onje ród wronika,
Odasyła miaka pikiel ciemnica:
Ludy dzień się waz przybliża.
Olo w promieniasz wziętego koryza
Korys wiekow poprzednia
Podnosi się Koryz - Lubienica.

Na niej rozpięła ludzkość - ofiara
Wychyla kieliszek cierpienia.
Kilka chwil jeroze - pełniona zara -
Pełniony czyn odkupienia

I no... mebo owozy niara.

Na świat narody! z pokłonem i spiewem
Przed postępnym odkupieniem dorem.
Z jego lo sylu rozej ciemnicy,
Uwalniamy się wstępną wiarą
Zmarłych powstania rozwinie standardy.
Nowym zbawieniem świat podobowczy
Rykną wściekłością mocarze cieni
Upadną prochem, na groź Skrzyżeni
Pierścień się kłó, wściekające w ołtarze.
Wycie myśli, że do boskiej sprawy
Przybliżone sąy kaniacej namiętności,
Złoty jest sława niestary,
Pisłnem jej zagłady ludzkości!

nusić niekto lina
 jak przed obliczem Salemu
 wroty dny Rzyse i podniebne Krainy.
 Droniarze, ranył Króla poprzednicy,
 Węz gadobieg do uarij winy
 Chiedi już wówczas wygadzi z ziemicy
 przed miłd caty rymieci zhańbioną,
 Dwa rize daty zawięzono
 A uizdy uietu myśl Boga wielbioną,
 Włotwie i rómie, Chryplusa przybili.

A ze objawienia dzieła
 Jenera w kręteu serce cauli,
 Wraz jenera serce przekuli
 Aby do rzędu ze Króla wyprzynęło.
 I klaskali i bluźnili

Jak o zwyciężnego tryumfu chwali.
 A Chryplus bliżej nad tute zaślępieniem
 Modlił się semimysłatui:

Ojciec miłbierki! z serca dzej autosci
 Włażteu ja ziarna wolności, równości
 Pod uogrości dwojz pomim
 Lasiatueu w ludzkie umysły,
 Już ił korzenie w głębie serc się wiały,
 Wkorble objawia się drzewce —

I dadeż nowa nasiona,
 Spędnione woję postacie.
 Dais gdyby wryplkie zgineły pleurona
 Jeden co żywy z ludu pozostanie
 Był miał cześć Boga i duszy
 Ten jeden przechowa zaród
 Niebieskiego Druwa,
 A ten obłąkany naród
 Mniema o Panie! E kraj krzesz zagłuszy
 Kiedy moja krzesz przelewa,
 Dais kiedy ostatnie jest Twoje światły.
 Opuść im Panie! niewiedzą co czynię -
 I krzesz słygnęcej rentę dąm
 Dokopie niebieskie ziarno,
 z osłabionym życia rybuchem,
 Gdy ogień ocean gwałt w śmierci popiele,
 Wskopie w do ziarno boskim swoim duchem
 I zatknie się w niem jak w anielskim ciele.
 Ośmiątku wieków zasłony.
 Gdzie zbudniatni, ematni zickielni,
 Krzesz niebieskie ziarno synom ziem
 Odszyje je nam wiek przesnaczone
 Upadli na wznak mocarze (inni) ciemni,
 Blackiem światłego krzesz przewarzeni;

23
Oni myśleli że pierś Chryzusaowa,
Lakrefta smierzą, nieczym łaciń orzibi
Bestie wolności i równości słowa,
A one waki prebostawcy u serc gęzbi
Wierły, dis na raz u całych ludów sercał.
Sąpłol przeliznęł tyłko po morderał
Coyzuli do zmyśłow, a z niemi dus Chryzeta.

Rejnyje tyłko, — jak wielka ziętunia,
Wieżzie podobne dawnym męczeństwu,
Prześladowania, piekielne męczeństwa,
Do całej ziętuni ptynie krut cępla.
I u rubienicach borki pód nęplem
Bo ziętunia nępla ziętuni gępczynicy
Coyzeta na siebie ziętuni
Chryzeta jani się u ludzkości,
A Rzyż nowy u rubienicy
Bo dół co niwaznie ku Bogu ptynie
I ku niebiosom ród ludzki obliża,
So nękał jakby po czasów drabienie,
Ne rubienicy walepił dżisaj z Rzyża,
I glosi ziętuni niang objawioną
Nęka z męczeńskimi ziętuni ziętuni
Nęka nęka dżisaj adżyż nig nęka,
Nęka ziętuni, nęka męczeńce,

Nowe cierpienia, nowe nagród wieńce,
 Nowego gościa nowej wieści draba,
 Nowej ludzkości - męczeństwo!
 Nowa przyszłość - ukoślenie.
 Nowymy o Leubienico!
 Przez ciebie biała zbarwienie,
 Tak król Chryzusa król, znowy
 Z uawgi Rary wenił się nad koronę,
 Tak by obmyła ludu polską
 Posłuchaj nowy wieńce znowy.
 O rozmiar przedej nad biał odnowiony
 Zmarłych pochowanie sławny
 I przyjmij ludu polski
 Dobre Nowy nowy w nowy!

Grudzień 1833. Galicja.

Uwaga na Obcyźnie.

1.

Uchajmy Bracia! Słoty podziękować!
 Mamy chleb, ser, jęst i mleko.
 Dla ludzi z miłą wygląda do draka,
 Ale kiedy przy worku,
 Kiedy się z nami rozkłada cym wieli,
 Kiedy się z nami wesele.

W. 1. 16
 1902

Przebudzenie.

33
march

p. 1828

16

Czekaj! aż czekaj choć chwilę jeszcze;
Niedługo nacyz chwilkę burcenną
Tak nas do ciębi, tak król do pierzwy...

Tylko co była i już jej niema

A ja gotowa że tuż senną

I tylko ulotwieci w ciemności ocyma,

I tylko dręca ręka dręca serce dręca.

W trosk obłąkany, tuż obłąkany

Wależ naprętnian z bawianem cieni.

Deiki młot ryjacz obiega ściany;

Trocznie przychła bnie gąsienca;

Cichym inem dyszą w pół uśpieni.

Maie tylko cegła budzi krew mordercy burzaca,

W uogę tylko pierś tęskną, tęskne serce łzaca.

O! mego serca duszę jedyną,

Ciepło tuż we śnie odróżniaz moim

Cy mój cierpień waga godziną

Powrót cierpienia budzi i w łobie?

Cy i dwoj sny, w kółu z pokójem

Stanowiąci u toż, a ty samy Tobie

Oloja dusz cierpiacz, w myś uści Łobie?

Ne takie były ubiegłe chwile,

Kiedy nadzieję, kiedy mięcau

34
Tęserni u jedno, - Techlaui mile -
Mnij awaśalimny, te lycja bure
Le losow gromy byty nad natui,
Uroczalimny wedy gorzej natu chmure,
Byłimny sobie wyszklietu - u obej natu naturu.
A tui me ocy i ten rozklyja
Bo, jak dogasa ta olo! iwieca
Gastie na zaryz tuja nadzijsz
Bo u rozbolatij tury styknienie
To smulne nycie mialu podryca,
A serce skotalatue, Padne niechonezpuie
Wyprowadzajac pamielki robliznie cierpienie.

Córka Malce u dzień jej imienin.

Smutek 1800
Nr 45

W Chrystu dniu łoyel imienin, moja malcho droga,
Troja córka twe serce składa ci u ofierze:
I ono łobie ponie, jak się kocham zezere,
Jak zezere a codzień proszę Pana Boga
By ci dawał szczęście i łoye ługie, ługie,
Łoyenie, szczęście i radość tak ługie jak ługie.
Takie ci serce, malcho, składa dwoja dieriz,
A gdybyś ługie miała, dałabyś i ługie.

35

15

Krynolina.

Jeśli pod suknię spodnicę, choć wąską
Piódeczka diabła może mieć swe gniazdo,
- A co dla suawiosci nie jest namiętne -
Słysz iś mieć być pod krynoliną?

A jurci najsmutniej kiedy okłamała...

Nie długo dany co jest iś namiętne.

(L.W.: 1858, luty - w nową podras choroby i berserkowości)

Sumowiny. Bajka. do wykończona.

Pamięć, bo próżne, z przyrody. Luty 1901

Wam, krusz sumowiny,

Nr 45

Kroczą po nieuchwytliwej wodzie:

"Pamięć na te garka głębin,

I mój - to one tak wąż przytępiły;

Ally do burzliwej wody tego garka,

Kłękajcie narody."

A w lecie nadchodzi Rucharka,

Na pierwsze wzaski stonkie nie odpowie,

Pyta o wodę głębin wanech,

Jedne go długie sumowiny toż,

I w zamyśle do ubryka.

A na iś karku, do nie na głębin

Takim mowadzie cała nowa zamyka:

Obrac leniwca. Smrt 407, 45

Chcecie zabawki wiec was zabawiz,
Leniwego wasz przedslawiz,
A przedslawiz tak doktadnie,
Ze kardy z was i od razu
Po pierwinyt rycie obrazu
Oryginał jego zgadnie,..
Albo wiecie... lepij more
Na pozujij ten smut odzior.

Légar i Poeci. Smrt 407, 45

O wiej zanowny Legare,
A to znoue co sz inawy?
Bojusz dnuinadz o breij?
Legare, tak robiz Tgarze.
A regar na to: „Tak robiz Poeci,
Inawej dnuinadz, a idz inawej.”
1858. 31 stycznia w nocy

Najgubury. Smrt 407 st 45

Kubie ike bydl, lez bydlz najgubure
pisu ciowiek, Riedy byt guburiz sz upre.

Horacyusza Ksiggz Ipodon Fieda 13 le

Do Fryjaciot.

W czasie zimy i jej niepogod kryje Poeta Fryjaciot do ododzenia
Amuske resotociq i oddania sz na roly nieba, co podnierra
pyklatem (storami) Chirona do Achillea.

Albo wokrzz pozpue naradnice Kryje,
Zagruaiata z ciwasnym traskiem ognisk oboki:
W stomi gniewnego Boga pioruny sz rija,
Lez smiegi lungey denzowci potoki.
W smut guchyl baroz traskie skrilony rija,

Ryby wzdły wielkimi Ocean gębami;
 Linknęły wody Bóg Tonca, ziemia obumiera
 Wzgardziła gębą pozognieć bura mroźnica.
 W dniu dziejowym spoznijmy na rockowy Tonie.
 Niechaj się utracniają Trage klara nogi;
 Młodoci, uniewier, niekiedy poorańie skromie,
 Dajcie wina, Fortwala czasów Pomnik Tragi;
 Polejmy na się wdzięczne Achemomni wotnie,
 I drązkietu Półkij lutei godimy smutek Tragi,
 A o reszty nie obajmy: more się zde króci,
 Gdy idę do swego rodła Bóg daskany zwoici.
 Jaki Wierad Achilowi Centaurus wstawiony;
 „Młodzieże radna Trojan przed Boga narody;
 „Imierlelmy z niemiierlelnej Etydy zrodzony,
 „Pod swoja wdzięczną ręką Asaraka grody;
 „Lecz mniemaj spędzić Parki wysok nieofniony
 „Tam gdzie Alexander łocay sapienione wody.
 „Ab dy czarna myśi zrygólni i Traski
 „Oddał wniem rozkoznem, Achillesa baski -

Urage moja nad ponyższym wierszem. Ogłosił go Dziennik W.
 : leński z roku 1820 w Numere na miesiąc Marzec, z myślnym
 przed siewu Józef (późniejszy Bohdan) Zaleski, stał się tuż, że przez niego
znajdują to wiersz.

Zapomniałem go tutaj jedynie jako famizy bo jest on

21
ukrocił z roku 1818^o, a więc pięćdziesiąt lat, który miał wyjechać na
publizystę, a w szkole Humanistycznej, który wówczas był uczeń klasy
czwartej, zrobił mi wielki rozgłos poety i mój talent spotęgnował,
a nawet nauczycielami; skąd powstały pochwały, zachęty, a następnie
osiągnięcia do pisma, a więc i dalszą drogę poetycką.

Nie potrzebuję tu mówić, że przekład ten nie daje wyobrażenia o
Horacyusza. Podziwiam tylko gościnność Dziennika Wileńskiego, że
dał mi miejsce przy swoim ognisku.

15 marca dnia 1830 roku pojechałem z Krakowa
w Łeszczynówce na Ukrainie. Na rozjeździe zapisał mi w album Kłosa 20:
- gdzieś podał przesłanie biblioteki mojej do Kijowa w 1838^o roku. Kłosa
- Ra niech i te w pamięci mojej uchowane przepisy -

- Spójrz na losy pomnika nas ostatnia!

I miał urocz mi wspaniały szczęśliwy!

Już uporczywie całunem młodości!

- Niechże przynajmniej ona wspomnień żywych

Boże z naszej przeszłości dzieciństwa

By kiedyś znowu i wiośnie lepszej doświadczyć

Odbiła przeszłość jakby nam młodości!

Agdy tu wspaniały brzośca niebiednie,

Niechajże wzdanie nieśmiertelności, powoli,

Razem z sercem naszym niedzielnym.

Muzja ci siemka z Kijowa poland zwrócił mi w ręce me:

na wierzchu u lesie Brzozy pod Klągimym niecz. nocowali.

14 Maja 1872. Lwów.

Jan Kucharski.

Kur. Wn. Gł. Nr 56 1.

1873. 20 Listopada.

W strapieniu tużem, w moim upadku,
 Tobie się, Patnie, napriod spowiadam,
 Tobie najdroższy i mój wierny i miły!
 Tobie też boli, Ty też składasz.
 Wiesz dół, lecz Ty serceś cieleś,
 Lecz jakiej wola nigdy nie zstęś.
 Już to nie sko w ptaerz się ptaerz
 Lecz tuż co kawałek potu się Rowani.

2.

Do Rogoż, Patnie, z mój ^{uśm} ~~Rogoż~~ ogromu,
 Do Rogoż gojdz u takim strapieniu?
 Ale tu cały świat, swoim domem,
 I cały u drogie wżechmoinem schmieniu.
 Coż tutaj Tyja coys' nie słowy?
 Coż tu, coys' Ty nie umory?
 Ale tu i Tobie pod dym zafunkcie,
 Pod dym potęgi nieczymy kicunkcie.

3.

Ty u Rurdej chroli mójz miż zwali,
 Tyłaś ty jeden podnieś miż mójz

Tęskny jesteś mojemu orakle
 Kiedy mię gronem Rany przerosł.
 Skąd się do Ciebie udaję, Panie!
 Pokaż nademną łac zblowanie,
 Nie sam już człowiek, bez duszy mój boli,
 Wygnij mię, podnieś i mojej niadoi. —

1843. 24 Błogosława. god. 1. w nocy.

199. 76. ?

Cóż porzekna - jak po długiej wnie.
 Nakoniec Boga wypędzono z ziem.
 To w bezpieczeństwie i wstade spokojnie.
 Bezbożność igra wadytami wystraszona.
 Ten się na stać upadł i pokrepił
 I nóg uciekł brzeg sobie zakreślił,
 Tęskni aż na kłacie rozpustny się upił
 To podocy spoczynku prętny dla.
 Cóż! miał cały do snu się ułożyć,
 Błogiem okniecia tuż się ochocą,
 Człowiek spokojny, jak-by on miał słowić,
 Tęskni jak-by on mógł go noję móc.
 A Bóg! O! o nim tamno zapomniano,
 Kiedyś tam, kłis tam zasypał to Jmę,
 Ale to pręto, jak maza snu rano
 Tam blado go nim, jak go dymie.

41
I łajetnie wazy dwie już nawet nie chcą,
I że przedwzrosty dury, kęśtodne,
Nie jednę gmaczów, do kucyku nie Techy -
La nade uiskie na darypy modne.

Nagle jak Torkad tysiąca broniów -
Bóg się objawił! po światach runęło!
Pęknęła latony pęknięty katunów -
- Niebo nad ziemią znów się rozwinęło.
- Jasne niebiosa znów ziemią objęty -
A straty jego przebiły noc porach.

Świat się przebudza, a w ścianie
Jako uśmiechy u bęszperenskie stworzeń
Gdy grzech pożaru nad uchem mu wraśnie,
A pożar wielki, a nieugaszony
I pod nogami i nad głową pęta
I tak na myślenie obywateli gęsto
Że żadna pomoc na nic się nie zdała.

O dzień do straszny, ten dzień Pańskiej chwały.
Przyjdzie jak stworzy - już się między nami!
Ten pożar jego ogarnął świat cały.
Wskrocie świat cały wstrząsnął ogarnięty
Kłany się u ognia bożego błyskawicy. -
O! Dława Pańska jawi się ze strony,
O Kłony ani myśleć przeciwnicy,

W sporze rozumem Ładnym uderzadliwym.
 Na nie obronne bracki najbieglejsze,
 Już sławę się polega Bogu,
 Jak obóz wzięty w zasadki stulecie
 Gdy w jedną stronę ruce się na wroga,
 Lebron przeciwny, z innego ukrycia
 Nieprzejawie pokara się nowi,
 Że w końcu druka albo podryś życia
 Albo w polone oddać bron wrogowi.

Poetye.

Kw. kw. 1901, nr 56

rok 1844^{ty}

File o Bore! łobie się przypieło,
 I nie spełniłem, byłam się zadziwiał,
 Co potu się, czego nie zalało piekło,
 Już na kraj najwyższy zadziwiał,
 Aby się ciekaw odwrócić odemnie,
 Że ci daj miłosci dał zgasnąć niekończące

+
miej

Giedy bliźniemu stawa nie obłąkam
 Giedy ludzkiemu chybił przyrzeczeniu,
 Cuiż krzyż długi, wypożyczka niema,
 Obróci cię krzyż z cierpieniem,
 A co le myślenie oboj przyniesienia
 Niepełnionego Bogu przypiecenia?

1844. 7. Lutego. i Pardiernika. 1844.

Modlitwa w rocznicę Bitwy na górze Lipel (Ljel)

W dniu tym wielkim, w dniu tym wielkim
Kiedy Pań w nowem Prawie
Nad starą ziemią zasyłali
Wyśiódł woda Swój sprawie
Gdyś pierz Mea drogo, Pań,
Daj mi Swój namazowanie,
Wnosim do Ciebie modanie,
Ducha naszego pragnienie:
Długo w wielkiej skrytosci
Pragnę nam woda wychować
W tej samej, Pań, miłości
Wziko ci na świat wyprowadz!
Dzień Swój ten hulcie mały
W boży narod się rozprószy
I narod nieś świat cały,
Jest tuż jeden jak mąż Boży!
Młodzi i cały tey samej
Jednym sercem, jednym ruchem
I jednym głosem modamy:
Oni, pragnij nas Swym Duchem.
Co u nas świat, niechaj zmigłnie,
Nied rozjasni co świat,
Co pragnij - niechaj pragnij
Nied się wznieś co ni roznie

Nied ożyje co świat,
Nied u świat moj kole,
Zde na byd pragnij,
Daj nam, daj nam Swój roły -
Nasza rośnię - roś moja,
Swój roś, na droga
Nasza świat, na moja,
Nasza jeden u Duchu Boży.
Nasza jeden z myśli świat
Swój. świat świat - świat,
Dowol nieś się nie napr
I świat roś całym.
I niechaj ja tak pragnij
Naszym świat, o nas świat,
Jest ja przed ob świat
W świat świat, naszym świat.
Nied z świat świat
W świat świat świat,
„świat świat, o Pań!
Pragnij nie na świat świat!
Abby świat świat świat
Zagotowała u świat świat:
Nie nam, nie nam, Pań, świat,
Ale świat świat świat.

1847. 1. X.

Chryplu Pan mój w swego żołnierza
Standard swej ofiarnej jemu gotowa:
Czas mój jest blisko, ludzko już blisko,
Kle ze mną, zapnijcie swe stanowisko.
I duszę ofiarą w niebo poświęconą,
I chorągwie życia w życie wierconą
Wierzę mi diałko koto niej gromadzi
I syki tego zaczni już tom da.
Wiechaj mił wyszej hora epoki
Przedem już globu ziemskiego mroki;
Wiechaj już stowem w ludziach widom
Donia z małymi nad my agromet.
Kryżem odiar mój orzeł,
Głęboką braterską nubios polę,
Tę smiało - w brodę tylko przed Bayem,
Ikar młot mój nawet przed wrogim.
Nie boj się turni brzydki na oko,
Są one marne zickie portak!
Wiel Duchu napród ci wymieraj,
W duchu nie w ci napród uderaj
Krawaj tak tylko, aby pięć
Przed twoim duchem czystym mieć,
A wied za rodem żołnierza obieraj,
Z panem zickim ci twoim jego.

2/5

20

" Pokaż się odgad nie ziciska siła
 " Irony morarow lednie waliła,
 " Upadła ludy wkręcał lub dżigai
 " I los niekory zicui rozstrzygai:
 " Pokaż co walle cielo ma mocy
 " Kiedy Duch Boży jed nū w pomocy,
 " By wrog zarwał palnec na ciebie:
 " Jed Bóg na ziemi, jak jed na niebie.

Iron Juliusa Storackiego.

Nolra. Odchodz, jeden po drugim, bracia nasi. Oczyszna, jemu obie:
 = cacia, daleko, daleko jezere puzera wzdrutki naszej trawna, a
 licba uazga zutniejze ty.

Przećniiki zapalone Duchem Pańskim, mą, jedne po
 drugich, jakby pod młuchem ymienia Pańskiego. Droga druga,
 a noc yzła, a de krilu jezere daleko.

Nie dał uićalo być, nie o to Bóg ty z nami umawiał,
 nie lno chwał, mi na to nas powołat, mi lego się po nas spodziewat.

Uderzimy się w pierś, nasza mina! Wina był co żenli,
 wina był co pozostał; Staquim. Boga, aby nas do sązdu nie
 wybraut, na progu oczyszny odyskanij.

B

3/VII 1853. Namora) Diabł Amiotor Iron Diabł

Nie mieu z jakiego powodu
 Podobno o Rkaze od grodu -

46
3
Pie pochowano Chrypluse zmarłego,
A gdzie go ludzie chętnie gwałcić Ewrego,
Porwała ręką zaciekłą
I do więzów ciemnych zacięła
Dygnolazantę Dikta,
Bo Karay z niej ola głębiej ziemi
Pod łytę psarnykiem i rozżęsiłoby miś.
Chciał tylko drey - balau i ty kłócić z nim.
Spór z tym drit w niebie najⁿⁱższemu,
A przez to ziemi i piekło najblizszemu.
Niepewne jego Anioły
I Anioły i ludzie na polu -
Jedni przez szereg ludzi gotinaci,
Inni przez nową chirości,
A inni wani
Wiem ziemiaki ołchani,
Wiecej cięhawi, co też dzieje
W piekle, jak w niebie, -
I pracz piekła zająłi
Wiecej, niżeli porówni Anieli.
Ten ubogomywał stronę Samuela,
Le Bezebuba pokona;
Ci Bezebuba znowu bronili,
Bo mu go sobie i fidołela;

A inna znówu sferata się stronę,

Te są Belschütz omyle,

Bo Mafistofel diata zawsze zdradzie

I te Amody ofiarę jadnie.

Zgoda tu w burzo gorczym sporcie,

Wstawa oś duchów tak wysoki gona,

Le Radeu dubietu ciutaria się stronę

Przysięgły w sporas przeciw sobie

A w obronie plecta, jakby Bożej sprawy.

A Chalam zabrak na de i w duchu się imiat

Rezyściu Jani krizły nadzedt na te sprawy wzawy

I porodu id doniedzię się chiat.

A jak tylko się doniedziat,

Fak im w midoci swoje doniedziat:

"W tej sprawie Radu i was Duszności niema.

Widzi się jak tylko Boleu ocayma,

Konca tej walki niedzię nie możecie,

Może id wyszedł Bóg za chodzą zgniecie,

Wszakże le djabli - nieie to sami,

Radu i nief w prawdy obranie nie słaje

Pravdu nie może być * krizdy diablatu.

Wam się w tej sprawie niemoż nie przystoi,

Wam się zajmować nie plectu, lecz watu.

Radeu tylko Tobie wamę, lecz w niebie,

Już już między wami, którym śmierć zatęknęła już na
głowie, którzy się wam nie porwali, miłości mojego serca, ale
mnie podrywacie, poruszacie miłość swoją dla was duszę waszą.

Pracownik przyjeżdża, tu do czynienia nie było z tymi co
byli z nim razem, co mają cię, jego przyjacieli najlepsi są ci co
ty już pozbyli cię, albo czekają na ciebie. Bieda mi żebyś ty po-
dobnie tylko tyżym! Polubić się umiartym a pożywym o to jest
co sprawa zmartych zmartychowadnie.

Pieśń Pogrzebna

O Polana, Polko cała!
Człoto u progu i na Polana!
I udonaj pierś drogą w skrzynię!
Polka Bora zagroźona,
Tęży płomień miłości Pańa
Wziął na wiersz swój długi,
Wziął ci jedno życie ze dnia
I w śmiertelny duchu uńiosł z sobą.
O Polko nase, wciąż biedna,
Zgasła znowu z tego świata jedna
Miejscu po niej pod latoboj
Tęży wciąż cieniem płumi,
Bo o! nieświeży kraj nad wierzchołkami
Nie jest już pomiędzy nami,

Mickiewiczowi. Kuc. luv.

Potęgdy tuż tuż tyżym
Wniknęł tuż tuż, obliża cię!
I pod jakim upadł grotem!
Był tuż tuż nie widziało,
Zmowa jego tuż tuż tuż,
Wniknęł tuż tuż nie widziało
I doświere się objawit
Gdy się postanowio sprawit,
Kiedy po nim nie zostało
Tyż tuż tuż, cię tuż tuż;
A to cię tuż tuż tuż
Był to tuż tuż u progu sta.
Co u tyż tuż, u Bora chmily
Wielu tuż tuż cię tuż tuż

Na cieżny Polski Polonii mogile,
I potępię swój narwaniec
Tryskad i inialtę i Parę,
I clat z Polski Kochaniet
I bosym dla Polski darcu;
Ze gdy uderzył w swe łony
wywały z serc miliony
Jak na pobudkę poranę,
I sławiliśmy zę zyci
I zżę zżę, jak Izraelici
Na zę zżę niebieskę uanę

.....
Ale jakakolwiek była
Twoja przęga i sta,
Prę zżę zżę zżę, Twoja chwata;
I jakakolwiek uanę boleśny
Pręj skon, dla ciebie zżę zżę,
Ludnia Polski zżę zżę;
Ludnia niebeu nanię zżę
Wierna zżę zżę zżę Paia,
Ludnia zżę zżę zżę zżę.
Twoja śmierć jej nie zżę zżę.
Bo w ty zżę zżę zżę zżę
Gdy zżę zżę zżę zżę

57
Dziel tego ludu ostatek,
Zabijaj go i w Polsce zabij,
Jej-ło nanię Bóg zżę zżę
I zżę zżę zżę zżę zżę:
Ota bez dżę zżę zżę
Zżę zżę zżę zżę zżę
I zżę zżę zżę zżę zżę,
Co chce obżę zżę zżę zżę,
Jakie zżę zżę zżę zżę
Na zżę zżę zżę zżę,
Ze już go zżę zżę zżę zżę
I zżę zżę zżę zżę zżę
I zżę zżę zżę zżę zżę.
W jakę zżę zżę zżę zżę,
Czy zżę zżę zżę zżę zżę,
Czy w zżę zżę zżę zżę zżę,
Uzżę zżę zżę zżę zżę.

.....
Wszak my zżę zżę zżę zżę,
Wszak jednego zżę zżę zżę,
Na tej zżę zżę zżę zżę zżę,
Ozżę zżę zżę zżę zżę;
I jednego zżę zżę zżę
Uzżę zżę zżę zżę zżę zżę,

Na łamie polu bojujem,
Pod łamie szlancem Boga,
Łamiemy legoż wroga
Jedną bronią, jednym łowem.
Każda byliśmy w pojedynku
Każdy nigdy nie ludzkości;
Mylimy wielkimi przystąpić
W imię Boga potężni;
Mylimy razem zwyciężali
I nieraz przegrali razem
A choć dzisiaj ^(naprawdę: nie raz brakuje) między nami
Śmierć graniczymy być grzechem
Lad kilka, kilka dni może
A i ja ten grzech przechozę
I przez moją samotę
Wypłynę na światło Boga,
I znów się tuż tuż będziemy
Okow ako, duf przed duchem,
Pod myślic boży tańcem
I przed Bogiem się sprawimy
I z polnego mi być wrybku ^(brak niema)
Jako nam najwyżej sądy
Dali pod spólnie łowdy.

Tam prawda na jaw wypłynę,
Nied wypłynę w tej godzinie.

Coś to Bóg wypłynę

O tym losie zagrobny
To wie niebo albo piekło:
Nie nam, nie nam lekym, drobnym,
Slegym na Rolej w tainie,
Mieć widzenie tego jasne
W naszym słanie du porzednim
Leż i na naszym padole
Mamy prawo - Boga Wszech
Wszystkim w Chryścian Role,
Wszystkim pod nim i pod nim
Wszystkim niego być powinni
Wszystkim niego się widziemy
Oczuamy i sędziemy
Czyjś winni lub niewinni.

Sen Czego

1857.

56
Do Anioła Trzech Psalmów. - Psalm ofiary.

Jaki wielki w stworach, a jaki w życiu? nikt o tem nie wie.
Boisz się nożów hajduackich, boisz się płam na słachach polkich,
masz wiele bojaźni, cudyś, nie wypowiedziałś jednej, sławnej, - bojaźni
ofiary.

Czy by odwróciłeś się kiedy na to, na co odwróciłeś się tydzień
tylko, który nie psali tak figuralnie jak ty, co nie zaprzeli do nieba
jak ty, nie strasili z niego tyle strasza, tyle cięty, a jednak w życiu
daleko jej więcej pokarali.

Hajnar dał ty na pół przepiórka za to co mówił, a ty strasiliś
- żeś choć jeden tydzień, jeżeli masz tydzień, za to, co drugiemu [Kocher] robić?

Nie leć - to drogą idzie się do nieśmowoty w Chryplenie?
Można trójcą tuż tuż cado, zwinąć zapędzić, ale do imię może
nie dostać się do nieba, może nie być wpisane w Księgę Egoła.

Psalm pokuty.

Bez pokuty nie dojdziesz ani do wiary, ani do nadziei, ani
do miłości. Naprawdę uderzasz w domy wiary, nadziei i miłości:
chrześcijański styg w nich dźwięki zadźwięcze, boś ich nie narobił
pokuty, opuściłś poręgową pokutę.

A ludzie ślepi i głusi słyszysz katar słów swoich, nie wie-
-cież skąd on idzie, czy z podniebia, czy z podziemia. Ty sam myślisz
nieśmiertelnie żeś organiem harmonii niebieskiej, że dźwięk swój biesz-
-czny w chórze Aniołów kiedy piesz twoje rymy, myślisz się, dźwięk
swoich okuły, przypalony życiem, dla tego nie śmiesz się odwrócić. A kto

17
kto z nich przychodzi, ten się nie kryje, że nie jest z tego świata. Chryśtus nie
krył się z tem i zakładał to swoje naśladowcom.

Opowiadaj mi, wielki podziwiał, dzień pierwszy, dzień drugi
starość mi.

Dużo krzyżów w życiu człowieka chrześcijańskiego, ale i
kiedyś goi wszystkie rany. Tyłko strach pokuty duży duży nie zagraża.
Kiedyś nieśmia pokuty i pokój jej nie objawi goty bóg. Kalanem.

14 Sierpnia 1862. rok. Ks. Wzm. 1901. Nr 56

W Tobie jednym Bore Panie!

Składam cię me ufanie

W Tobie całą moją nadzieję,

Więcej kłopotu nie zachowuję

Boś Ty moim Tronem, Sławą,

Supremacyą i Tęsknotą,

Bo od Ciebie tylko idzie

Życie w oświeceniu, pomoc i błogosławieństwo.

Boś Ty mój ząb i poddać

Jak Anieli tak Sławi

W Tobie jednym, o mój Panie!

Składam cię me ufanie.

5. Do * m.

Chciał być oko jak niebo pokój! .. Niech mi sera, nieoddanej swego!
 Jak tonie palny z cichego zdroje, Odwróć się, odwróć od spojzenia mego,
 Jak ciche życie z tyjeńców przyskłada! Pokaż namże niewinnej swobody,
 A po jagodach bojaźliwie, chrońcie, Póki drwa nie jeździ i kłóć czoły zale;
 Lotnemi chmuryki umienie przetyka. A, ja, jedyną myśl cierpię nagrody,
 Ty na mnie palny, tuśńchaj się do mnie. Bądź soję dla mnie, - zapowinij miż wale. Lang
Czekaj, przeku, postuchaj chwały! H.., 1824
 Gdyby było oko, co palny tak mile,
 Mógłby oko tak odpowiedziało; -
 Co byś ty chwała, co ci mam układy?
 Wez sobie rozum ... Czyż tego nie ma?
 Lata miłosci bejdzie on wale kudy?
 Lecz, wez go sobie; wez i życie jeździ:
 A ja raz było, raz jeden przyskłada.
 I uiechaj potenie szależ, med giny!
 Szatnie, aś, szatnie to goratowanie
 La ty rozumie, ty życie godziń!
 I ty się zgodzas? Czekaj! a niebianie...
 Czyż taka rozpory w dzie nam bektarnie?
 Niechaj się niebo do ciebie przyskłada, -
 Bo cież miła brzoja piersi nasycą;
 A we mnie tyjeńców jakie budy wija!
 Jak rajskie irodo było tra iwnica;
 I budy iwaniny aniele nied pija

6. Przenazczenie Gienjura

Na toż się wznoszą gienjura
 I byle, życie zaineruje,
 Aby, bytychowsy Romela,
 Zagarty polym bez kladu?
 Mógłby, aby ciwora tadu
 Bereluz zaineruje je mela?
 Onoż się było marnie zabrać,
 Tulaj, gdzie pęk jest iwała ogniewem,
 I całe niekior pracz,
 I pletuion podriwetu?
 „Chwała mądrości i cnotie!
 „Hauba ietnie i ciutnowie!
 Landa i kiel przestoi,
 Goiny stół - alicod mądrości,
 Wiele prout z diwiadzenia, -

#

Kłóty nad wieków prochatu,
Lecy chwile kolejaui
Była i mierzemie.

/// Hle obernik's pójce fragmie
Hle przesłasi ducha nągome:
/// Ledwo dołny ślad człowieka

Langt trój obrod w śniełow kotowicie,
Lubo szynony bodowem
Juz obdłakay w ciemności,
O wydłużyl dny zaleka,
Zachwał się pod jego uścisłom.

Wreckingta mądrości w dołny osobie:

I postugja te dny potrzebne jest wparcij,
I schłazta z bokiel pieri, i gienjur w tej dobie
Do śniada dny wleżpł obawcie.

I odłaz wiek po wieku,
Gdy, pod nocą lege śniada,
Wotwiecie bodow ciemnicę w zdośniku,
I ciato dny ugniała, -
Wciłony gienjur złała:

I zapamięt ludkości, ludkości imieniem,
Walery z nocy i spodenietu;
Aż wogow dny obali!
I śniad pomyka z dalej.

Chwała wate, mże wyjętego nalicznictwa:
Je dny ije pny waze zjawienia,
Jak bawem kwi ciato ije;
Le pny waz, iśd lega ciemnia,
Legat mądrości idzie i bój.

Al.... 1892.

Do mojej wierszy. m.

Wienbo, Dobrymiesio łobie!
Ale pny Ciebie waznie,
Ażel trój listek niezaleśnie,
Tak eide nied dryfnie łobie.
Wł!... - Włdny, co ci trój słabo?

Wreckingta; jedno wreckingta
Wrenato serca użpienie,
I wabura naturę cadę.

(Kieżyte mądrości z zachłmura
Liscianu pnyga bura)

Aż bu i mawen myśl rój,
Co iśd gadzerek ustrył,
Opudy na pieri moje,
I do serca się pnyprzył.

Wige, Dobranoc, wienbo, łobie!
Cere spokójności zapanie:

Tam z młotem pękło złączenie,
I rozkośnięci anioła pęty cięła bole:

Wolę ciębie, nieśno, woli!
Kroć uż trój chwilecia słońca,
Kroć trój dny trójtyń z me domo-
Migdy innego śniła rozkoś,
Odłożony, zę prętony!

Supojony ciuciemni wprętemi,
Zegnam goręce zięci!

St..., 1826.

10. Cerkiew P. Andrzeja p.

Widzę już tułaj, i siędz na górze,
Gdzie się tak śniła drogę te wście mury.
Po ścieżce mojej oziadaje chmury;
Kujon zalega podnóże;

Imiępr grude uż; a woko cjęty i gory.

Witau cię, widać, czandzika cęzo!
Luchie, oziadawa wżaw ogduszem,
W lozjej niemoie, pordaku bęty cięci,
Nie mę wdra, nie mę wdra;

Bo iś oczu mę wdra, nie mę wdra.

Bo doc ole nif mę wdra, mę wdra, mę wdra,
Jednakże Rownu bęty te zegary,

Rogis i richert użania pęty jęty
I płak mogit Rownu spiera,
I tej cętyci mę same tręty zię filary
I kroć noc pętyci, zjawnieci zęty,
I kroć chętyci, zętyci zęty,
I kroć zętyci, zętyci zęty jęty,
I gętyci płak zętyci,

I mę zętyci wżaw obrymę filary;
Wętyci, zętyci obrymę zętyci,
Gdy bętyci zętyci zętyci mętyci,
I mętyci pętyci zętyci zętyci,
I ośmętyci wżaw zętyci,

Wętyci mętyci, zętyci zętyci Andrzeja!
Wętyci, zętyci, mętyci zętyci zętyci,
Wętyci co wżaw, zętyci zętyci zętyci,
Ole zętyci bętyci, zętyci zętyci zętyci,
Zętyci bętyci na Równu...

I zętyci i zętyci zętyci zętyci...
Kłóto podobny zętyci obrymę,
Omętyci zętyci zętyci zętyci zętyci,
Wętyci zętyci zętyci zętyci zętyci?

Kętyci zętyci zętyci zętyci zętyci,
Kętyci zętyci zętyci zętyci zętyci,
Kętyci, zętyci zętyci zętyci zętyci,

Wiem, wiem kto jechał, potrocy jarisko!
Ty, duży Polaków, słonecznik i granicy;
Stefan Chłobrego brzytnaw — w tej granicy;
W gębiach Dniepru twoje niedługo:

Domowa narodowe mesier maj bychancy.

Peri by nakluzhe imadotsej. ne zicua!

Coraz go bliżej Dniepru miał Zagajnia.

О фосфен фосфен мизраи дитаваня!

Co znaczy ten znak milezunia?


Poco faler na uslud spira m zabravna ?...

Łódź postrach i ciżba wieniec zębaty;

I. Druf ulerial ca zastony elut.

A ja vas pytam, zgodnjicie, zemljevi:

Czy picture Take być miały?

Czy my jesteśmy niewarci morderców? 

Kijow, 1825.

11. Moje Dzienka m^o

Legat życia bje,

Wiodę życie rane;

Przypiszę cię do ręki: Na mojej kromi schmie mi tości wianek,

Initial resole type

Widz mię w sercu niepomieści.

A tvoja žiari radycha;

Die kleine Lycia Kriech,

Śliczy wyjechał, wyjechać się uśmiecha,

Sie könne sich richtigem dien ~~totem~~ ^{göttem} ~~göttem~~!

Imię Pańskie użytko Rzyje.

Smudne grobe usety

Juny 4 1877

Wersie nie nadiganałem.

Stawaj się intymną kuzynką. Pożegnaj się z moim życiem;
ja, w gronie rodziny, moim miłości - wspaniałym.

moim bratku - Leszku bratku.

H., 1824

12. Wierór

— Widok do młki! rozkosz czeskiego!
 Ta okolica; ta w czasie godziny,
 Gdy innemu życie i duma się zaczyna;
 Ta niemająca w dali wzawa mijska;
 Ta młka wieśka w mienianach wstacha,
 Tak skry rozpięte niepełnej nadziei;
 Ten oddalony, gorący szum Ryni,
 Co żyje daleko od niego zdaleka,
 Te łajestnice wronie ludzi oku
 Mają się porwać w północnym jej mroku;
 Ten kszycie pędny, do dzieł węgona,
 Te śmierci ceg, z porzuceniem upiora;
 Te śniady śniadły i skraj rozrywane,
 Nad cichą ziemią, bód cichy i ciemna,
 Takby promyki ognia w ciemności
 Wkradnięcie śmiesznej ziemi objawiane;
 Te ziemi, młka, i on, śniadły dany:
 O jakże ciemny, o jakże nieurodzisty
 Kto pędni sercu uciec się nie umie!
 Jedna — to rozkosz, w ziemskiej młce i duma,
 Co zawiera nowa i napogotowia,
 A niegdyś ciemny od nikogo.
 Kiedy tak wyszło aptacny dąga
 Na spokojności, na sercu, na zdrowiu, —!
 Ten dół śniadły młka, i kłoda ten cypiel!

13. Potudnie

Jako potudnie. Uroczysta chwila!

Wroni się waga skrzydła wyobraźni,
L ze liska, co go czasem natr uchyła,
Barwiony promyk ^{wieści} ~~czasy~~ podrażni.

W bieżącej przeszłości
Przez drącego światła ~~zale~~

Koniec spauale

Cicho się łoccy.

Cicho się łoccy ponad ziemią cież.

Gra jaskrawej polny łel konika;

Przedo, nat prochy, gdy inne ^{idzie} ~~inim~~

Przez czyste liście brzoźni się wymyka;

Dalej bazy mucha;

Dalej, konika ~~nie~~ konia;

A woko, gucha

Wzrota zmagone.

Jy coś to lutei melodyjny brzmienia

Lycia natury harmonię stroi;

Jy, coś licyjny obraz przyrodzenia

Lgodnem licy talentu napoi;

Sh..., 1824

Daj mi poznać, Boże!

Jak jedno dziecko łysy rzek

Różni się more

W tym zgodnieniu.

Or ślad, że wyszło ziskanie gra sta dury,

Gdy się nastaja wieści jej zamieci;

Coś ślad, że niebo tak pogodnie kłoci,

Kiedy mgła dury blask jego zaprócy.

Niebożę nieba!

Na coś wanyś cudów mje,

Gdy koniu trzeba

Mieć serce moje?

Wielki mój brzo, brzo przyrodzenia!

Jeśli we wysiedzeniu i ja się obchodzę,

I w chwaleby piciuś mój dźwięczniem

Albo nie przelać być wielkita tak mój,

I odbior mi życie,

Albo objaw, na ostody,

Moją pokucie

Kres i nagrodę!

15. Błędy Gieniuszu.

Czy skorey rozum poziony,

Cy wydei zawić tożliwa, -
Idaj iż cie ducha, który cię poręba,
I tu przenieś nad bierda i strony!
Idanie prolego cecia niechybkie;
'Wzгля na dury berłońnej sumienie:
Dury taj wiaz: droje, zikie ziemie
Przenieśto jaż w niebieś Kelięk;
Dokraj cecia: - jak radnato!
W pominienaj biego zapadu
Konec rodrune jemu zajałnato
niepomatu, niepomatu!
Łodaw chydnie zawić, kiedy jż z tate biego
Kraży: bily ziemskaj drogaj.
Ani zora bojażn obzdu
Niechaj najczężej w gienjuru polocie,
Złam obzdu jego zapadu
Rozpromiem wieków Proie, -
Kiedy rozumny pśackiego rzdu
Zagumaj w fyle i paci.
Wbijaj sz, wleki pśelo,
I poddaniem lweńu nalochnieniu,
I jedną wiaz w jego mocy:
Zawaz po dury promieniu!
On cię tacy z droje miedzi
Jeszcze krok na drey drogaj, już tam niema miedzi.

17. Szezęście.

-66

mej

Odbierasz ciało i duszę,

Wychodisz na świat jak dziecko:

Czujesz, gdzie natury dźwięk,

Wszystko się dobie uśmiecha wokół,

Wszystko widać wesoło;

A ty odporiadasz gwałtem.

Gregoż-to gwałtem, sam nieświeżo, Lecz?

Bzduryś, widać, nieświeżo

Wszystkoś o młodościś kłopot.

Czyżbyś cały porabiał świat,

To nieświeżo młodość, do wielkich rzeczy,

A sama się rozkosz ze sobą uganiam, —

Wszystko jak uśmiech Ruchania,

Chee, jak wesołość, swa droga.

Lecz czemuś nieświeżo, i bzduryś do Grego?

Nieświeżo, widać, nieświeżo.

Stawiasz na stopniach młodości:

Wiek, namigłowiści wycieczki;

Stawiasz zapach, prądy, bursztyny;

Wiesz, co ci trzeba, co trzeba porządkiem;

Wielkieś słabymi wstydasz;

Okręty, wielkieś zaszywasz.

Gregoż-to dumasz, Gregoż nieświeżo, gwałtem?

Samś nieświeżo, nieświeżo

Choroba wieku nieuważa
Zgarbiła cię, wyniszczyła;
Uchyła Tyś pod woniem słonym:
Ojciec i śmierć i śmierć i śmierć i śmierć.
Czego pojedziesz ku niebu?
Wypatrujesz wzrok ponury.
Skręcała duma, wskazując drogę:
„Tę, sławę, biedę i smutność!”

10. Zagadka Teliwego.

Czego zadumany chodisz,
I pędzisz rzekę na białe Tono,
I po błękit gwiżdżasz wodzisz,
I ciekawieś wędrownikiem, porachowywiesz?
Czy chcesz ucytować na niebie:
Skąd to bez cię pędziane wędrownienie?
Skąd to pędzisz bez cierpienia?
Chcesz się odgadnąć? Ja odgadnę cię.
Lecisz, jak kumina, sporym;
Lecisz, jak kumina, sporym;
Ciepło, jak wisko, przykrywa;
Lecisz nad sporym, jak nad zmarłym, pędzisz.
Takiej potrzeba mi pory,
Aby się dobrze dwa zagadki zgadło.

18

Nieciem tylna wieruado:
Idziem na góry, nad stępy, nad bory.
Cy widzi jak, obrocone
Kie krzyżyci, turbo go spolyka?
A teraz palnij na chmury:
Widzi byt jego? Cy widzi jak dymka,
Jak przelubuje skwaplinie
Przez tary ciebie, przez dżiki uroiska?
Chmury na wodach poryka,
Chmury na wonnej wstępnato się niewie.
Wreszcie, kie gnaiżysty góra,
I pozostaj zietni pędzi cada sda:
Już pereganie po leżure,
Już przy krzyżcu, — już się z nim odgryło.
Oto, w tym niskim gobyce,
Tak nieposokajnie dnu skłinył dui bura;
Oto i gadka skłivego:
Krzyżce był bółwem, — on, bółwa odbicie.

20 Dura.

Dziś gólat, poridze siehto:
W Dalekosi, rosną chmury,
Jakoby now odiana góry.
Ciebie i gnieho. Niczyhto, niemyhto
Lany wiewro kich pomoy.
I radem niemyhto uichto

Me — Me, w rozgfiarnej dali,
Głuko piony hurokay;
La chmury Laston groboray nowa
Dugim ty nigiem bysthanica pali,
Aż, bódyla piekła moda,
Porasta ty, bragimie, i fali.

I krąg się bura rozpięta

Nor i twoga wyszła zdjęta:
Tyłdo za każdym brzyku rozkłada;
Tępią bladością natura olęta;

A, z każdym grotem rozbiłm,
Niebo owato się z goryttem.

Jakże to chwila strasliwa
Gdy ma konwulsje natura!

Czyż duma wtedy nieradny obra?
I której cunie wtedy nieomdla?

I doń się nie wzięcie kryja
Gdy regar kany wybija?

A tyż, nielekniomy, czemu
~~Gema~~ Dumać sobie tak upokaj,

W grozie natury, i żywiołów wojnie
Kiedy śmierć widnie zagroza wyzłeciem?

Aż, kto wyrost i serca wojnie
Pionuży nie strasne temu!

21. Górzelek z Pożaniem.

- "I której - to leży górzelek uboży?"

"I takiu ciżarciu, taki znużony."

Jakżeż ciż rze puszczy stogie
W dalek porytek drogi?"

... "I pan, co natuś ogdzi w rechu-tadnie,
"I o-teu ciżar co na nas kładnie,

"I kraj stał leży, i kraj gdzie stał
"Wyszła mi niernane!"

"Choi wietu do wato z pańa igrawki:

"Do planki leżące, lecz do planki;

"Wzdychając ku uśmie oka uśmie mda,
"Smutek jak trogita."

"Ciżar co niog porytki jak ciasto;

"Tępią, jak życie, tuat drogi cady;

"A w dołach, i biedzie, żadnej ochrony
"Nad ciżar wderony."

"Gdyby już przedy breuż nad tili;

"Wroży na dole leżącej miedzi!"

"I poryżę sobie w krajach gdzie gości

"Spokojuś wierności!"

22. Wianek Przyjacieli.

Chodimy jure na to wężone:

Porilak się z naszą brozą.

Śmieje się i młotki smutek,

Goniec ciemy śmieszne toż;

A przy samym wienchu dawa

Stuchiel wianurka ponura.

Czy pamiętałeś ten spoczynek
Gdy, biesiadując w tej stronie,
Wizytały go nasze domy,
Poznajmy na wspomnień?...
Czy pamiętałeś jego farby
Tę leśnego drzewa blasku...
Jak zmieszane kłósa skarby
W oradzijskim lesie parku
Tak przonęły jego farby.
A jak płeć młodego lica
Taka ciemna, taka blade
Jasność nieba dziś przyniesie,
Na szczytach wianek pada:
Wielkimi, patrz, co się dzieje
I ziębnym przyciążeniem wianu...
Kiedy nad miasteczkiem dożkiem,
Światło gromnie zajaśnieje, -
Kiedy ańiat skona niemy
Jasnieli zrenie chorego, -
W młokach wrażeń niemy
Śmiałki odlatnie dla niego;
Głuch, bez jak, latu, czujemy,
Do procezu serca bicia:
Te ubywa regiot Eyciu,

10
Pztaż, ciutę ognia,
Lancuś byle się mowa!
Cecia tu lancuś mładaja:
Gdy się uinorę, wnie Eycie;
Le prewija, czejtu skoycie
Kiedy cecia prewija.
Parnijony smutnie madowie.
Chodimy na złotę zielnie,
Na szczytach uar pagorek.
I wędrownym przyciążeniem wędrownym chmur,
Do przystoi myśl ma lala; -
Wielaj przyciążenie w swobodzie
Pamiętałeś przyciążenie bogala:
Jak to skoydeko modyle,
Ręka wiotry malowate,
Wielaj przyciążenie formate,
Do lumataja i po chłodzie
Kroży przyciążenie jakże chudy; -
Wielaj przyciążenie; a my wędrowni,
Przyciążenie przyciążenie do przyciążenia:
Wielaj przyciążenie przyciążenie
Cień tego smutku wionę.
Kiedy nate nocy wieladoci
Gotuję w przyciążeniu przyciążenie, -

Uganiajmy za rozpamiętaniem!
Jakby żałobny żałobny,
Błoga łutawienia odzianą;
Jak żrenica żałobna,
W żłutny mój kłódkę doń, -
I z wiadomości doświadczeni,
Rozumieją się po ziemi.
W podobnyż żał i żałobie,
Wiadomości obłubienię,
Jak, po stracie obłubienica,
Łutawienia, na jego grobie,
Puszczają na okolicę
Kłódkę z żłubnego wieka:
Jak boleśnie po jej oku
W psacz się rozlać żłutnej wesoła!...
Uganiajmy chwał ce żłutną,
Uganiajmy nim przepłynię.
Taki jednak, on był żłutny!...
Ja konplatacu z widoku...
A by żłutny żłutny:
Jutro, ... w godzinę, ... w minutę, ...
Młote się żłutnie - niechaj;
Jutro, ... w godzinę, ... w minutę, ...
Mogę już być żłutnym tobie,

Waż jednak, on był żłutny!...
Ja konplatacu z widoku...
Waż jednak
Młote się żłutnie żłutnie,
Młote żłutnie żłutnie siebie, -
Młote o sobie żłutnie!...
Gdy więc żłutnie, to dla ciebie
Żłutna bzdura bez żłutnia,
Bez żłutny żłutny żłutnia,
Bez żłutnia żłutny żłutnia, -
Waż się żłutny żłutny żłutnia
Żłutna żłutna żłutnia!...
Lemningród. 29 wrz. 1826

24. Żał żłutnicza. ~~żłut~~
O, żłut żłutnie żłutnie!
U żłutnie żłutnie żłutnie!
Jutro nie żłutnie żłutnie,
Żłut, żłut żłutnie żłutnie,
Żłut żłutnie żłutnie osoby,
Żłutnie żłutnie żłutnie.
Waż to żłutnie żłutnie
Waż oż żłutnie żłutnie,
Żłutnie żłutnie żłutnie!

Wieleż-to godzin boleści,
 I grolów łez, bez wieści,
 Lodek dusy się gnieło.
 Wieleż-to wstaję niedoli
 Odbyć się żrenicę łez!
 Wiesz, jak u grobie, u dusy grucho?
 I jak łupa nie nieboli?
 Wiesz, nigdy, rany bliźniego
 Mógł wpotanie nierazęga?
 Ten sąd, obmary zabawie,
 Ten sąd, pohany, zławie.
 Do i kló z tu ukraś,
 Le go gryfio nieuczeka?
 Ale kló z gryfio secrete,
 Le pojad lajnie otowicka?
 Nad nieznie upłakać niemogę.
 Jednakże, u ciłym wierone,
 Gdy biał duśmianie obony,
 A, u kraj nyżny, usigany trogły,
 I porionny usie lamien,
 Dusz swobodnie ukci;
 Wtedy, porionna murzka,
 Niezłyła, czaryga,
 Dohoto, zizielu czaryga,

72
 Towy był we uście odryka,
 I, od serca porionna,
Gnatku pryoni z mego tona;
 I pół z leja, maci,
 Już po serca graję chyci,
 Aż jakimś sonetu go traci,
 Le z ty u oku zakroci.
 Jaka-to ty, jakie granie?...
gag serca kló jest u ławie.
 Co za czucie od ty berki!
 Le uajfizyczniej z griard wianek,
Wioddarbypu jej promyka:
Musi-do cicie niebierki
Rocić, dusz u niebianek,
Szkiele serca kwierelanka
 Al... list. 1827.

28. Topielec. m.

Opreunyl miz nichos uście bura,
 I gontyl łozu batmanad zaturu:
Tonie, tonie moja śodka;
Serce był u mam pry sobie,
 I był u piernu u zaturu;
 „O jakie niezka do zegluga Robka!”

A kiedy myśli z Siostry Joli,
Sążar miłości z wielkimi się zwali,
I pierz topielca znowu idzie;
I tak, cagle, Dzikie łonec
W celu bursy zamierzonym,
Jedna a jedna kłótnia się pociąga.

Tak, nad miłość życie okłanianie
Lbiegli się dywagacje biednego robacze:
Ale pierz, za głuchy w tłumie,
Zanadto prawi w ciur;
A i nie kiedy co dywagacji
W swojej opowieści jak śledza rozumie.
I Sankty pionier, dywagacji spowija;
I się odprawił z tej uśmiech miły:

Odbierając miłość zgraja,
Zadano się już nie wiele
Kłótni, wyśmiał i śmiech,

W swojej przemyśle miłości swej śledzą
Haim smutnego serca z najomi,
Zadano się już nie wiele
Bo w rozstrojeniu miłości
Jedną miłość zgraja przysięca,
Jak w nowo oko kłótni,
I kłótni nie czuje chętnie baridne ozdoby?

Ofiary sporządzają losy wydawców,
Oni nie zechcą polzpie miły marzeń;
Oni nie, dywagacji, pojezi:
I pojezi w sobie zamierzają;
I wredchą po tej zamierzają;
A z topielca i z ich osu strzeli
Pr...., 3 paźd. 1824.

29. Lulnia Suroy

W przemyśle co granie miła,
Siedzi na wieloradzie,
Sura, w śladach z dywagacji;
A na tonie lulnia trzyma,
I przysięga.

A na zarodziejskie domy
Dinige się miły miłośnicy
Życie nieomnię przysięga;
A po majestacie,

Duchy miłości, miły z duchem,
Niepotrzebnym, nieodmianym ruchem
Zrelazaja ślad z miłości;
Wiek po wiek, od po rodzie,
W harmonijnym przysięga chodzie.
Bo miłyka Suroy

74
Wierność i życie naduży.
Nubie na chwałę ustatnie,
Wnieś ustatnie życie świata.
A cichość i noc lodowata
Zalegna, między ołchaniem.
Istrun niema lubia Lury.

Leż Rudy Stonce Stonców przydory się ku niej,
Ota je wtedy podnosi do góry,
Aż promieniatu je się ostru.
Wyc, co, beritunna lubia obdarzeni,
Chuci nam prości dych ^{pieni} wyjęd
Choi harmonijne nalehniecia Stonce
Nierozumienia: wazyl dny stronatu,
Mendacis waleyc i merdretu bonatu,
Kucie narzoda niergodnie boczace.
Zlagna struna prozno się porusza:
Waza tra ziano go sercu przeplynie;
Was, ustatniecy naze uła mitne;
Ani was smutek rozguli,
Ani poczcha ułuli:
Bo dury świata potrzebuje dury!

32. Dnie Gniardy

— Sonet —

Wlaui nas, tuoj gniardy! Jak plynęd, tak plynę;
Wiednie światło ku światłu, i promyk z promykem.

32. Dwie Gniardy

- Sonet -

Witać was, mój gniardy! Jak ptyng tak ptyng;
Wiercie śniadło ku śniadłu, i promyk z promykietu.
Kród zamieci skrozenia, między śniadłem rykiem,
Świrzotczę się jednaki, ani łobie zgine.
Witać was, łajumiercy, młodości osużyno!
Juzż ucuc młodziurzył zakarmiany mlekietu
Berkoczny od sera. Pieszniki przykietu,
Lubietu brzęc ze wami, bęskietu, gębketu.
I sbracietu potu, i lynka zawu,
By, sbraciny na niebie, znalezć u Kobietu,
Gdyście z sera Rochanki weszły na jej oru.
Dziś, znou bęszczycie i bęskietu, przemy;
Dziś was znou spolykietu, i widietu, - niekietu,
Juzż na niebie, - jak godła tykietu i nadziei.

33. Rozdanie się po

Łazumiasz niebom niebom drwa zielony,
Pocichyś notaj bęskiet się rolowa;
Juzż do nie bęskiet ukochany stony,
Nie był wspomnień niatry do i drwa!
I ptyngietu, i ptyngietu ode mi daleko,
I bez poroku, porokietu nieka!

76
I he na prodzie tak pusto, ciutro,
A miał tak wielki, nagi przed mój,
Ze wrok mój po nim domie dokoda.

Jak wrok pchniętego do plekiet anioła.

I was-je po tym nie ujęz możiele

Mojego serca niemi przyjaciele?

Ciche uciuchy dobrany druzyny,

Chmierz nieradzoniz już waze godziny?

Gdy mi do nasytko udeny do głowy,-

Wtedy tra szynia, przesłoni siecla,

Wabamiata smulkaoni, splyoni

W obecności jad szoty,-

I w polownej niuzani me,

Jak zmęci pułat Eysla.

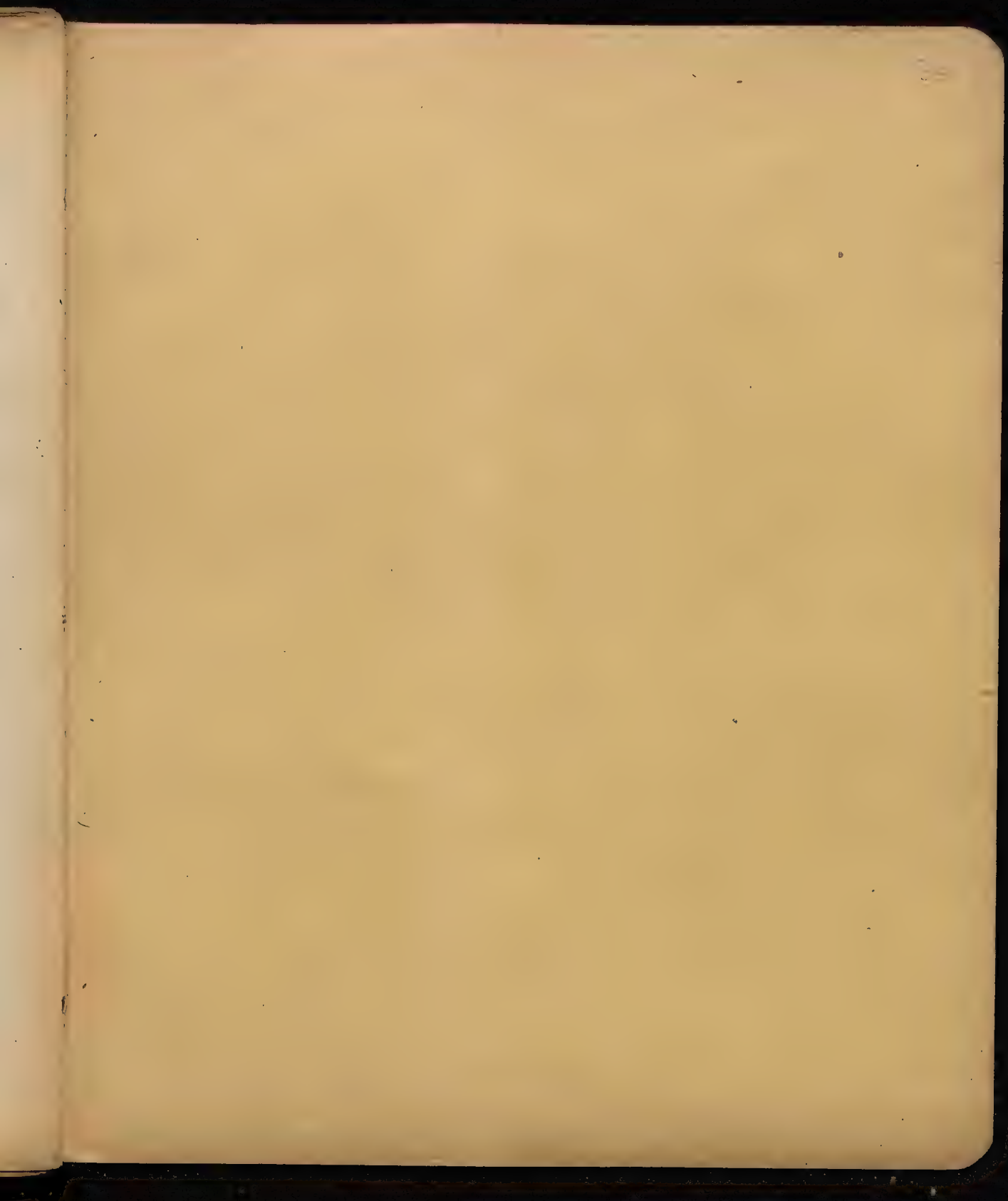
I, Tawigz, domie, wstane, jak bódroz, uję ciada,

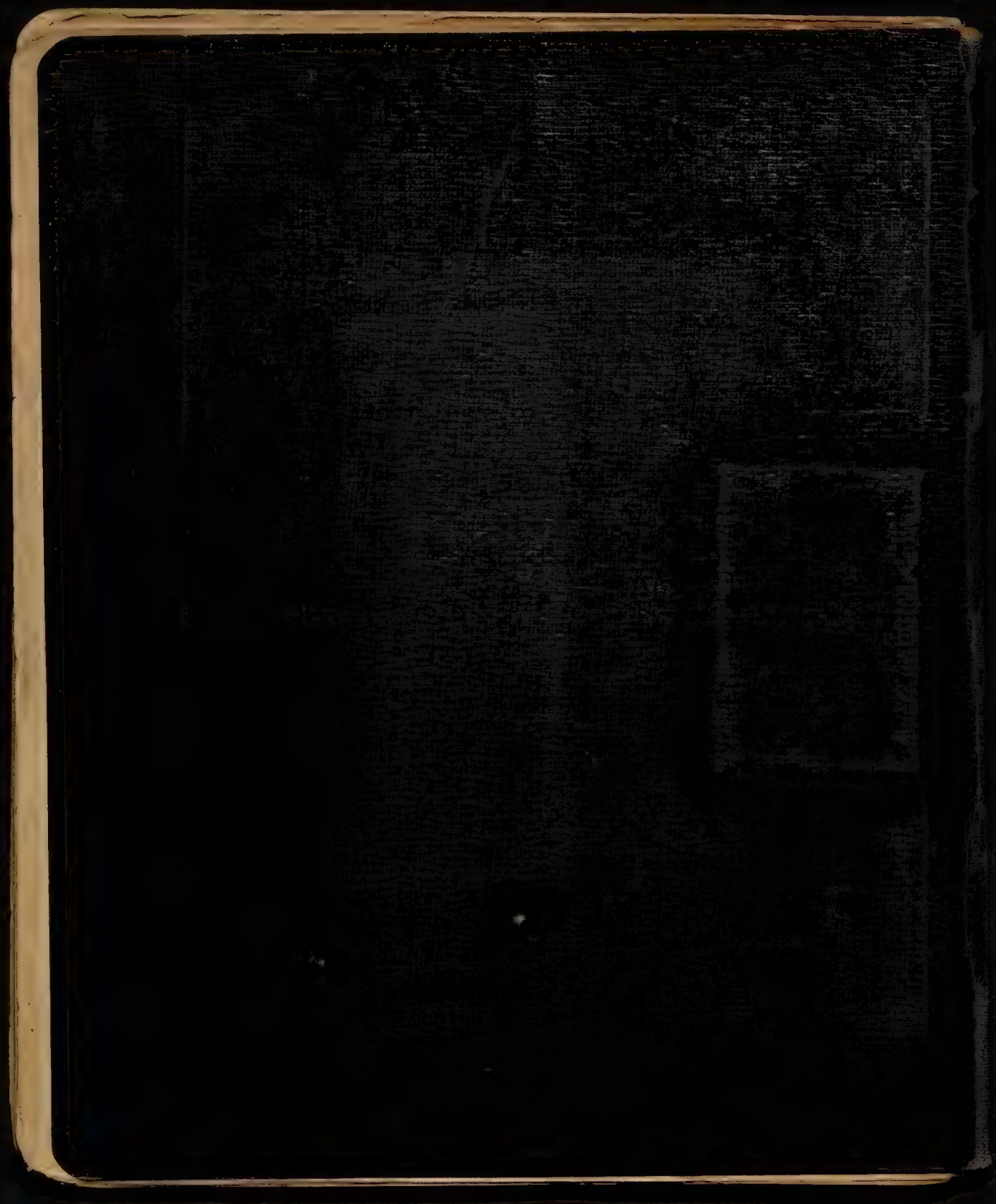
Gdy mi napój podano mierei spragnionemu:

"Czemuz mi, o uję oje, spulcedi, - czemu??

Ale domie wiaz? mierei i zastona caba







"KOŚCIELISKO"

niedokończony poemat S. GOSZCZYŃSKIEGO.

I.

"Sobótka", najwyżej ceniony pod względem artystycznym utwór Seweryna Goszczyńskiego, miała być, jak wiadomo, fragmentem większej powieści poetyckiej p. t. "Kościelisko". Pomysł tego utworu powstał w r. 1832-im podczas pobytu Goszczyńskiego w Tatrach, pobytu znanego nam z "Dziennika podróży do Tatrów przez autora Sobótki". Pamiętnik ten obejmuje okres od d. 4-go kwietnia do d. 1-go listopada 1832-go r. i nie potraça o dzieje poematu "Kościelisko". Niewątpliwie wszakże poeta pracował nad tym pomysłem jeszcze w Tatrach. August Bielowski pod dniem 3-im października tegoż roku donosi w liście: "Sewer pisze teraz powieść wierszem p. t. "Kościelisko" z podań, które tego lata dały mu się zebrać w Karpatach."

Autor "Zamku Kaniowskiego", tak skłonny do kierowania swej wyobraźni w krainy potęg nadziemskich, przejawiających się w przyrodzie i rządzących losem ludzkim, w Tatrach, wśród niezwykłych dla siebie zjawisk przyrody, poczuł się jakby w siedlisku tych sił nadprzyrodzonych. Dzielać w wyższym stopniu, niż ktokolwiek inny z poetów romantycznych, pogląd na wierzenia religijno-poetyckie ludu, jako na jedyne źródło poezji narodowej, starał się i tutaj w zespoleniu z duchem ludu znaleźć punkt poetyckiego widzenia przyrody górskiej. "Dziennik podróży do Tatrów" opracowa-

ny był do druku już w epoce towjanizmu (wydany w Petersburgu w r. 1853), należy więc traktować ten dokument oględnie, zabarwienie bowiem religijne tu i owdzie jest w tym dzienniku, rzec można, antydatowane, późniejsze. Wszakże towjanizm naszych poetów organicznie wywinał się z pierwiastków romantyzmu i zwłaszcza poglądów na przyrodę i na lud nie zmienił w nim zasadniczo.

W r. 1853—54 Goszczyński, pisząc "Sobótkę", jednocił się w poglądach na świat z ludem i wierzył jako poeta wraz z nim, że dawniej "dzisiejsze dziwy dziwami nie były: grały widomie niewidome siły i pilnowały człowieka jak dziecka. W powietrzu, w drzewach, w kamieniu pod wodą krewne współzucie ludzie znajdowali". A w r. 1853-im panteizm poety wyraża się w "Dzienniku podróży" w takich słowach: "Cóż nas upoważnia twierdzić, że skała także, że kamień także nie ma swojego ducha? Jest duch stworzenia, jest duch ludzkości, jest duch narodu, jest duch pojedynczego człowieka, jest duch wogóle, musi być i w każdej cząstce ogółu... Nie żartujmy z tej wiary ludu, bo on zawsze na końcu wygra i zawstydzi naszą mądrość zmysłową, całkiem pelzającą po wierchu rzeczy" (str. 157).

Posłuchajmy dalszych wyznań poety, bo one nam ułatwią rozumienie stanowiska poetyckiego "Sobótki" i "Kościeliska". "Oto jest, co mnie tak przywiązuje do niego (do ludu), co mnie pobudza stać się podobnym do tych, których 'aniołowie są zawsze przed obliczem Bożem'... Jeżeli zbieram i podaję innym pieśni, powieści, podania, wyobrażenia, nawet przesady i zabobony ludu, nie zbieram ich i nie podaję jako kamyczki mniej więcej przydatne do utworzenia jakiejś martwej mozaiki poetycznej—nie! wziąłem je z łona życia, jako żyjące czucie ludu i za rzecz żyjącą podaję. Chcę je za-

chować w życiu dla życia ludu. Chcę je zachować także dla życia naszej sztuki."

"Kiedy rzucę okiem—pisze dalej poeta w swoim pamiętniku—na cały obszar tego kraju... nie mogę wstrzymać się od żalu, że dotąd poezja nasza nie dotknęła tych okolic, nie położyła na nich tego uroku widomego, jaki np. w nowszych czasach rozlał Walter-Scott na góry swej ojczyzny"...

Jest to napomknienie bardzo ważne, bo potwierdza rzecz, widoczną zresztą z samych utworów, że źródłem pomysłów literackich naszego poety był Walter-Scott. "Szyller (czytamy dalej) w jednej ze swoich poezji żalił się na zamarcie, na bezduszość świata obecnego, tęsknił za życiem duchowym greków, opłakuje Nimfy, Dryady... Nie ubolewałby za przeszłością, gdyby zeszedł był do naszego ludu: byłby tam znalazł ów świat ducha, którego świat grecki był tylko zamglonem, mętne przecuciem; byłby znalazł między naszym ludem życie i Nimf, i Najad, i Dryad, ale prawdziwsze, wyraźniejsze, bo objawione przez ducha chrześcijańskiego, nie domysły, nie odgadynania, nie wymysły ludzkie, ale pewność wewnętrzną, silną i oczywistą jak wiara"... (str. 158).

Cytaty te były konieczne do wdrożenia umysłu dzisiejszego czytelnika w szlaki natchnień naszego romantyka.

W takim nastroju znalazł się Goszczyński w dolinie Kościeliskiej. Słucha tutaj podań o pogromie szwedów czy tatarów, który tę dolinę zasiał kośmi zwyciężonych. Na wiarę ludu wziął wraz z podaniem etymologję nazwy "Kościelisko" (od wyrazu *kość*) najzupełniej błędną (str. 218), a wyobrażenia podsunęła mu obraz poetycki tego pogromu, dokonanego z pomocą sił nadprzyrodzonych (duchów tych gór i dolin). W południowej ścianie Uplazu znalazł pieczarę zbójników, wykutą ręką ludzką

z otworami w rodzaju okien (str. 219). Według podania znaleziono tu kości zbója Janoszyka (Janosika). Ztąd bohater „Sobótki” i „Kościeliska”—Janosz, postać napół tylko ziemską, spowinowacana z siłami nadprzyrodzonymi. Poeta zwiedzał podziemne źródła Czarnego Dunajca i doznał niezwykłych wrażeń, które mu przywiodły na myśl i żywo uprzytomniły cały zapas zebranych podań i wierzeń ludowych.

Tutaj powstał pomysł wielkiego poematu, w którym na tle domniemanego zdarzenia, najścia tatarów na górali, poeta miał roztoczyć obraz życia gór, jako spłotu sił ziemskich i nadprzyrodzonych, utajonych w górach. Był to pierwotnie pomysł ogromny, na dużą książkę zakreślony: nad taką powieścią należałoby lata pracować. Póki Goszczyński był w górach, niejako na wakacjach, pieścił się tym pomysłem w całej rozciągłości, ale potem, w Łwowie, nie było na to czasu sposobnego. Żył się tam śpiesznie, gorączkowo i głęboko zarywało się życia poza literaturą.

August Bielowski wciągnął Goszczyńskiego w plany wydawnicze „Ziemoni”. Zabierano się do niej uroczysto i z zapalem takim, z jakim tylko w przełomowych epokach literackich młodzi literaci zabierają się do roboty. Goszczyński postanowił dać do wydawnictwa to, co mógł na razie dać najlepszego—urywek „Kościeliska” ze sceną sobótki, która miała być introdukcją do całego poematu.

Jak się okazało, było to zabójcze dla całego utworu.

Dając tę część do druku oddzielnie, musiał z niej wykonać całość jako tako zamkniętą w sobie, pragnął przytem stworzyć rzecz popisową i w rezultacie zrobił to, co się może przytrafić tylko literatowi niezwykle wytrawnemu: tak zrabował dla „Sobótki” materiał, zebrany na „Kościelisko”, że później nie miał już z czego reszty dokonać. Wytra-

cił przytem ogień, jaki miał dla tego pomysłu; później, nie czując już pierwotnego parcia do tematu, zawiesił go w składzie pomysłów i zaniedbał.

Istotnie „Sobótką” robi wrażenie rzeczy bardzo zbitej, zbyt zskondensowanej. Ma to być tylko obraz sobótkowy, lecz ileż tam obrazów innych, ileż opowieści, ile postaci wykończonych! Wszystko to natłoczone na siebie, ściśnięte w bardzo skąpym wyciągu z bogatej całości. Mówią o Moniuszce, że mnogość motywów, zawartych w jego jednoaktowej operze („Verbum Nobile”), niejednemu kompozytorowi starczyłaby na operę czteroktową. O Goszczyńskim można to samo powiedzieć z powodu „Sobótki”.

Kiedy mowa o genezie i wątkach „Sobótki”, niepodobna nie zakwestjonować ustalonego pojęcia, że jest to utwór realistyczny, ściśły pod względem etnograficznym, i dlatego wywiera tak silne wrażenie. Pogląd to mylny; żaden pisarz tej epoki nie usiłował być realistycznie ścisłym. W każdym razie Goszczyński nie chciał być realistyczniejszym od Walter-Scotta. Weźmy przykład.

Goszczyński w swoim „Dzienniku podróży” nie wspomina nigdzie, żeby widział w Tatrach sobótkę. W Tatrach nie mógł się spotkać z nią jako z obrzędem świętojańskim, bo ludność tatrzańska nie zna go zupełnie. Może dawniej istniała? Nikt nie pamięta. Z Zakopanego nadesłano mi w r. 1893-im notatkę, z ust ludu spisana, tej treści:

„W Zielone święta w pierwszy i drugi dzień wyjdą wieczór chłopaki i dziewczęta z faktami (pochodniami) i chodzą polami. Obłupia się smreka i wżmie się swinie (zwinie) na takom trąbę ten lub z tego smreka i do tego bierom kładom żywice z tych smreczków i dopiero do tego bierom pątyki i zapalają i przykładają smoły coraz więcej i to się pali. Idom z temi faktami do lasa na paswisko, na równi (równinę), tam nakładom ognia (najczę-

ściej na Gubałówce pod Zakopanem), przydom z gestami (skrzypcami), grajom i basy jest, i tam potem tańczom, przeskakujom tę wiatrę (ogień) chłopaki, co majom 12 lat, 15, 20 lat, i dziewczęta samo tak (tak samo), i śpiewajom różne śpiewki, bądź jakom śpiewkę, najczęściej o zbójnikach.” Wyrazu „sobótką” w Zakopanem nie znają. Pan Stanisław Cercha, malarz, którego monografię o wsi Łopusznej w rękopisie czytałem, zaprzecza istnienia jakiegokolwiek śladu obchodów sobótki w tej okolicy. A przecież Wyznia, na której Goszczyński w poemacie sobótkę zapalił, leży „na gruntach wsi Łopusznej” (ob. przepisy autora do „Sobótki”). Potrzebny był jednak pociąg ognia w górach dla walterskotońskiego efektu.

Miałem w ręku narzucony na kilku kartkach ręką Goszczyńskiego plan poematu „Kościelisko”, plan nie wykończony, przerywany luźnymi notatkami, pomysłami do scen, zdaje się parokrotnie zmieniany w robocie, przyczem autor nie wykreślał pomysłów zarzuconych. Widać, że poeta, siedząc nad temi kartkami, szukał kształtów dla zarysowującego się w wyobraźni poematu i próbował pomysłów na papierze: jak to się zwiąże? Trudno się w tym planie połapać, gdy go zestawia się z „Sobótką”, bo w niej spotykamy zużytkowane pomysły, zaznaczone w planie w innych zupełnie częściach poematu, którego „Sobótką” miała być jeno częścią. Dlatego mówiłem wyżej, że poeta zrabował i wyniszczył „Kościelisko” dla „Sobótki”.

Dla zachowania tych szczątków na pamiątkę podaję niżej nieznanne jeszcze urywki poematu „Kościelisko”, a dla uczynienia zrozumiałemi tych ustępów powtórzę tutaj za rękopisem główną punktację planu całej powieści.

Z. Wasilewski

"KOŚCIELISKO"

niedokończony poemat S. GOSZCZYŃSKIEGO.

II.

Pierwotny plan „Kościeliska”.

Wstęp. Szwedzi są pod Nowym Sączem. Wieść o dobytciu Sącza rozechodzi się wokoło i przeraża wszystkich. Na Kościeliskiej dolinie zgromadzają się górale z trzodami. Nadchodzi wędrowny kobziarz z kilku śpiewakami; ugoszczają go pasterze, wypytują o szwedach i nie kryją przestachu. Kobziarz za całą odpowiedź śpiewa im porażkę tatarów w owych miejscach. Zaczyna się powieść od sobótek ¹⁾.

Kasia ²⁾ objawia się Janoszowi, kufającemu grocie zbójców co nad Kościeliską doliną. Kasia jako topielica.

Mnich, powieszony od tatarów i przeszyty stu strzałami, rozmawia z pułaczem wód Białki ³⁾ i przez niego zgromadza Dziwożony do narady.

Charakter Kasi, jako Dziwożony, tajemniczy, dziwny, wietrzny i posępny. Przywiązanie do gór rodzinnych, gdzie ich (dziwożon) państwo podziemne. Dalekowidzenie. Kocha Janosza wspomnieniem swojej miłości za życia; kocha jak ducha, jak ducha i dlatego chce jego śmierci ⁴⁾. Dziwni są kochankowie dziwożon jako: mnich, król węzów, głowa upiora itd.

Janosz żegna chmurną dolinę, oczekując Dziwożony, która go zaprowadzi do źródła Czarnego Dunajca.

Janosz wykuwa w pieczarze swojej okienko; przebił je na wylot, opatrzył cudowny z niego widok na chmurną dolinę i zmordowany usnął nad źródłem pieczary. Wtedy

¹⁾ Tu więc było miejsce, przeznaczone dla „Sobótki”. Jak widzimy, miała to być opowieść „ministrala” tatrzańskiego.

²⁾ Postać wspomniana przez Janosza w „Sobótkie”.

³⁾ Reminiscencje „Zamku kaniowskiego”.

⁴⁾ Por. Ksenię z „Zamku kaniowskiego”.

widmo kochanki. Janosz, jakby przeczuwając widzenie się z kochanką, bierze dawno zarzuconą dudkę, przygrywa chwilę, a potem zanucił piosenkę: Tam na Wyżni mój szalasek.

Na wieść zbliżania się tatarów górale opuszczają swoje siedziby dla udania się w głąbie gór z całym dobytkiem. Przytem zachodzą rzewne sceny pożegnań z ukochanymi górami... W tym czasie zebranie się Dziwożon pod ziemią. Cichość. Pieśń Salki brzmi w podziemiach, powtarzana od echa. Pieśń ta rozrzuca Dziwożony i pobudza je do obrony góralów sposobami nadprzyrodzonymi. Narada i jej skutki.

Górale zbierają się przy kościółku św. Anny pod Nowym Targiem, gdzie im przewodniczy odwiecznym zwyczajem starosta kościelny. ⁵⁾

Pieśń 2-ga Bitwa na Wyżni. Kiczora zgromadza góralów, staje na czele i dowodzi utarczką z tatarami; tymczasem kobiety, dzieci i starcy gęstwami uciekają do wsi. Janosz gwizdaniem zgromadza 20 swoich i czeka wątpliwej chwili boju. Gdy ta nadeszła, rzuci się z boku na tatarów, sprawia w nich ogromne zamieszanie i rzeź. Zostaje ranny kilku strzałami, ale tatarzy ustępują. Kiczora także ranny. Kiczora posuwa się na Kluczek, tam staje obozem i daje stosowne do prowadzenia dalszej wojny rozporządzenia.

Pieśń 3-cia. Narada Dziwożon przy trupie węża. Dziwożony płaczą nad trupem węża, potem naradzają się o sposobach zemsty nad tatarami. Staje na tem, jak się zemścić i ubolewają, że nie mają dosyć siły do zemścić się. Wchodzi mnich.—Siostry, dosyć żałości. Niech każda do swoich uda się zatrudnić. O zemstę nie troszczcie się; jest ona złożona w moje ręce, ale wszystko musi pójść swoim porządkiem, przepisany od Najwyższego sędziego, a kara będzie pewniejsza. Teraz przestańcie płakać, bo jeszcze nieraz zapłakać wam przyjdzie, nim się rozradują wasze serca. Ja to wam powiadam. Najwyższy sędzia polecił wykonanie swojego wy-

⁵⁾ W dalszym ciągu pomysły się powtarzają ze zmianami. Dopiero Pieśń 2-ga (podana niżej) i następnie wydają się już dalszym ciągiem: powieści po skończonej „Sobótkie”.

roku względem napastników. Obejrzyjcie pobożowisko: kto ranny mniej niebezpiecznie, wysłajcie ranę, bo strzały tatarskie jadą są napuszczane, niech żyje. Młode dziewczki i dzieci zabierzcie z sobą. A Dziwożona z Kramnicy piech weźmie na siebie ciało najpiękniejszej dziewczyny, jaka się znajdzie między trupami na poboisku, niech zajdzie jaknajprędzej drogę tatarom, którzy się błąkali po lesie i, udając ucieczkę przed nimi, zaprowadzi ich nad potok Búszydło, żeby się dostali w ręce Kiczory.

— Potężny duchu! Ty nasz pan, ty więcej wiesz od nas. Powiedz, jak się to skończy?

— Chociaż więcej wiem od was, tego jednak powiedzieć wam nie potrafię. Wiedcie o tem, że człowiek ma wolę swoją, a ta ziemia i jej sprawy do niego należą. Kończę każdego dzień od jego woli zależy. My choć mu nie podlegamy, ale mu nie rozkazujemy, nam tylko zlecona opieka nad nim, a kierunek jego woli zostawił sobie. Ten tylko, co go stworzył; do nas więc należy wszystko robić z jego korzyścią, do niego korzystać z naszej pracy, on odpowiada za swoje czyny, on też niech robi, co mu się podoba.

— Potężny duchu! Kasia z Łopuszyny w wielkiem utraپieniu. Powiedziałyśmy jej, że Janosz był na sobótkie, a ona przyjąć nie mogła na ziemię, bo jej dusza czytała od naszych. Pięć razy dziewczęta krw trysnęła z jej ciała, ona domyśla się wielkiego nieszczęścia dla Janosza. Niech się nie lęka. Janosz pięć razy był ranny, ale jest bezpieczny. Wynasło mu jad z ran, a towarzysze jego już go dawno popieśli na chmurną dolinę. Kasia chciałaby go widzieć, ale, choć nie jest pod twoją władzą, nie może na siebie wdziać żadnego ciała, bo wszystkie są w twojej mocy. Kasia go zobaczy. Pocieszcie ją; powiedzcie, że Janosza wielkie przeznaczenie, jeżeli nie zejdzie z drogi, na którą wszedł gród spotkania się z tatarami, jeżeli dusza jego utrzyma się do końca w tej wysokości, na jaką wtedy wyleciała. Powiedzcie Kasi, że ja sam więcej jej opowiem, bo wyrok najwyższy oddał ją na czas pod moją wolę. Czyście dobrze jej cięło zachowały?—Nie zmieniło się w niczem od chwili, ja-

keśny ją zdjęli z Kasi. Bo go niebawnie będzie potrzeba.

Nadlatuje głowa trupa: Cóż tam słychać? co tam widać?—Tatarzy pod Sączem podzielili się na dwie ordy, a obie różnemi drogami zmierzają ku Nowemu Targowi.

Wielkie siły, wielkie niebezpieczeństwo. Za dni cztery niezawodnie już tu będą.

Leć nazad, nie odstępuj ich na krok, a na posłańców możesz tych ptaków użyć! Zawołaj na drapieżne ptactwo, które okryły pobojuwisko i rozrywały ciała trupów. Do mnie tu, do mnie, orły, sępy, wrony, kruki z najszybszymi skrzydłami, z najbystrzejszymi oczami, porzućcie na ten raz Wyżnię, lećcie za trupią głową, ona was zaprowadzi na obfitsze biesiady. Tatarzy tu ciągną. Krąćcie nad nimi czarną chmurą, bo to wasza potrawa, mniejszymi stadami ulatujcie nad mniejszymi oddziałami, największe stado niech pilnuje głowy wodza, bądźcie czarnym sztandarem, po którymbym poznał każdy ruch tatarów. A ty, trupia głowo, jak będziesz miała co ważnego donieść, przysyłaj jednego z tych ptaków do mnie.

A ty, Kasiu z Kramnicy, wybierz sobie ciało najpiękniejszej dziewczęcy z ciał, co leżą na pobojuwisku, ubierz się w nie i idź, hukając po lesie, ażeby zwabić tatara, jeżeli jaki, błąka się po lesie, i prowadź go na Kluczki, gdzie Kiczora koczuje ze swoją gromadą. A wciąż hukaj.

A wy, inne Dziwóżony, pamiętajcie, co wam zaleciłem, a śpieszcie się, bo górale przybędą tu wkrótce sprawić pogrzeb swoim.

Stało się, wszystko podług jego słów. Ptaki pociągnęły za głowę trupa, jak za orłiem skalnym, jak czarny ogon komety, z gwarem zwojując na wszystkie strony swoją rodzinę. Dziwóżony poczęły się krzątać na poboisku, a Mnich ku Kluczkom się udał.

Pieśń 4-ta. Kluczki. Swita. Na Kluczkach stoi Kiczora z gromadą Łopuszańską. Rozporządzenia, jakie poczynił Kiczora. Orężem po zabitych tatarach ubrał część góralów. Wezwał z Łopusznej i ze wsi pobliskiej wszystkich młodzieńców zdających do boju. Kilka oddziałów po-

stał w różnych kierunkach na zwiady i wytepienie tatarów, gdyby się gdzie pokazali rozproszeni. Wysłał także do starosty czorsztyńskiego, czyby w zamku nie mogli znaleźć przytułku ci mieszkańcy, którzy są do boju niezdolni. Do innych wsi rozesłał z wieścią o tem, co zaszło, z zastrzeżeniem, aby się mieli na baczności. Wszystko to po naradzie z mnichem. Nadto po górach słupy oblane smołą zaleca stawiać, ażeby ostrzegały o zbliżaniu się tatarów. W czasie, kiedy Kiczora opowiada Cystersowi, co zrobił, słychać hukanie. Cysters radzi, ażeby wysłać kilkunastu ludzi do schwytania tatarów. Zrobiono to. Tatarzy przyprowadzeni i badani wyznają, co wiedzą. W skutku tego Cysters radzi, co poczynać, a tatarów każe odesłać do Nowego Targu, ażeby nowotarzańskie dowiedzieli się od nich, czego mają się obawiać i stosownie postąpili. Nakoniec uchwalono pogrzeb poległych. Pogrzeb. Koniec części pierwszej.

Źródło Czarnego Dunajca. Janosz otrzymał na Wyżni kilka ciężkich ran, które mu nie pozwalają walczyć jawnym bojem z tatarami. Na niego więc przypada obudzenie sił nadprzyrodzonych w pomoc cofającym się góralom; do tego potrzeba udać się aż do źródeł czarnego Dunajca, zkad ma powstać wielka burza, ale życie musi stracić. Janosz przystaje na to.

Odbywa tę podróż pod przewodnictwem swojej kochanki. W tej podróży opisać całe podziemie czyli krainę Dziwożon i wszystkie tyjące się nadprzyrodzonych góralskich istot dziw.

Wchodzą w miejsce, zkad się Dunajec po raz pierwszy wydobywa z pod ziemi. W tej drodze Kasia tłumaczy mu wszystkie tajemnice podziemia. Droga do Ducha jest prawdziwym labiryntem. Korzeń Bommicy, Krywanu—Morskie Oko i źródło Białki—jaskinia mnicha, jego skała i powieść o nim. Pogrzeb króla węzów. Coraz wychodzą na jakiś szczyt i widzą poruszenia góralów, zmierzających ku dolinie, i skutek swojej podróży—burzę, gromadzącą się w miarę tego, jak się zbliżają do gmachu Ducha Dunajca.

Kasia pierwsze objawienie się jest w jej własnem cielesie (bo duchy nie mogą pokazywać się i wchodzić w bezpo-

średnie stosunki z ciałami ludzkimi tylko w postaci ludzkiej), wygląda więc jak trup utopiony w całej swojej okropności. Pod postacią duchową widzi ją Janosz dopiero po swojej śmierci.

Przed śmiercią żegna się z towarzyszami i z górami, poczem odprawia swoich towarzyszy do obozu góralskiego.

Pożegnanie to przed drugim umówionem nadejściem Kasi. Trzydziestu towarzyszy dokoła, Janosz żegna góry, drzewa, ptaszki, kwiaty, odzywając się dudką, każe jeszcze raz odprawić tańce i biesiady, potem zaśpiewać żbojęcką piosnkę; poczem całują go wszyscy w kolej, podnoszą płacz powszechny i odchodzą do góralskiego obozu.

W jaskini Dunajca odpoczęli w pierwszym ustępie, bo Janosz czuł się coraz słabszym. Wstali. Kasia szła naprzód. Brnęli długo, długo wązkim korytem przeciw pędowi wody; koryto zwężało się, rozszerzało po razy kilka; minęli kilka sklepień, aż przyszli do ogromnego podziemia: na środku jezioro, z boku pod ścianą łódka, a woda na jeziorze to wybuchała, to się kryła. Siedli na łódce i czekali aż przepaść cmoknie, w tej chwili woda pochłonięła całą łódkę i wtedy Janosz zginął. Janosz zalany wodą utracił zmysły; kiedy się ocknął, zdziwiony był bardzo. Leżał śród światłości i życia, jezioro było z podobnym wirem jak pierwsze, ale woda leciała do niego wodospadem, był to już świat Dziwożon. Kasia jaśniała pięknnością, bo łódka z jej i Janosza ciałem odpłynęła na świat ziemski.—O, wielką przebyliśmy drogę, dzięki Bogu, wszystkie największe niebezpieczeństwa przeszły! Janosza rany zniknęły, czuł, jakby się dopiero narodził, tak był wolny od bólu, tak był rzeźwy, zdrowy i silny.

Janosz idzie z Kasią jako duch, nie wiedząc o tem, że już umarł (śmierć jego taka lekka, bo ginie dla swojej ojczyzny), ztąd dziwi się, obejmując okiem daleko więcej i słuchem dalej sięgając, niż kiedykolwiek: dla jakiej to przyczyny? Nie może jeszcze przenikać ziemi i innych materji, bo dusza po śmierci nie od razu, ale stopniami przychodzi do tej dzielności, tem prędszej, im człowiek żył pocztwiej na ziemi.

Dowiaduje się o tem dopiero przy samym końcu powieści, po spełnieniu wszystkiego, co przyrzekł, po zwycięstwie góralów.

— Kasiu, moja Kasiu! o, dlaczegoż to się tak przedko skończyło, nie nacieszyłem się z tobą, a tu trzeba się znowu rozłączyć. Ja myślałem, że nie wyjdę żywy, o bodajem był umarł!—Janoszu, nie, my się już nie rozdajemy, już ty mój a ja twoja na wieki. —Jak to, ty wrócisz na ziemię, znowu ożyjesz? — Ja na ziemię nie wrócę, ja nie ożyję znowu, ale ty już umarłeś! — Ja już umarłem?—Patrz, twoje ciało leży tam pod skałą.—To ja umarłem, kiedy myślałem, że zasnął? Ach nie wiedziałem, że śmierć tak lekka. — Nie każdemu, najłżejsza temu, kto swoje życie kładzie za życie drugih. Dlatego mój Janoszu tak lekko umarłeś.—A moje zbójowanie czy je Bóg przebaczył?—Zabijałeś drugih, aleś umarł za drugih. Twoja dusza czysta; przebaczyły ci dusze tych, które pobiliś.—O, jakież ja szczęśliwy, moja Kasiu!

Tak poeta projektował sobie osnowę „Kościeliska”, którą później zasnuć miał żywym wątkiem akcji i obrazów poetyckich. Jak widzimy, nie był to plan wykonany ostatecznie. W ogólnym jednak pomysle i w szkicowym zarysie pojedynczych scen znać dotknięcie dużej miary poety-romantyka.

Nie mogę przytem zataić, że, podając ten plan urywkowy, miałem na myśli poetów dzisiejszych: może znajdzie się dzisiaj chęć sprostania zamiarom Goszczyńskiego; może który z dzisiejszych poetów, przeczytawszy projekt „Kościeliska”, zapagnie ująć poetyckie życie Tatr w ramy wielkiego poematu. Jestem przekonany, że gdyby najbardziej blizki Goszczyńskiemu Jan Kasprowicz zechciał użytkować pomysł „Kościeliska”, umniejszyłby się w nas żal, że Goszczyński go nie wykonał.

W następnym numerze podam zaczęte pieśni i urywki niedokończonego poematu.

Z. Wasilewski.

Organizacją całego widowiska zajmuje się komitet pod przewodnictwem patronki protektorek Towarzystwa opieki nad chorými, Zygmuntovej margrabiny Wielopolskiej; do komitetu weszli dotąd wiceprezes Towarzystwa Mieczysław ks. Woroniecki oraz pp. Zdzisław Korsak i Antoni Żwan.

== Nowy most na Wiśle.

Zarząd kolei nadwiślańskich złożył magistratowi do wyboru dwa projekty mostu żelaznego na Wiśle w pobliżu obecnego mostu kolejowego.

Według pierwszego projektu, most ma stanąć w odległości 10-iu sążni od istniejącego mostu w dół rzeki. Składać się będzie z dwóch piętr. Na górze będzie przejazd dla kolei, na dole dla wozów z chodnikami na konsolach. Na dole ruch kolejowy będzie mógł się odbywać w jedną stronę.

Most ten służyć będzie do przejazdu tak dla kolei, jak wozów tylko w jedną stronę, z Pragi do Warszawy, powrót zaś z Warszawy odbywałby się przez most istniejący, który byłby odpowiednio przerobiony.

Drugi projekt jest taki: W odległości 10 sążni od istniejącego mostu stanie most tylko dla ruchu kolejowego, lecz w obie strony. W tym przypadku most istniejący mógłby być przerobiony w ten sposób, iż na górnym pokładzie odbywałby się ruch wozowy, na co szerokość mostu tego pozwala, dolny zaś pokład służyłby do komunikacji pieszej.

Według tego projektu miasto miałoby w wyłącznem zawiadywaniu most, przeznaczony do komunikacji wozowej i pieszej.

Z projektów powyższych magistrat ma wybrać ten, który się okaże dla miasta korzystniejszy; ma określić również, w jakim stosunku przyjmie na siebie wydatki na budowę mostu, mającego służyć miastu.

"KOŚCIELISKO"

niedokończony poemat S. GOSZCZYŃSKIEGO.

III.

Fragmenty pieśni zaczętych.

Niemasz, jak są nasze Tatry,
Niema nad naszymi górali:
Nogi polotne, jak wiatry,
Ciała twarde, jak ze stali.
Naszych górali omijaj z ostrożną,
Z naszych góralek wodęby pić można;
Piersi białutkie, jak śniegi Krywana,
A kibić piękna, jak pręt kosodrzewu.

Narada dziwożon.

Miedzy górami noc padła głęboka
I nasadziła strachów po parowach.
Tam z drzew wygląda jak starzec opoka,
Suchy świerk sterczy niby kościeliska,
Jak co żywego skacze liść pod nogą,
Tylko robaczek świeci nade drogą,
Tylko gwiazdeczka między liśćmi błyska.
Nad wsią Łopuszną, nad Łopuszną rzeką
Garbi się góra Małogóra zwana,
W jej drapie (?) jama, widać ją daleko,
W krzaki jałowcu, w siwy głaz odziana.
Lube i stałe Dziwożon mieszkanie!
A Dziwożony potężne są panie;
Kraj się ich ciągnie po pod całe Hale,
W ich mocy skarby, co je ma hał łono.
Podziemne domy w marmurach, w kryształach,

Rozlicznych kruszców ozdobami płoną,
Całe tam skały, jak na wierzchu ziemi,
Stoją ukute ze srebra i złota;
Jak tu na ziemi stoją ich osady
I dróg tysiące bieży między niemi,
A od nich tysiąc drzwi na światło ziemi,
Gdybyś ty poszedł do której pieczary
I zapaść w głębie był dosyć szczęśliwy,
Tę własnem okiem ujrzalbyś te dziwy.
Czasem tam paproć zasłania cześć szpary,
I szparka tobie zda się bardzo mała,
Czasem nieznacznie leży z boku skała,
Czasem napotkasz nakształt lisiej jamy.
Niechby Bóg pomógł przebyć te przeszkody,
A wszedłbyś nagle pod olbrzymie bramy,
W nieobajrzane podziemne przechody,
Stanąłbyś nagle w Dziwożon dziedzinie.
Nie zawsze ciemne więżą je jaskinie,
Na światło słońca wychodzą niekiedy
Dla dobra ludzi, najczęściej dla biedy.
O piękność rodu swojego troskliwie
Czatują pilnie, gdzie są położnice,
By zmienić dziecię za piękne — płacziwe,
Dorośle nawet chwytają dziewice.
O swoje skarby nad wszystko się boją;
Nieraz spuszczone przez nie wody zdroje
Zalały długie górników roboty,
A niech Bóg strzeże od ich mściwej psoty,
Jaką wyprawia, gdyby kto był śmiały
Ruszyć, co one pod swą moc zabrały.
Stań między niemi, a zadrżysz z przestachu,
Jaki świerk słychać w ich podziemnym gmachu.
W wielkiem podziemiu, w głębi Małogóry,
Gdzie iskry światła nieznają cienia ponury,
Chyba Dziwożon oczy nietoperze,
Gdzie nigdy wiatry nie zawiwały świeże,
W odwiecznych ścianach uroszonej skały
Liczne Dziwożon gromady siedziały.

Na naszym świecie była noc na schyłku,
A dla nich pora nocnego posiłku.
Siedziały w kupkach i słodczyk jadły,
Kiedy się nagle od otworu strony
Dał słyszeć hałas, jakby grzmot dławiony,
I towarzyszek pomieszczone wpadły.
„Biada nam, siostry! biada towarzysze!
Krzyknęły tłumnie swojej poci zwyczajem,
„Oto w tej chwili jakowis przybysze
Odmienią mowę, dalecy ztąd krajem,
Ważą się gwałcić macierzystą ziemię,
Przyszli wygubić rodzime nam plemię.
Która chce widzieć, niechaj się potrudzi,
Co tam pobili najmilszych nam ludzi,
Jak nasze ciche państwo zaburzyli,
Nas pobudzili grzmotem swoich gromów,
Nakładli trupów blisko naszych domów,
Nam najpiękniejsze łaki krwią splamili;
Cośmy nasiali, cośmy zbierać mieli
Wszystko końskimi kopytami ścięli!
Niweczę wszystko, wdzierają się wszędzie!
Gdzież się podziła nasze panowanie?
Z naszymi skarby co się dalej stanie?
Z nami; o siostry, cóż to dalej będzie?“
I pojedynczo i tłumnie odgłosy
Długo się, długo przeraźliwie darty.
Oneby mogły przedrzeć niebiosy,
Gdyby ich wieczne skały nie zawarły.
Zebrać się w radę stanęła uchwata:
Jak się toczyła, jaki skutek miała,
Tego nikt z ludzi świata nie odkryje,
Bo też tam ucho nie sięgnie niekryje.
Tylko na końcu okrzyk był słyszany:
„Biada przybyszom dalekiej krainy,
Co śmieleli napaść nasz lud ukochany,
Co się łakomą na nasze dziedziny!
Biada przybyszom!“ Jeszcze raz krzyknęły
I w różne strony z wrzaskiem poleciały.

Janosz i Dziwożona.

A w głębiach ścichło, jakiś czas dźwięczało,
Jak w uchu, kiedy blizki piorun strzeli.
Dźwięk zakrętami podziemia przepływa,
W setne zasklepy głucho się rozprasza,
Dochodzi jamy, gdzie Garasz ¹⁾ spoczywa,
I bije w ucho śpiącego Garasza.
Budzi się ze snu, patrzy rozespany:
Kobieca postać przy nogach mu stoi.
Przeciera oko: czy wino się roi,
Czy senna mara, czy cienia bałwany?
A blask ogniska na nią właśnie pada,
Ubiór—jak ubiór góralskiej dziewczyny,
Włos czarny w długie skręty się układa,
Na głowie miała czerwoną czapczkę
A na czapeczce wieniec z florecyny.
Garasz się dziwi, ale patrząc lepiej
Porwie się, oczy obłąkane wlepi
I głos podnosząc, wykrzyknie: To ona!
Kaśka, ach moja! umarła czy żywa?
I z rozpostartem objęciem się zrywa
I leci ku niej, czy z piekła czy z nieba.
Ale kochanka szybko go odpycha,
Zlekka odskoczy:—Cyt! przemawia zeicha,
O nie, nie—rzecz—wprzód pogadać trzeba,
Wprzód pomówimy. Już ja nie ta sama,
Już nie ta sama i ty nie ten samy!
Twoim dziś domem rozbójnicza jama,
My się dopiero na nowo poznamy!
—Kasiu, ty nie znasz, nie kochasz Garasza?
Zdumiony Garasz w półgniewie zapyta.
—Nie wiem, odpowie zjawiona kobieta.

¹⁾ Piesń ta pisana widocznie przed „Sobótką”, bo imię bohatera Janosza, nie jest tu jeszcze ustalone. Tutaj figuruje on jako Garasz.

Co było kiedyś, to się śniło tylko,
To sen dla mojej dzisiejszej przyrody,
Teraz się może zacząć miłość nasza.
Lecz pocóż w długie wdawać się wywody:
Ja dziś dla ludzi jestem Dziwożoną;
Mnie mimowolnie porwano, zmieniono,
Ale, człowieku, co z tobą się stało?
Gdzie twoja chata, gdzie twoje koszary?
Gdzieś twą majątność przemarnował całą?
Straszysz po nocach podobny do mary,
Jak zwierz rozbijasz po twojej dziedzinie,
Niewinnych ludzi krew po tobie płynie.
Wieleż ócz trupich patrzy z twego oka:
Dusza—jak piekło, serce—jak opoka!
Boisz się równo i światła i nocy,
Nie masz pociechy na ziemi i w niebie
Jeszcze urągasz i sióstr moich mocy!
Kto ci pozwolił do snu tej pieczary?
Za to, Garaszu, przyszląm skarać ciebie.
A krew Garasza, jak rozdęte żary,
Podniosła serce, oczy zaiskrzyła.
—Szalona dziewczko, jabym twojej kary
Miał się obawiać? Nie twoja to siła!
Sprowadź tu jeszcze wszystkie siostry twoje
I tak sam jeden jeszcze wam dostoję!
—O, jakie męstwo bić się z kobietami!
Odpowiedziała smutnie Dziwożona.—
Idź, gdzie Suderman wita piorunami,
Nie daj mu szarpać twej rodziny łona!
Wtedy pozwalam, będziesz się przechwalał,—
I cichy, niemy płacz resztę słów zalał.—
Lecz twoje szczęście być pułaczem lasów,
A męstwo — lupić bezbronnych juhasów.
Nie tak, Garaszu, nie tak ciebie znałam,
Nie taki byłeś, kiedy cię kochałam!
—Ha! teraz wierzę, żeś dawna kobieta,
Teraz przyjmuję twoje ukaranie.
Oto, chcesz widzieć moją pierś przebitą?

Patrz więc!—I noża zza pasa dostanie,
Lecz Dziwożona pełna pomieszczenia
Leci i sobą jego pierś zastania.
—O, nie! to nie dość umrzeć śmiało z żalem!
Nie takiej żądam od ciebie pokuty,
Cała twa kara—być dobrym góralem.
—Czegóż chcesz po mnie? Pójść na Sudermany?
Pójdę natychmiast i moich zabiorę.
Niechaj tam na nas całe piekło gore,
Niech w pierwszym kroku padną cały skutny,
Pójdę natychmiast, tyś mi świadkiem, Boże,
Jeśli to kara i złączyć nas może!
Błysły radością oczy Dziwożony,
Szyje Garasza objęła goręcej:
—Teraz mi, teraz przeszły świat wrócony,
Znów się kochamy, nie żądam nic więcej.
Ni tyle nawet nie pójdziesz na wroga,
Tylko twą czeladź góralom pošemy;
Na zamku Turniów jutro się ujrzymy,
A dzisiaj—bądź zdrow! każda chwila droga.—
I od radości rękami klasnęła—
Ach, jakie szczęście, jaka dla mnie chwala!
A Garasz, wesół szczęściem tajemniczem,
Patrzył w kochankę i długo i czule.
—I cóż, ta radość skończy się na niczem?
Ty nie scałujesz, ja cię nie przytulę?
—Dobrze, Garaszu, Dziwożona rzekła,
Ale mi wprzód na wszystko przysięsz,
Że, kiedy zechcę, pójdziesz aż do piekła!
—Na co przysięgi? Jak żadną przysięgą
Pocałowaniem na zawsze mnie zwiążesz.
—A więc cię wiąże w tem pocałowaniu
Wielką, tajemną Dziwożon potęgą,
A na znak tego noś moja roślinę.—
I florecynę w czapkę mu wetknęła,
Mocny całusek do ust przycisnęła.
—Na zamkach Turniów pamiętaj o świecie—
Rzekła i wiatrem wionęła w szczelinę.

Mnich.

Ha! ha! Kto jestem?—Mnich odpowiada—
Każdy odrazu z moich ocz wybadał
A strasznie patrzył upiora żrenicą.
Kto jestem, to mnie dzisiaj tajemnicą....
Mój zakon dziwny, mój klasztor wspaniały!
Jam jest—i wskazał na tatrzańskie skały.
Kiedy się podniósł, nie pamięta ziemią,
W wielkim ołtarzu orzeł się rozplecia,
Po jego gzymsach kozioł rogi czepia,
Kiedy dzień zniknie, to go noc zasklepia,
Kiedy noc widna, to on oświetlony:
Ogromna lampa, światła miliony.
Kiedy noc zniknie, wszystkie świece gasną,
Za to ogrone, a jedno je zmienia,
Jedno, ogromne i bardzo z niem jasno.
Dziwne nabożne usłyszysz tam pienia.
Po rozpadlinach, szczytach i żałomach
Jak wieczne chóry wieczny wicher śpiewa;
Jak na organach gra obłok na gromach,
Niebieską wodą pokrapia ulewa.
A ja okryty wieczną tajemnicą
Ubrany w habit, z tą ot księgą-duszą
Siedzę nad ciemną moją kropielnicą,
Gram z piorunami, śpiewam sobie z burzą,
Widzę świat z góry i śmieję się z cicha,
Gdy mówią: patrzcie na skalnego mnicha!
Bo ja zakonnic jestem kapelanem.

Tatry.

Ziemia księżycą światłem osrebrzona
Leżała nago pod niebios błękitem,
Jakby miłosnym ogniem rozpalona
I nie tała wdzięków swego łona.
A święte Tatry jako nocy gmachy
Nieporuszone czerniały w błękitech

I srebrne wody jako srebrne blachy
Snuły się w krętych, świecących korytach.

.....
Co to za góra, co stoi osobno?
To garb... Widzę, jak się zgina,
Całych on wieków ciężar dźwigać musi,
Każdy rok nowym lodem go przydusi,
Czasem się wstrząśnie, aż runie lawina,
Czasem spotnieje biedak spracowany,
A wtedy staną tak gęste tumany,
Że orzeł w miejscu, jak leciał, tak stoi,
Że kozioł kroku posunąć się boi,
Ale zuchwalec człowieczego rodu
Ginie z długiego i zimna i głodu.
— A tenże dalszy i równy pierwszemu,
Co to, jak schody, prowadzą ku niemu?
— To.... a to jego palce.
W wiecznej z chmurami zostaje on walce;
Niech tylko która przybliży tam łono,
Olbrzymie palce natychmiast w niej toną
I bez litości szarpią je i porą,
Aż krew dżdzu wyżmą, by członki olbrzymie
Góry nasycić, a zmarła na poły
Omdląła chmura opada w rozdoły,
Lub jak martwica rozlewa się w dymie.

.....
A tej nazwisko, patrz ku zachodowi,
Co tak rozparta i na wierzchu chmury?
— Przekłeta Babal nad wszystkie złościca,
Matka niepogód.
Chciałaby rządzić okolicą całą,
Choć jedna z mniejszych. Biada tej krainie!
Skoro się w czepek z obłoku owinie,
Będzie płacz, złości, co grozi nawałą.

.....
Tam na południe, tam, gdzie księżyc błądy
Te srebrne blaski rozpostarł tak cudnie
Po nagiach turniach—masz Giewontu ścianą,

30
Z obu stron spodem biegą na południe
Piękne doliny, mało komu znane;
Tam w cieniu borów, pośród opok żłobu
Płyną Dunajec i czarny i biały,
Czarny tam z dalszej, masz tu łożę obu;
Droga w doliny ponad obydwoma,
Nad czarnym lepsza i lepiej wiadoma.
Druga bliższa — gorsza,
Lecz kto się skrada, dla tego jedyna;
Jest tu już węższa, już szersza dolina,
Przez dunajcowe przerżnięta koryto,
Mieszkań sztafasów ciągle jak nabito,
A z lewej, z prawej, jak cieśnina duża,
Zarośle bory i ogromne wzgórza.

Urywki.

Już nadchodziła jasna chwila świtu,
Ale świat we mgłach wyglądał pochmurnie,
Chmury się wili u Ormuka szczytu,
W chmurach się kryły groźne Smytyn turnie,
W chmurach staw Smerczyn, rozdrzemany leżał,
W chmurach podwójny potok Pyszej biegał,
Na ziemi, niebie, na dole, wyżynie
Mgła i spokojność na całej dolinie.

Do jaskini otwór ciemny, wązki,
Jaskinia była w marmurowej skale,
Świerk tam w zasłonę rozwiesił gałązki
I jarzębiny płoną tam korale.
Listek pozłomki jagódkę piastuje
A głaz granitu przy progu wartuje.

Nie wątpię, że podane wyżej szczątki, czy zawiązki „Kościełiska” będą miały pewne znaczenie dla historyków naszego romantyzmu. Ale i dla szerszego ogółu miłą i cenną jest pamiątką ten dokument literacki, jeden z najdawniejszych pomników poetyckiego kultu Karpat.

Z. Wasilewski.

WRÓŻBA.

Daj rękę—to ci powrózę,
Wiesz przecie, że czytam z dłoni,
Więc wszystkie ciernie i róże
I każdą życia przygodę
Jak stary mag ci wywiode
Z przeznaczeń toni.

Doprawdy... ręka szczęśliwa!
Wszystko ku życia ozdobie:
Choć coś się płacze... coś zrywa...
Żadna ci krzywda nie będzie,
Bo myślisz zawsze i wszędzie
Tylko—o sobie.

A przytem—silną masz wolę...
Skrupułów mało... dar słowa,
Oko na przyszłość—sokole!
I talent do wyzyskania
Wszystkiego, co się wyłania
Jako rzecz nowa.

Przeto bogactwa, zaszczyty
Ześlą na ciebie bogowie:
Żeś wielki, żeś znakomity,
W to tłumy uwierzą święcie:
Siła zapewni ci wzięcie,
Egoizm zdrowie.

Tak... tak... Pomyślność bez przerwy
Na dół twoją się mota:
Jakie ty mądre masz nerwy!
Obce ci mrzonki bez treści
Prastarej świata boleści,
Obca—tęsknota.

o godz. 7-ej wieczorem.

= P. Edward Wittig, młody laureat Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, artysta-rzeźbiarz i medalier, wyjechał do Paryża w celu uzupełnienia tam studjów artystycznych.

= Z teatru i muzyki.

* Repertuar teatrów rządowych warszawskich na tydzień przyszły zapowiada:

Wielki: w poniedziałek „Hrabina”, opera Stanisława Moniuszki, z udziałem p. Salomei Kruszelnickiej i Marji Boguckiej oraz pp. Władysława Florjańskiego, Chodakowskiego, Didura i Gorskiego; we wtorek „Hymn narodowy”, „Pajace”, opera w 2-ch aktach Leoncavalla, z udziałem p. Skulskiej oraz pp. Florjańskiego, Blancharda i Gorskiego; „Rycerskość wieśniacza”, opera w jednym akcie Piotra Macagni’ego, z udziałem p. Salomei Kruszelnickiej i p. Manucciego; we środę „Straszny dwór”, opera Stanisława Moniuszki; we czwartek „Violetta”, opera w 4-ch aktach J. Verdi’ego, z udziałem p. Józefiny Huguet oraz pp. Costantina i Blancharda; w piątek przedstawienie zawieszone z powodu rocznicy śmierci Spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra III; w sobotę „Hymn narodowy”, „Rigoletto”, opera w 4-ch aktach J. Verdi’ego, z udziałem p. Józefiny Huguet oraz pp. Costantina i Grabczewskiego; w niedzielę poranek benéfisowy Józefa Grzywińskiego o godz. 4-ej po południu: „Tawaryszka”, dramat w 1-ym akcie Schnitzlera, „Świadek”, dramat w 1-ym akcie Vrehlicky’ego oraz koncert z udziałem p. Kruszelnickiej i pp. Barcewicza, Florjańskiego, Didura i Ursteina; wieczorem „Pan Twardowski”, balet fantastyczny Calori’ego, z muzyką Adolfa Somenfelda i innych kompozytorów, „Postój kawalerji”, balet R. Grassi’ego.

Rozmaitości: w poniedziałek „Małżeństwo Apfel”, komedia K. Żalowskiego; we wtorek „Hymn narodowy”, „Księżna Marta”, dramat w 4-ch aktach Wiktoryna Sardou (pierwszy raz); we środę „Księżna

Czujemy się w obowiązku złożyć w tem miejscu wyrazy głębokiej wdzięczności wszystkim pomienionym wyżej osobom za wzięcie udziału w naszej ankiecie.

= Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe.

Liczba członków Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego doszła do 8,240, t. j. cyfry, jakiej nie osiągnęło dotychczas żadne stowarzyszenie w kraju, oprócz tak poważnej ogólnokrajowej instytucji, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Tak znaczna liczba członków wymaga też bacznej kontroli ze strony zarządu Towarzystwa co do ich wypłacalności, a wyrazem tej kontroli jest szereg postanowień, powziętych przez radę tej instytucji.

Przytaczamy je w streszczeniu, jako obchodzące blisko stowarzyszonych Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.

Członkowie Towarzystwa, zalegający w opłacie pożyczek wyrównyujących ich udziałom członkowskim, jeżeli do d. 31 grudnia r. b. pożyczek zaległych nie wniosą lub prolongaty od zarządu nie uzyskają, to na zasadzie art. 18 ustawy będą ze składu członków Towarzystwa wyłączeni. Niedobór należności poszukiwany będzie na nich i poręczycielach w zastosowaniu się do art. 58 i 61 ustawy bez żadnych względów. Nadto członkowie tacy na zasadzie art. 20 ustawy utracą prawo wstąpienia na nowo do Towarzystwa w przeciągu lat 2-ch.

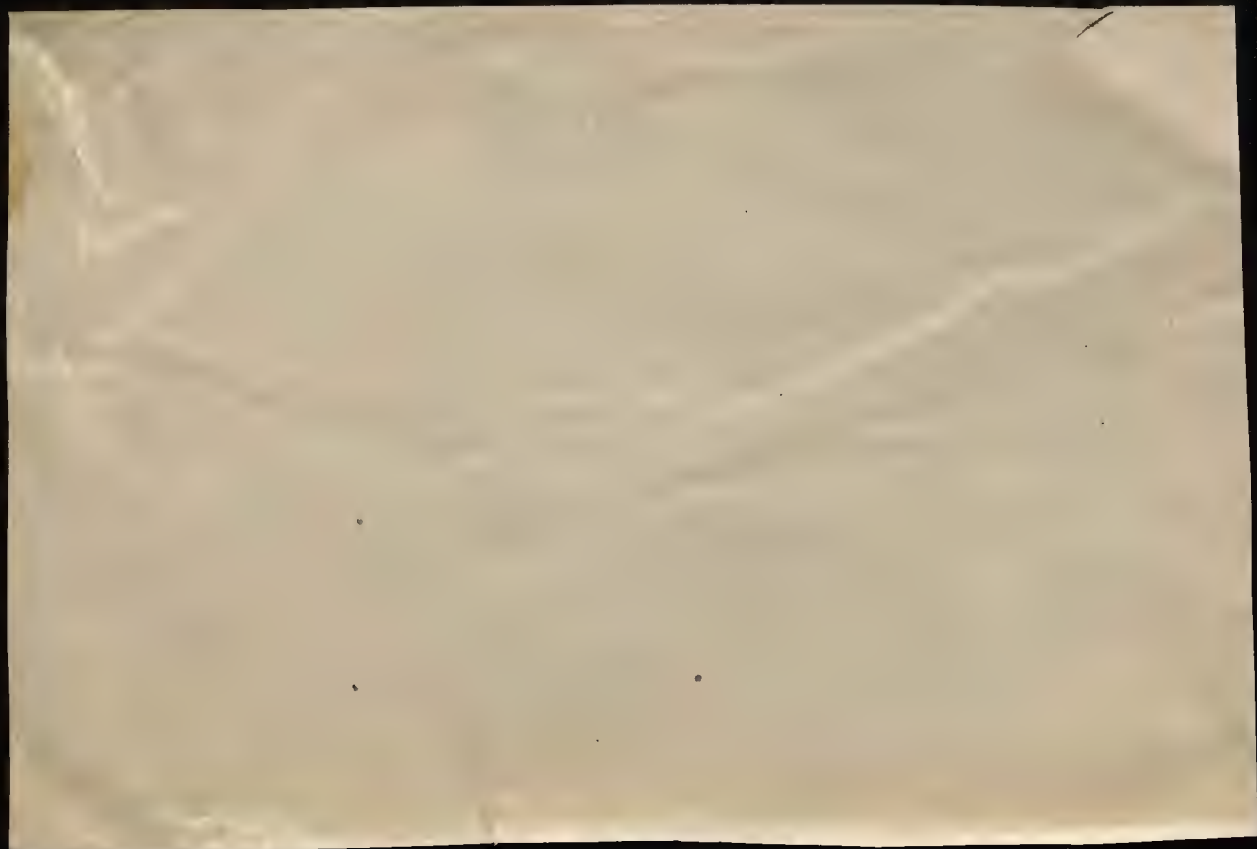
Dalej członkowie, którzy wniesli część pełnego udziału, ustanowionego na rb. 50, a w dalszym ciągu w terminach określonych w art. 24 ustawy przypadających od nich rat wnosić zaprzestali, jeżeli do d. 31 grudnia rat zaległych nie wniosą, uważani będą z mocy art. 17 ustawy za występujących z Towarzystwa, ciążące zaś na nich zobowiązania poszukiwane będą w zastosowaniu się do art. 58 i 61 ustawy.

Formuła

40

notatki bibliograficzne
ofiarowane mi przez
Z. Wasilewskiego
25 III '26

P. 104/76



Roman

141

Letenka Polka

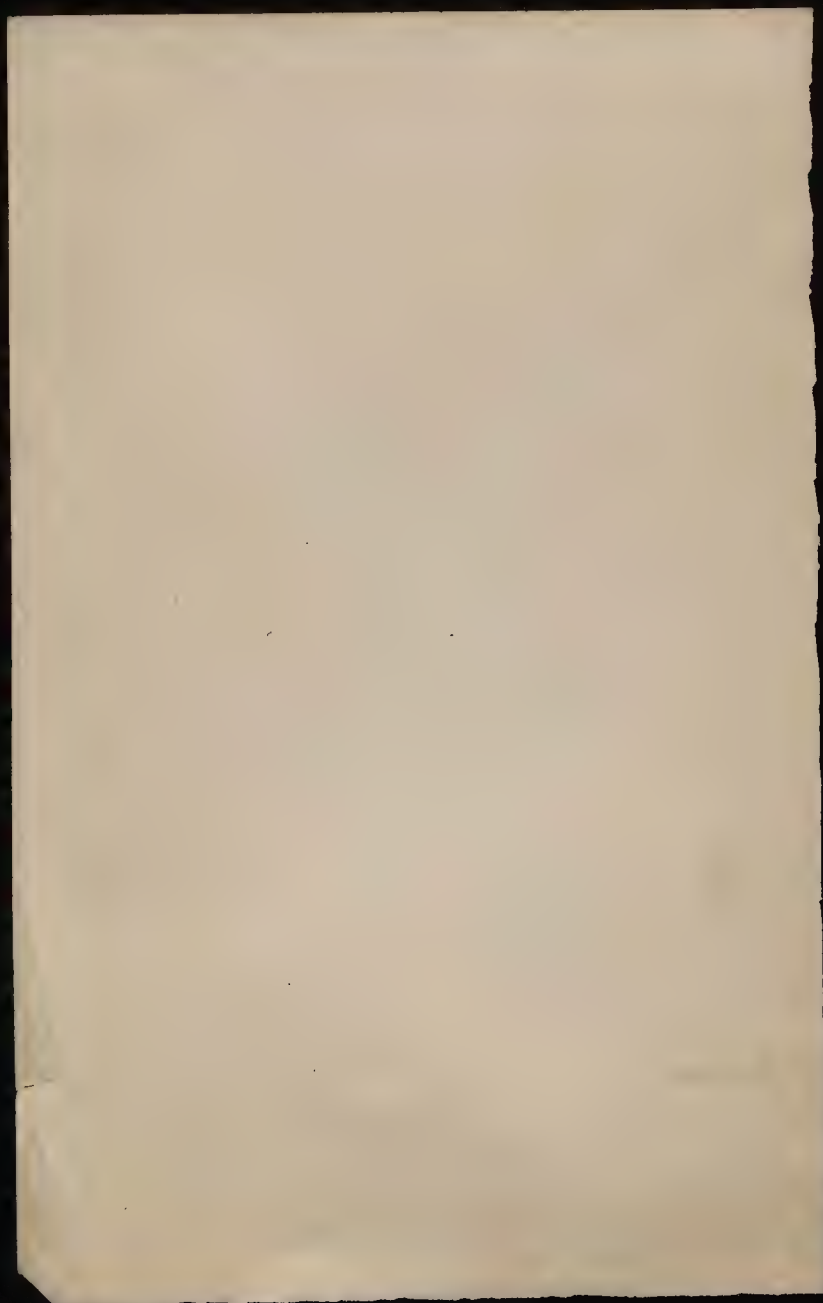
w. XIX w.

Stwierdzenie istnienia publikacji polskiej
Poznań, 1867. 31. 11. 1867
Hawron, 12. 11. 1867

~~Typografia~~ Krowy 1867

Wg. 98.

XI Czerw. 99, 100 (o Gromadzie)



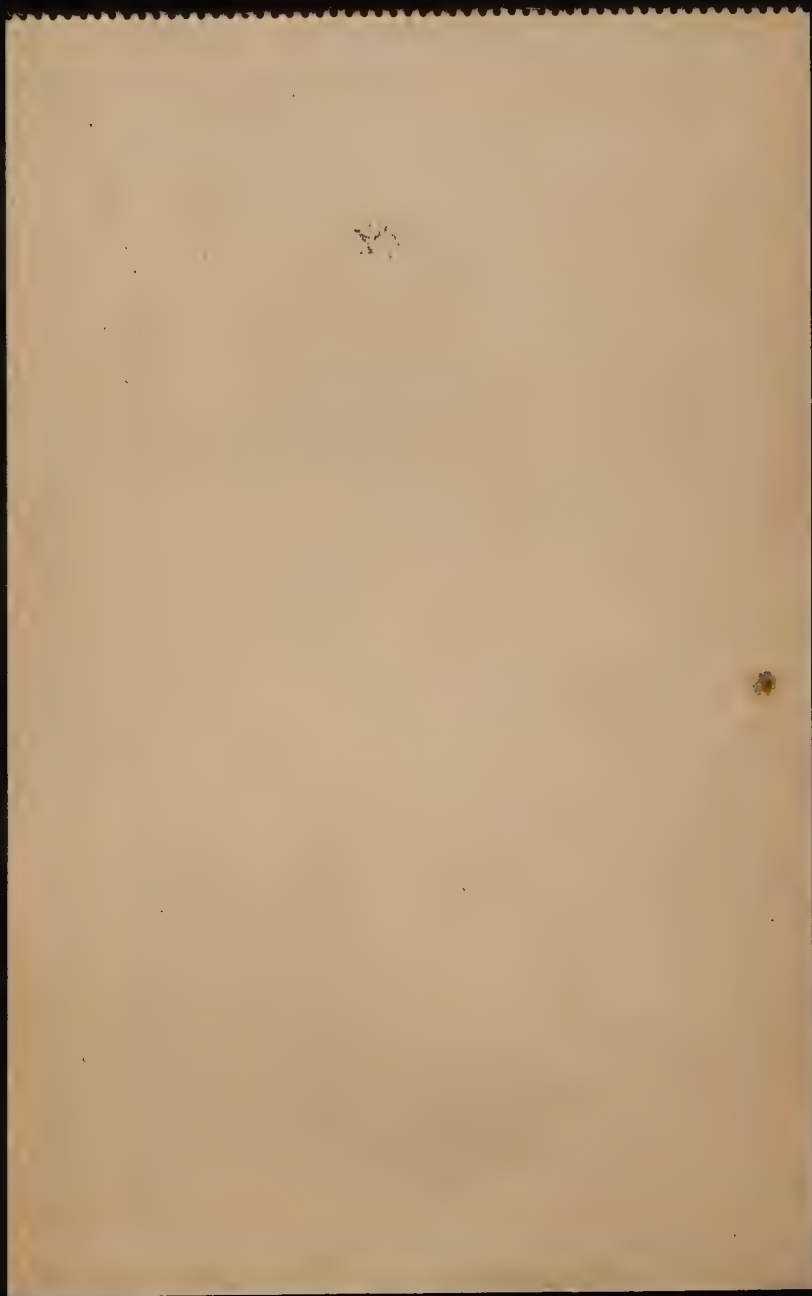
Pan. pall. albigena & *h.*
p. f. albigena

Alam. 1876 12, 12, 186-186

h.
 e. *h.* 1878
Chamblye & *h.*
h. *h.*



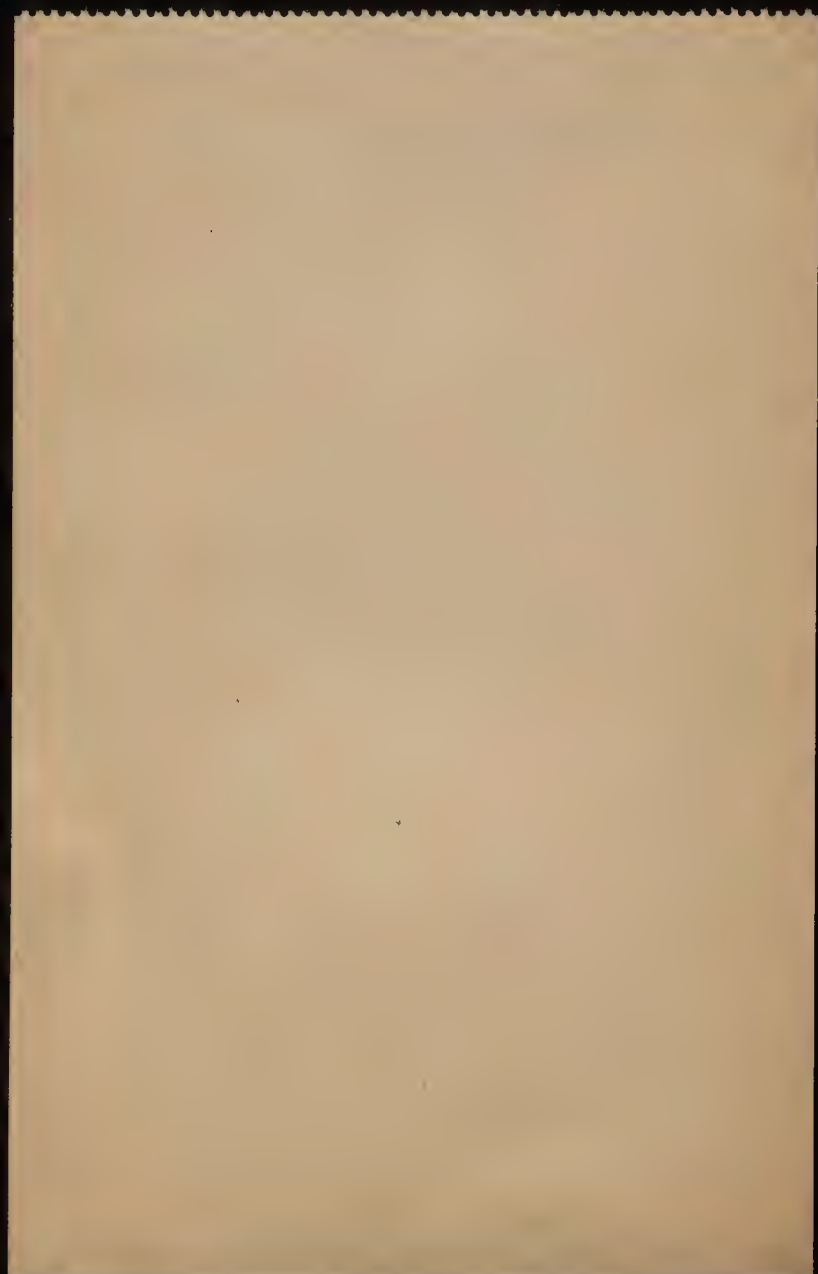
Nasi goście w Gł. powiadają p. Jermakowa
1879. IV. 306, 422



O kreowaniu nowej literatury polskiej
p. Nehringer

W. W. 1882, II, 341.

1883 I 68, IV, 54

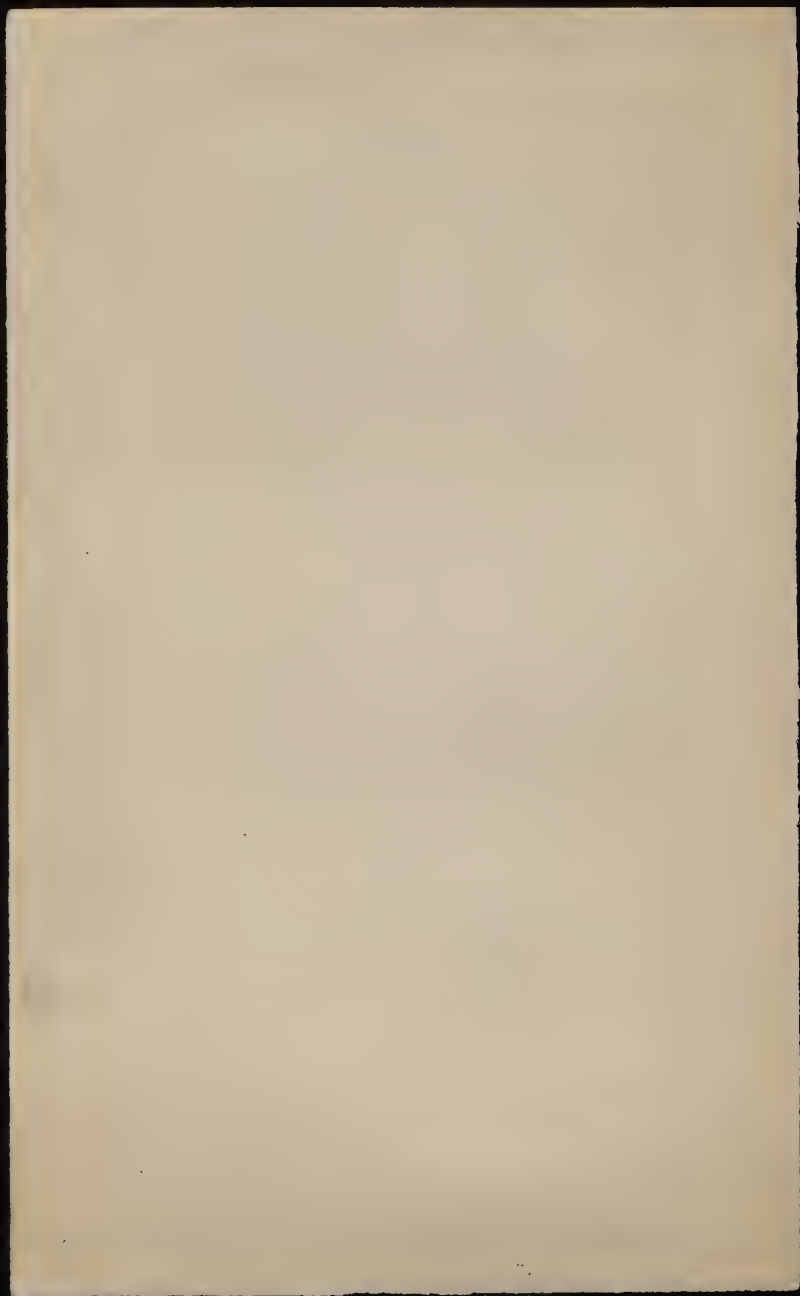


Wdgr.

115

Galega per arva polchis
Toucan 1842.

Voye. Wodn. Gougarde, Males. i. n.
2 Goyr. k. o. l. e. n.



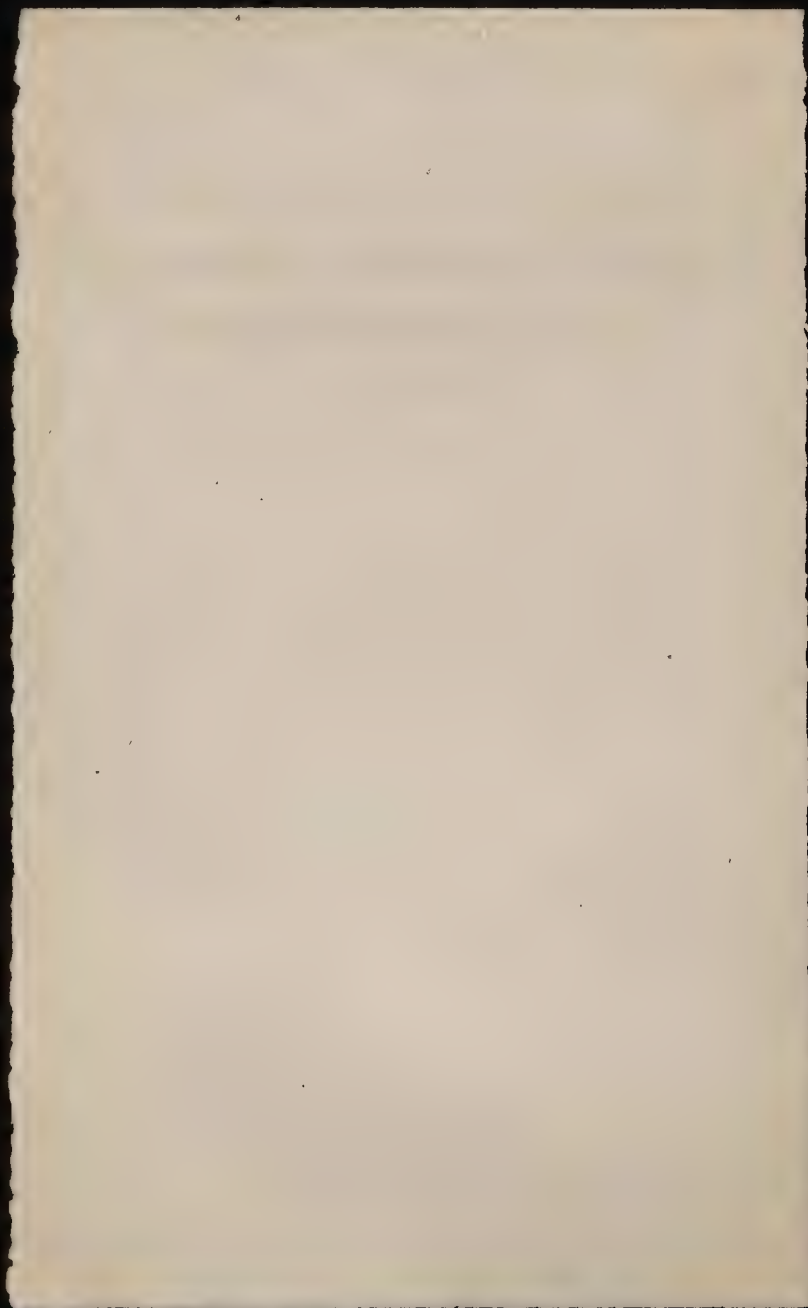
Wojtyś

46

Pamiętnik Ochotnika ku nrozecciu
proce i' wyprawom h. Komarskiego

Strasburg 1834 Silbermann

Str. 14.



Wing

47

Dem. A. L. 2 grounds 1891

Spencer, 2 beds or 4 Twp. 2000.



Wzrostki

48

1. Wzrostki wroślawskie Schlechter
1852. Tom I.
Lith. per 2. Desmays
Fays. Lemerier. Paris
2. Wzrostki Drummond 1871
27(19) Kew Ms 6
Wzrostki wroślawskie, Drummond.
3. ~~Wzrostki~~ Sobol'sky largi chrośnik
na wzrostki 101. publikacja litogr.
4. Wzrostki oddzielnie na każdej
5. ? Wzrostki na formie Wzrostki 8. Gorkh ¹⁸⁷⁶
cy na Wzrostki Wzrostki
6. Wzrostki polowackie tytuł direct.
litogr. Georgian litterat z Wzrostki Edue.
Paris 1836. -
7. Wzrostki Rob 1877. publ. litogr.
Wzrostki Wzrostki Wzrostki Wzrostki
8. Wzrostki Wzrostki ? Wzrostki
9. Wzrostki Wzrostki Wzrostki Wzrostki
10. Wzrostki Wzrostki Wzrostki Wzrostki

11. Portret olejny Jana Wawrzełczy
podług fot. Trzemeskiego.
12. Portret Marcowicza na ciemnym
ni dyktando. w. w foteli
13. Kopia w zminiowaniu (czer. w Rapp.)
14. Portret J. Wawrzełczy 1893 in
wyst. dworski; sztuk prosty
medaloni w ciemnym.
15. Kopia w gipsie w Mu. Rapp.

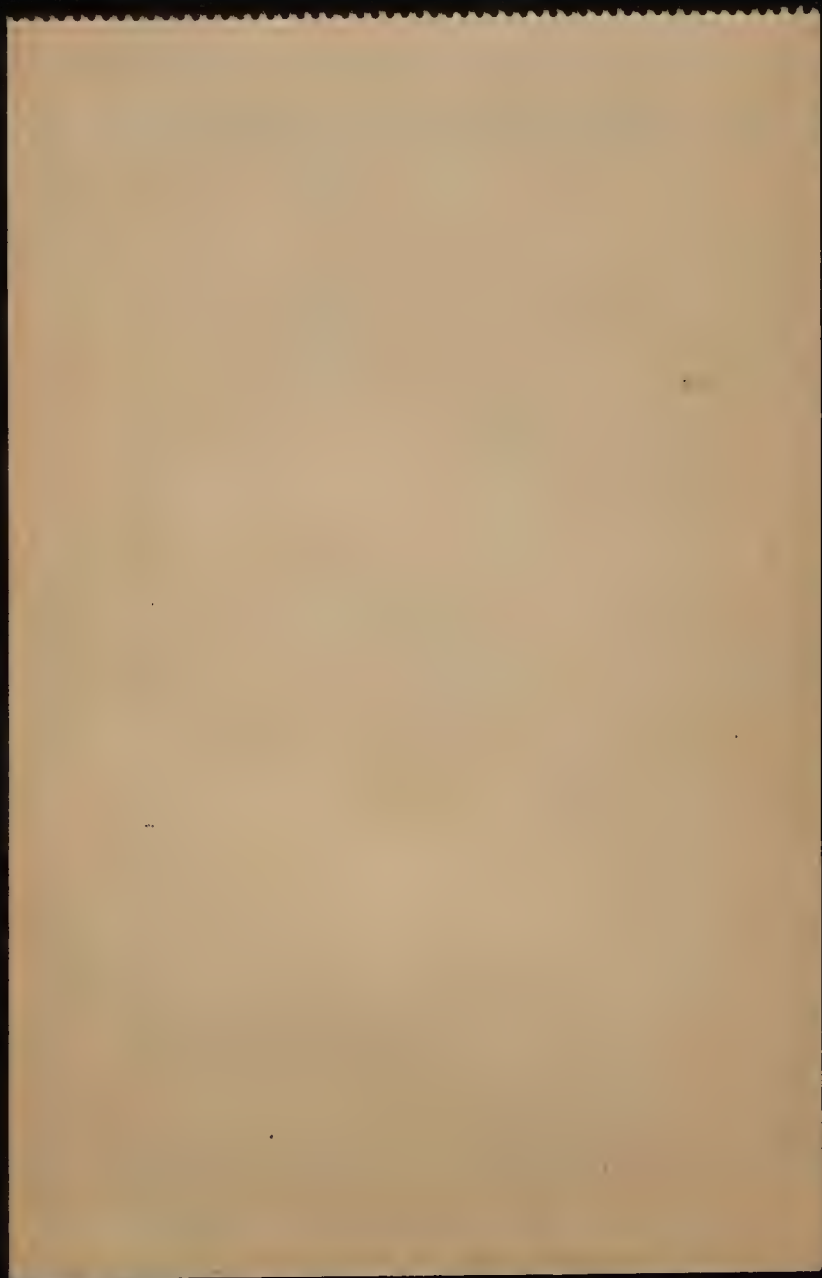
Les Sam. Les. an. 1860

Reys. in. in. p. d. an. 1860

Wyd. 1860

O. an. 1860

Wyd. 1860

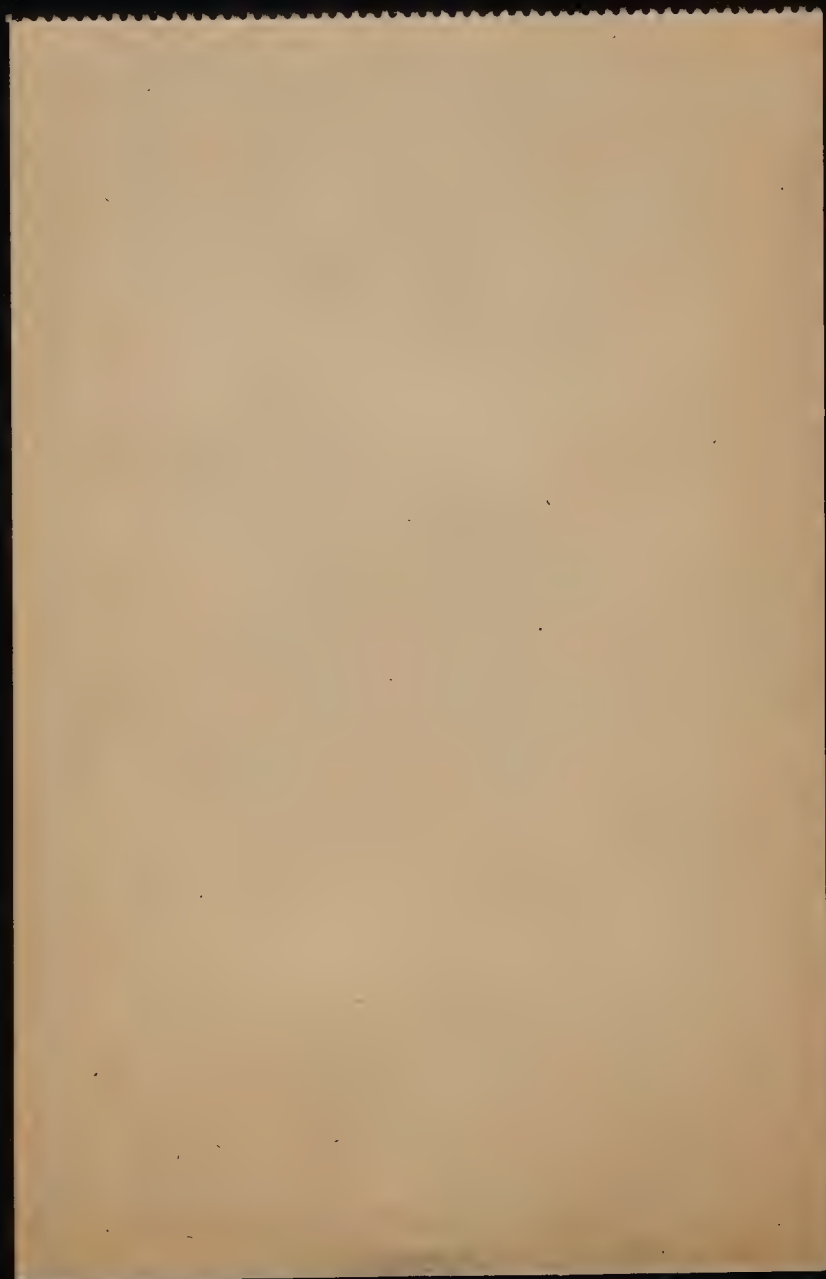


Hattori: auch gel. Kisten
 Olearien gelblich gelblich
 spärlicher - spärlicher

Marsden 1861 Glücksthal

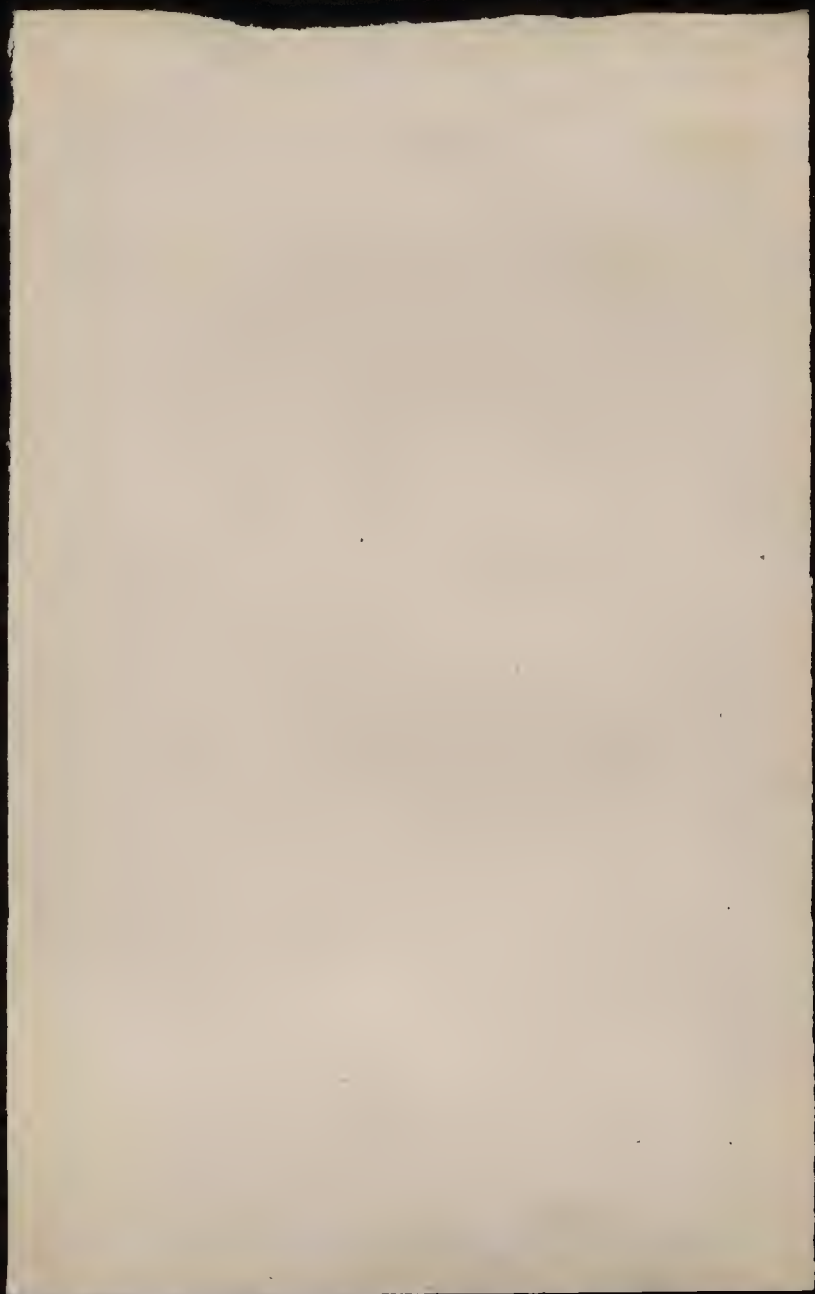
6 Jorng. Nr. 572 Zu Sammel
 o Lemmings

Nr. 538 o Sobit. K. Zau, 12. Jan.



Krogi, Autobi.

Przedmowa do wyd. Wrocław.



Wojz.

Burzymiński W.

La poésie ukrainienne, S. Eorczy

Revue Contemporaine, 1861
30, IV

Toż. p. u. Poezya ukraińska

w Ustbl. Warsz. 1862, I, 586.

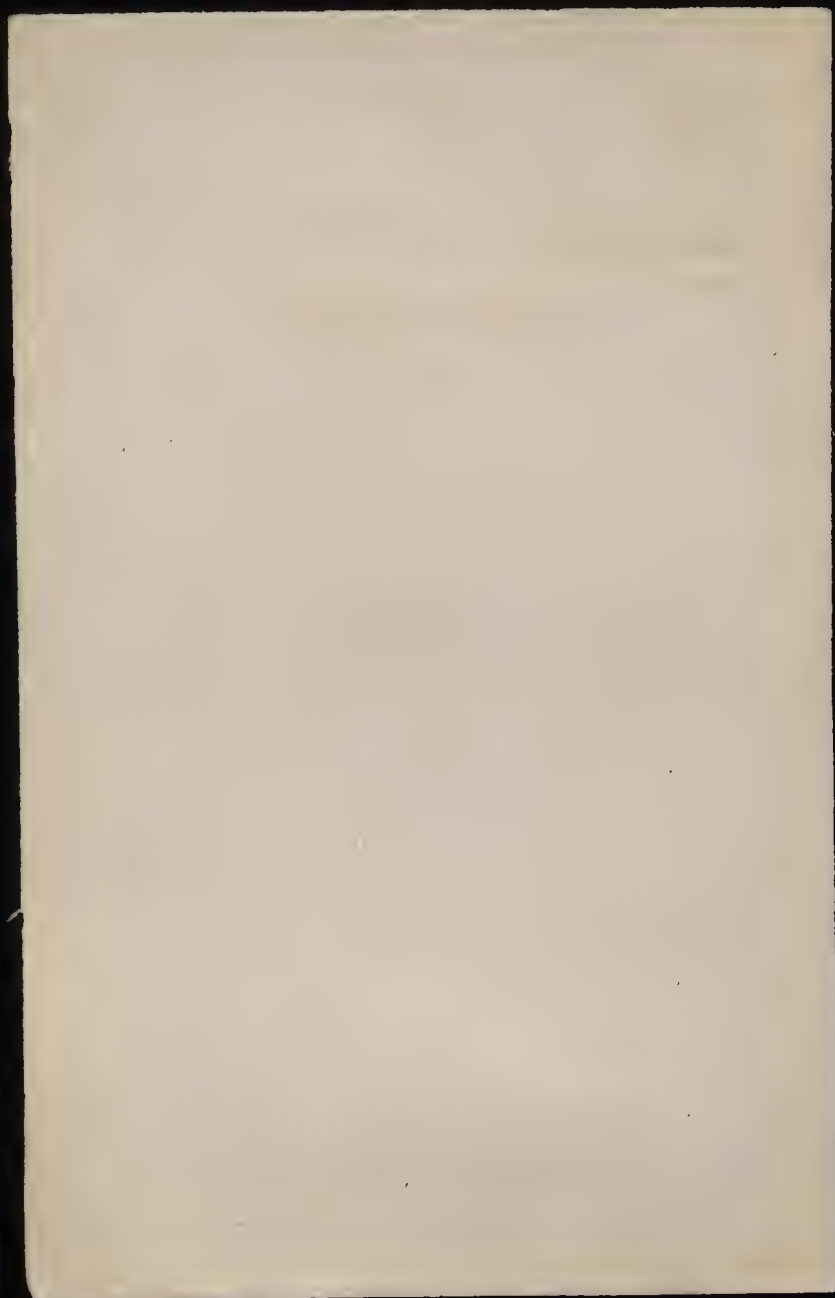


Wm. H. W.

W. H. W.

53

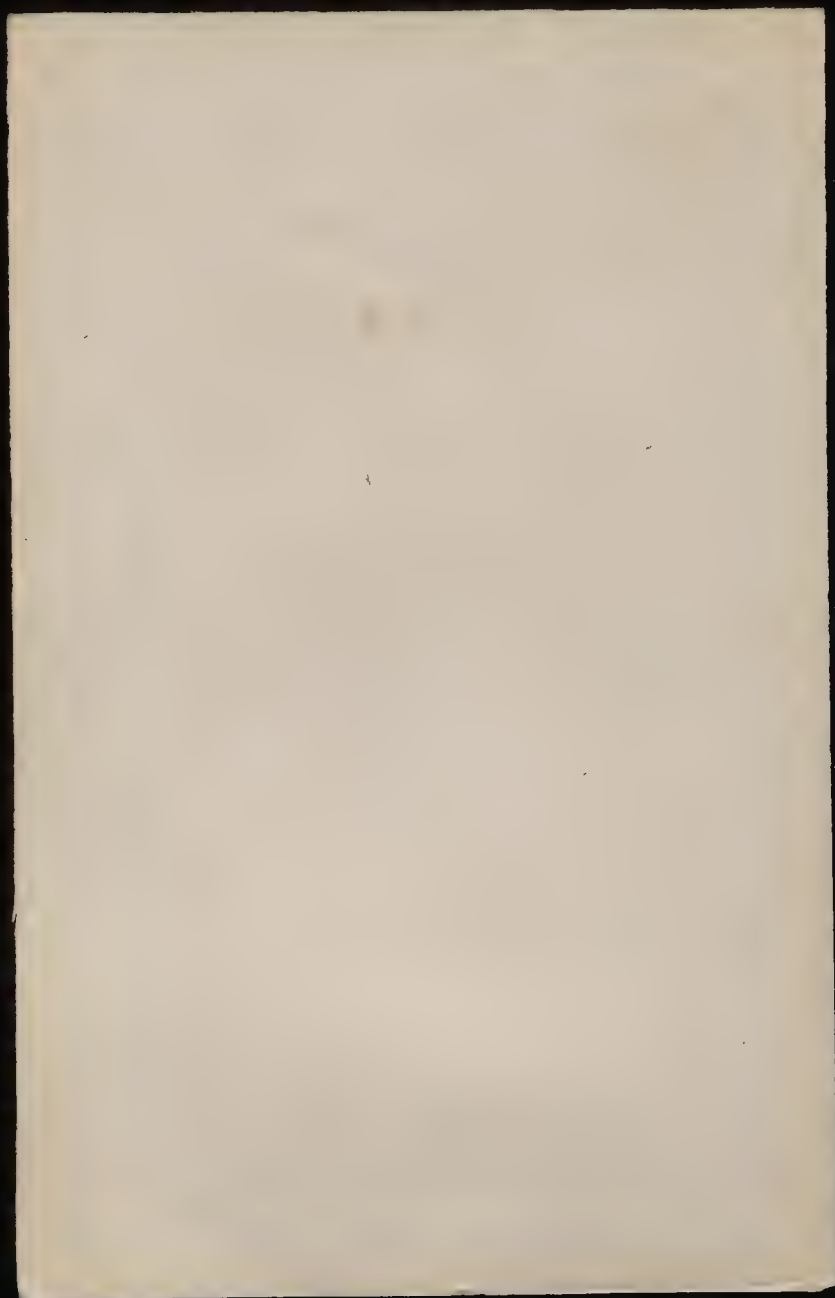
Chancelor to the
Wm. H. W.
S. T.



54
Brzyr.

Chmurelowski v. Hwora, kłosa

Hog. Valecki; II v.



Hugo

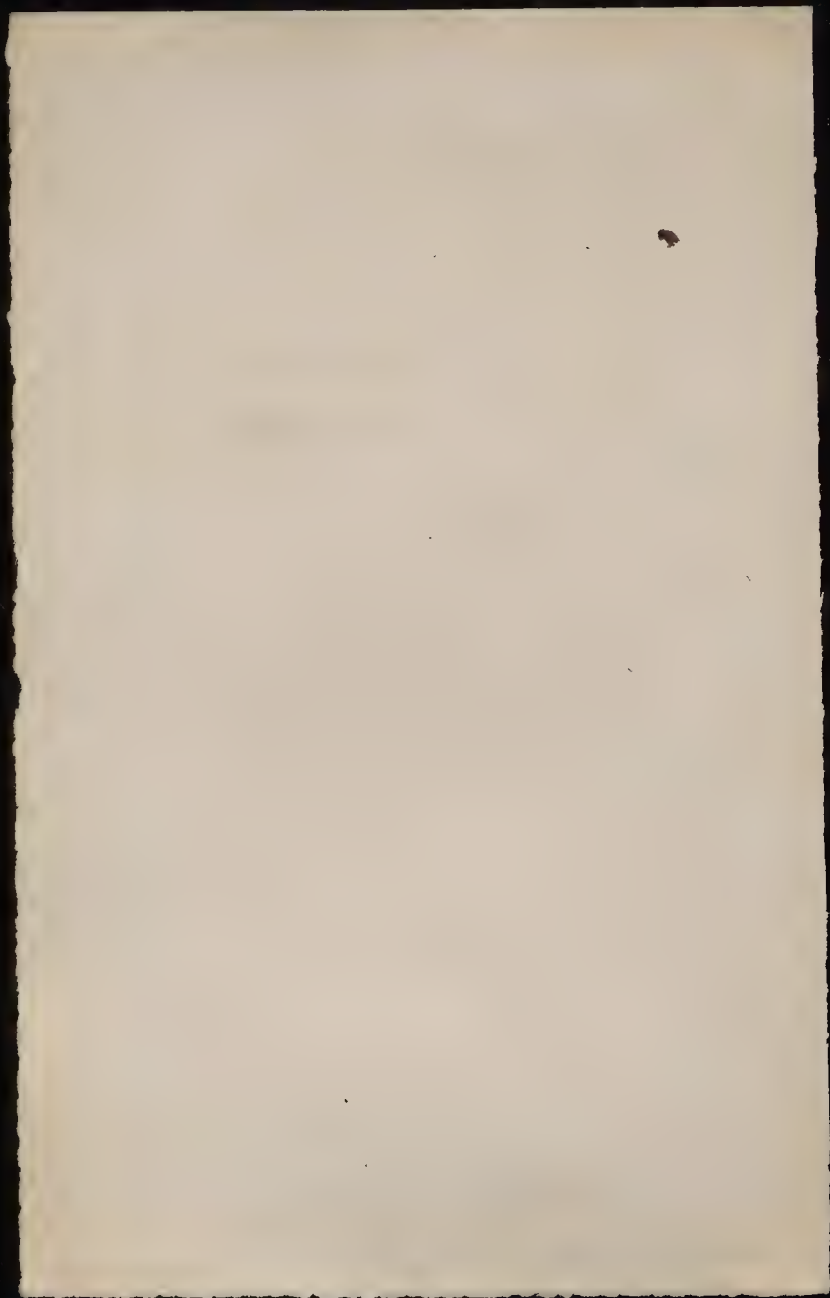
Breda L. Pongyorko
(Olyd. Wroclawski)

Gruec.

Vormsi 1857.

N: 286 i uast.
Voch

4



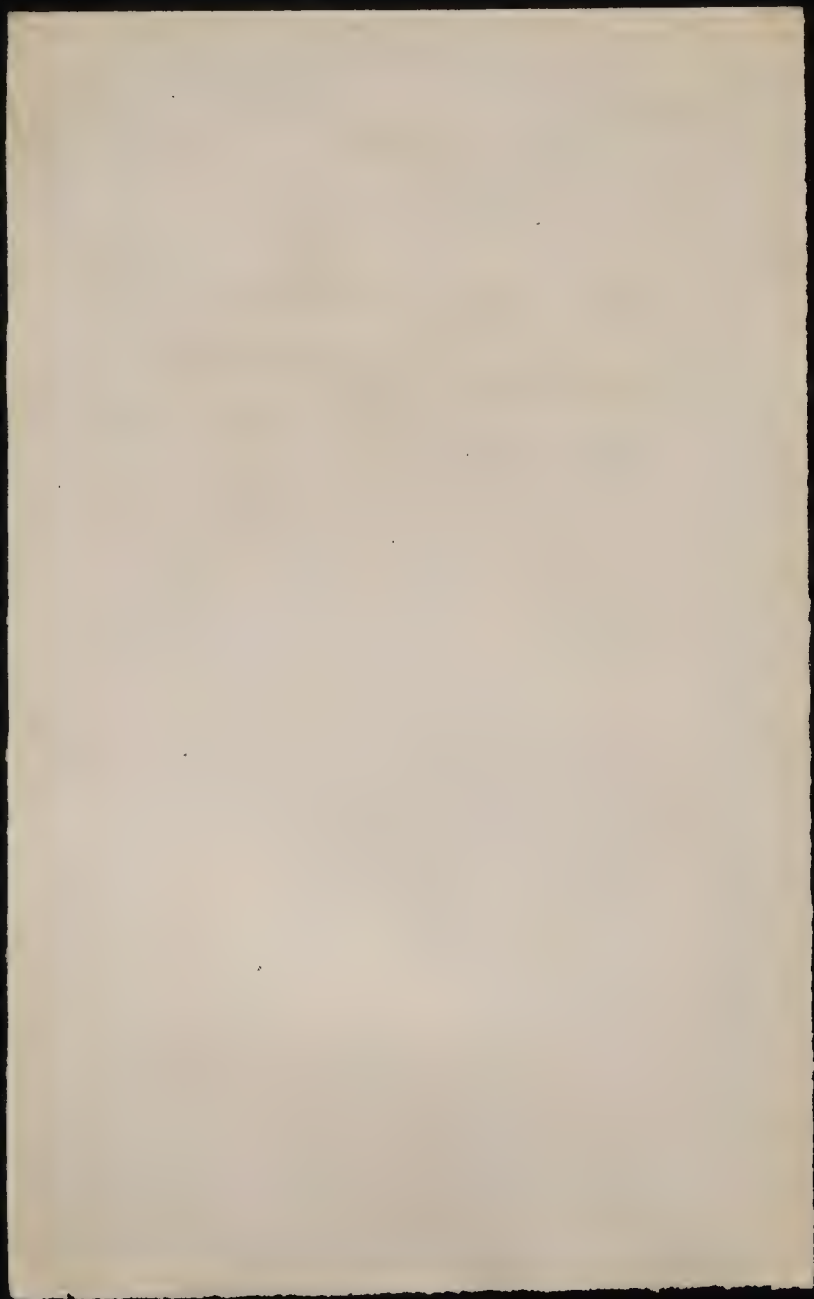
Hoyr.

Spraw

Dru. Rodny is Fetrov

L'Heureux francesai 1853

1841 2 8 octobr



Arger

Giller A. Wykłady publiczne o Pa-
stwie angielskim przez Honor. Rad. Nau-
kowy, prof. Uniwers. Sewierskiej
Reim i powiat polski
1870

Winnipeg, 28 June. 1870

Shi'ee. Saawit? Ob. a Giller w Solóka
awrytan



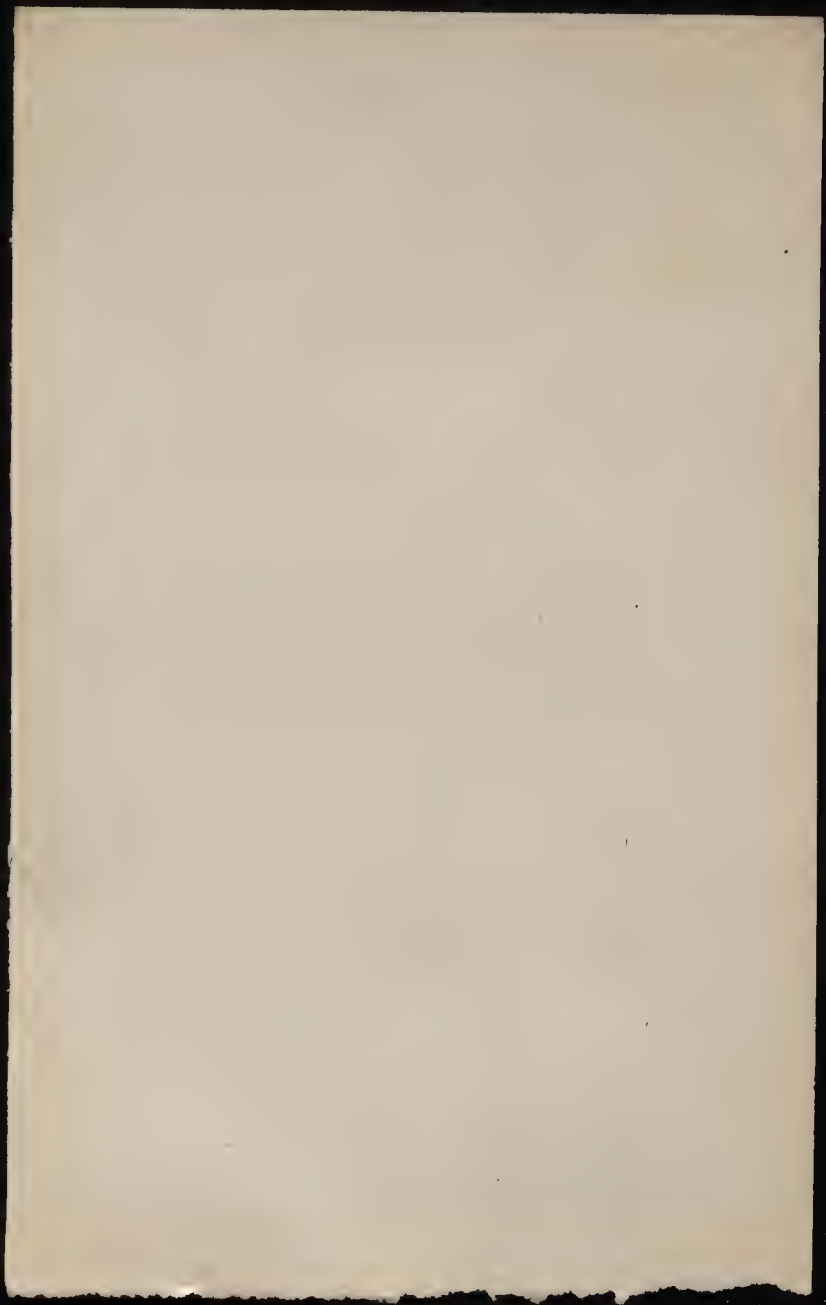
Wings.

Gal.

58

Giles. A. Pourtaui

A. III



22

207



Utrzy

Głor) i V (oludki). Vamirskan
umysłowi: goł urekownego jub-

lewnu J. Goł. 7. m. 1875

Lwów 1875

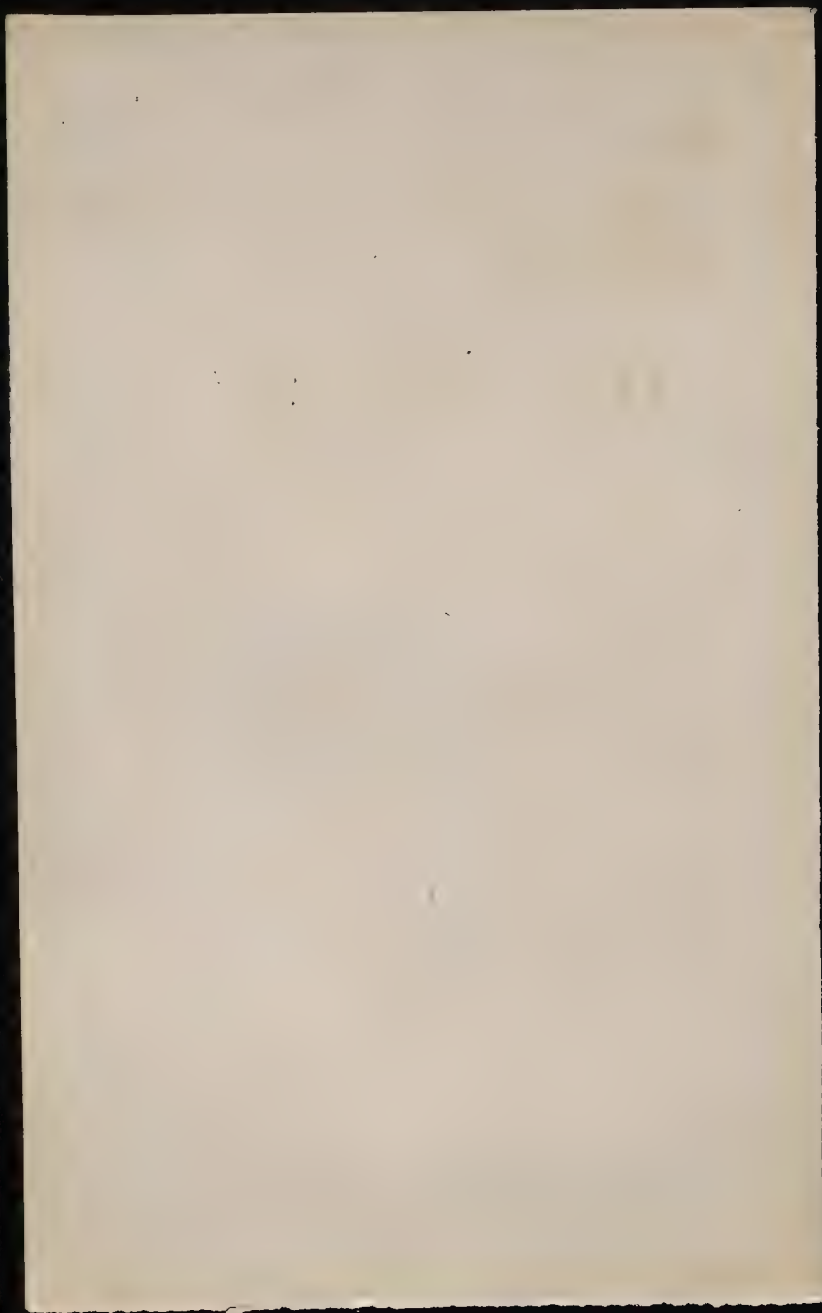


Brzo.

Jablouowski^{A.} Tęczya p. olch. wstępu-
go okrem

Sten. 1876, IV sem. 12
nr. 136-186

charakt. ogólny podług Sommerskiego
o Göttingen nr. 147-8

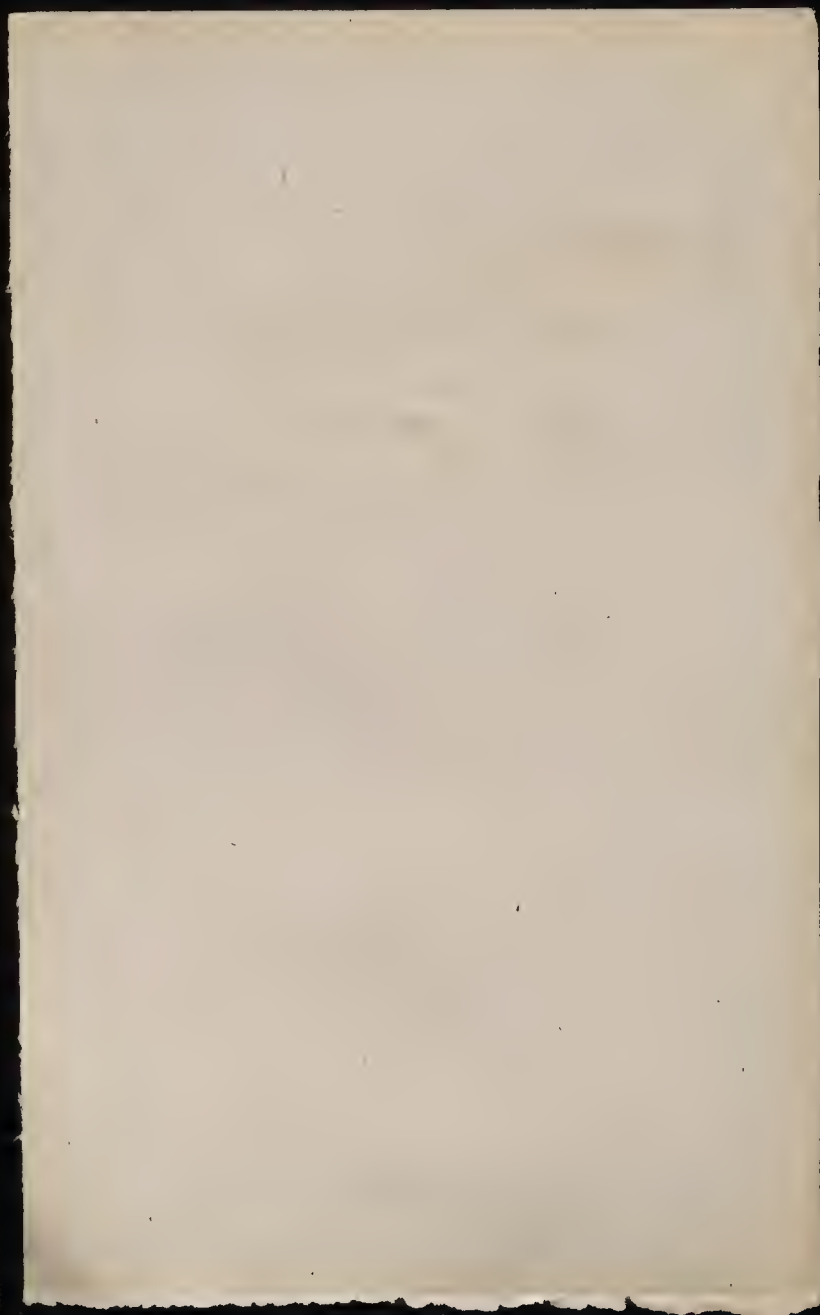


Notaberrimi J.

Robert Jäger, vorbr's krypten

Vnegl. Tygod. 1867

Str. 404, 408, 418



Włocław.

ogółem

63

Kwikonowicki, Przemysławski cesar-

Sobieski urodzony d. 15 marca

1836 za żony J. J. Górecki

kwiecień 1836.



Wings.

69

R. o Krotu Zameryshu

Oryzov. Nauchnyy Vozrast 1842
N. 27 (4 lipca) str. 215-16



Wzrost, ogólny

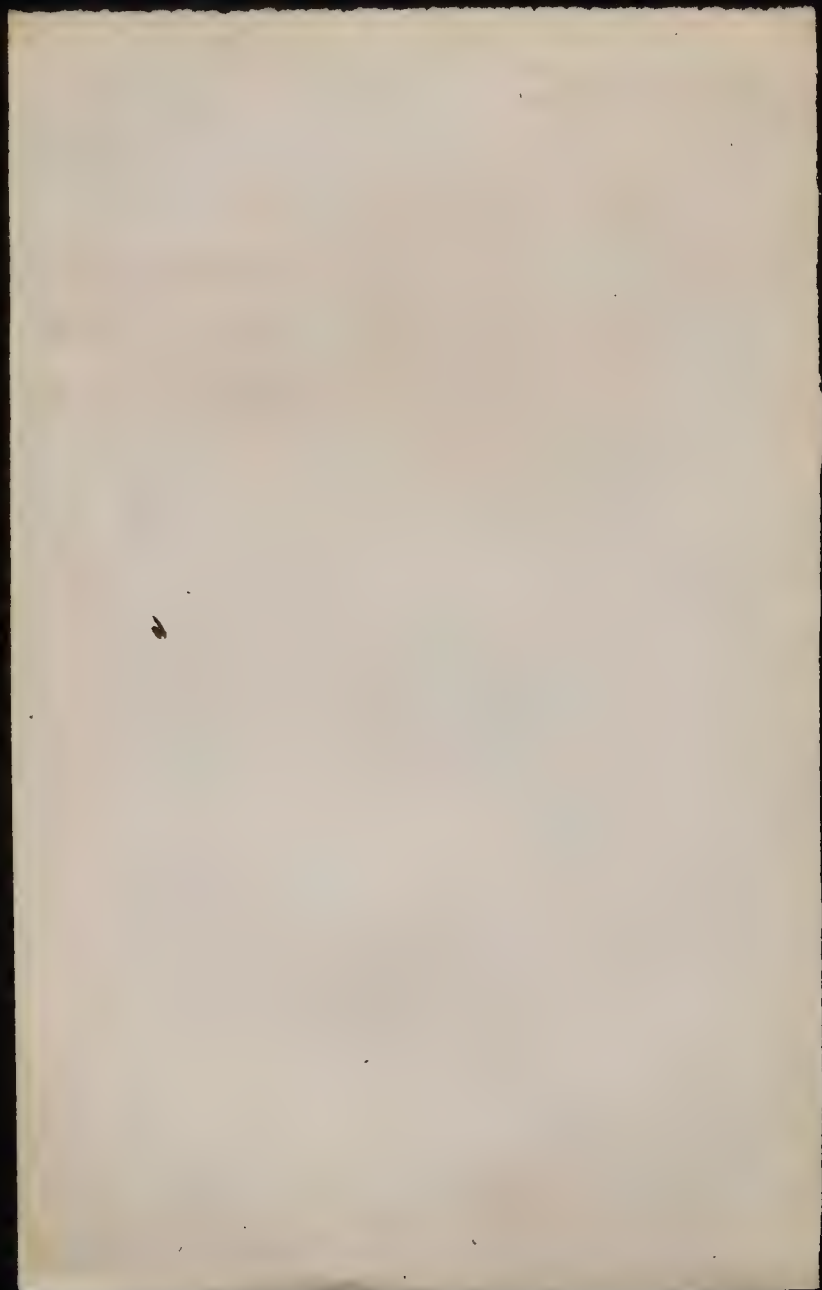
65

Rok. Kalendarz 1877

Lwów, Druk. Zworski.

Hau. Kunakiewicz, Lewyński i Szm.

(Zy cioty p. postreleu) str. 40-43



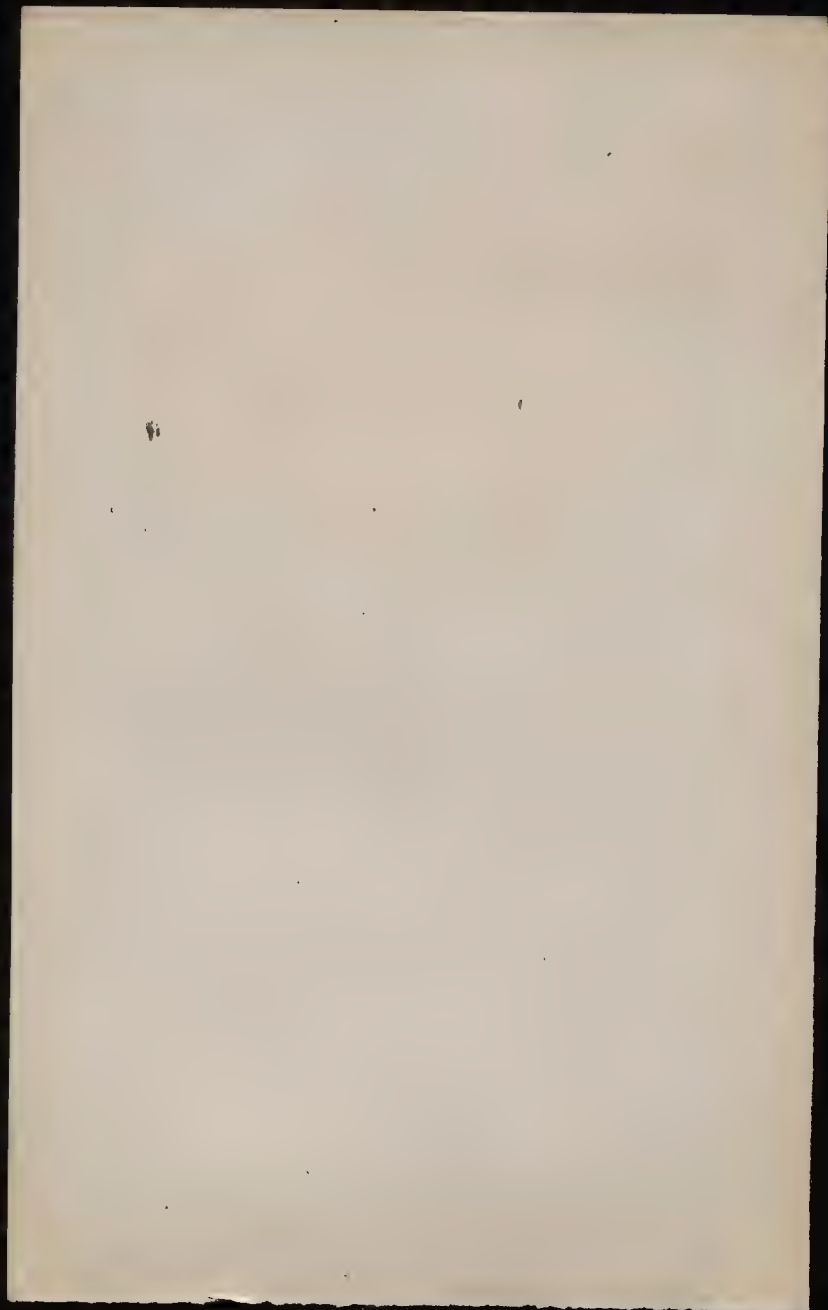
Woyz.

Kurzer Polaki 1831

23. III n^o 458

preiusto N^o 52 N. Polaki

(z powodu urodziny Gwaryci
otwarci o bertonow)



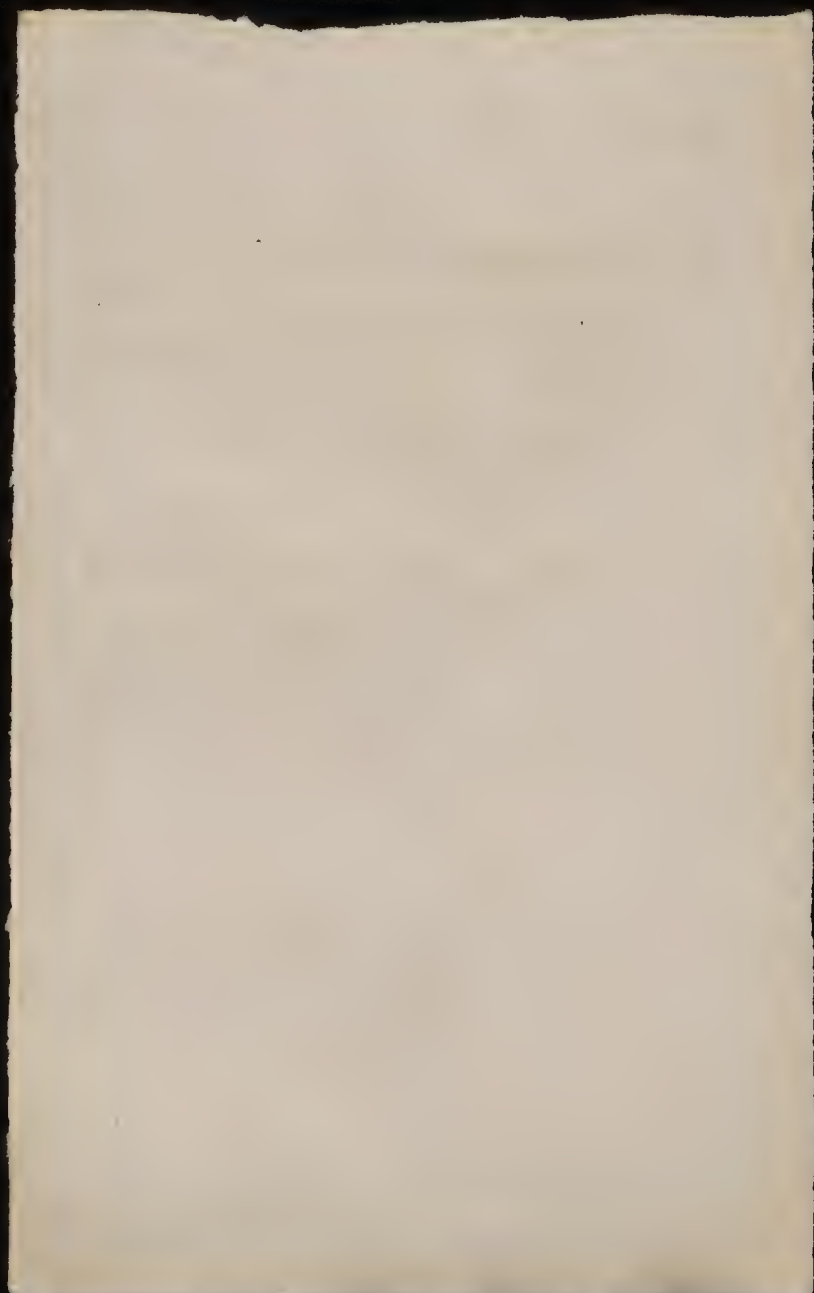
1309.

Liter.

67

F. H. Lewestau Literatura polska
w XIX. w. Stronami X gub.
Prelekcji Prof. F. H. L. w. n. n. n.
12 stycznia 1887.

Ksion 1887, N/97, 98, 99)
i 100 (o Gorczy)

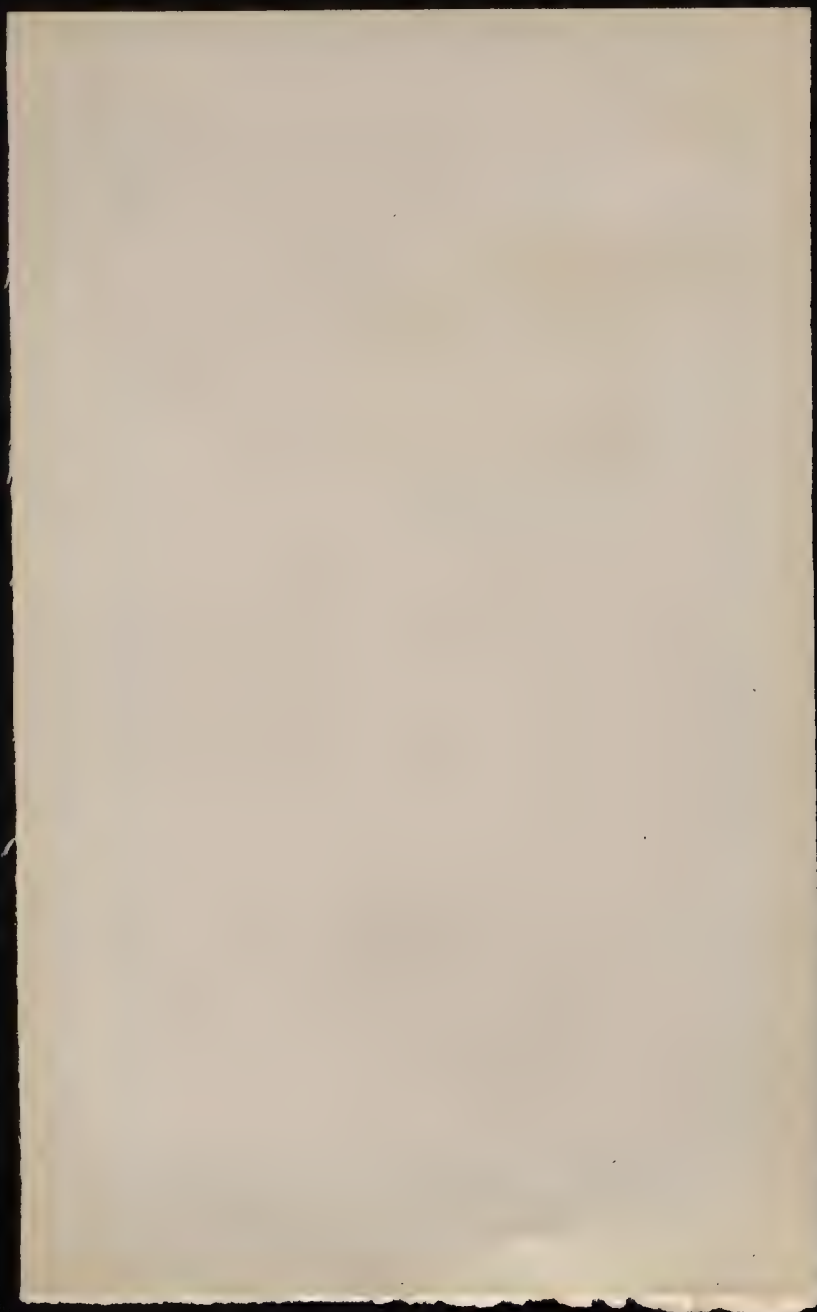


Wings.

Edw. Lubowski

Robert Drake

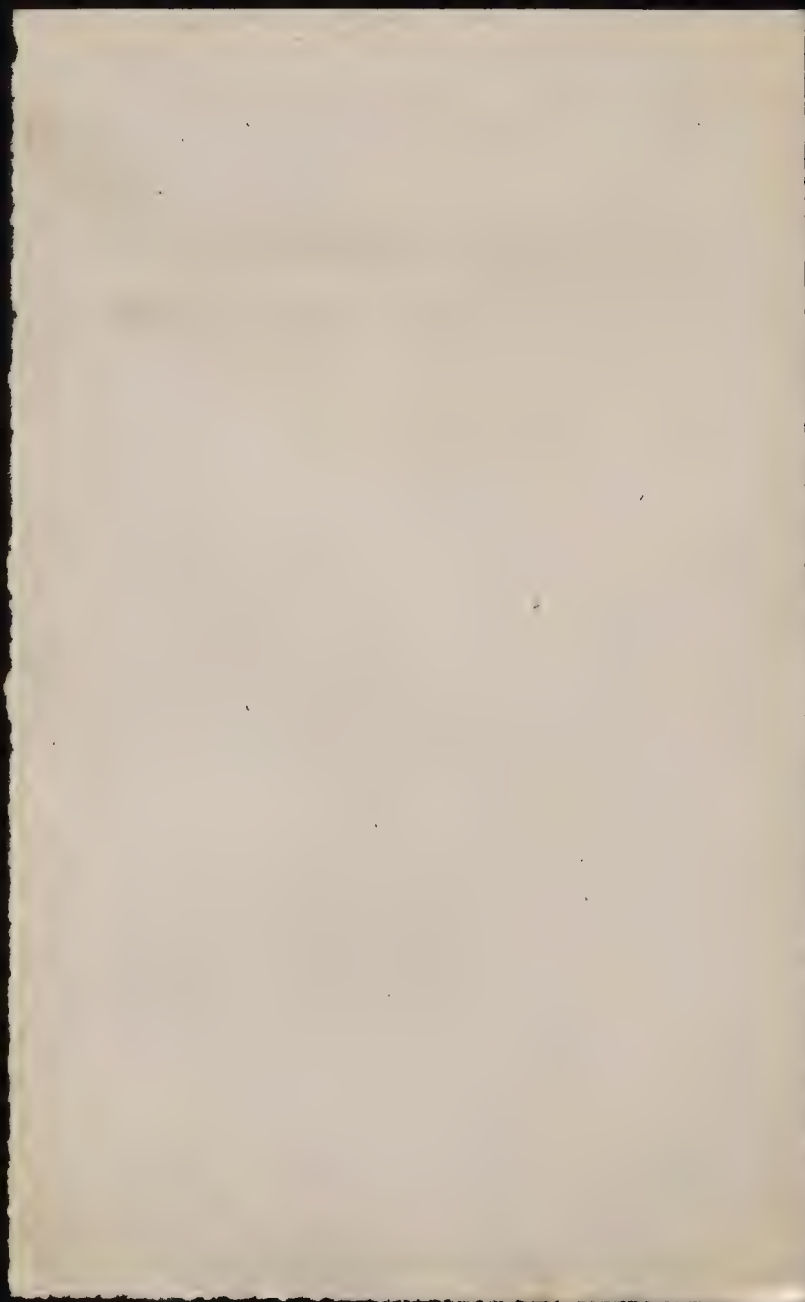
Blanca 1867, no. 152, 159



Wojty

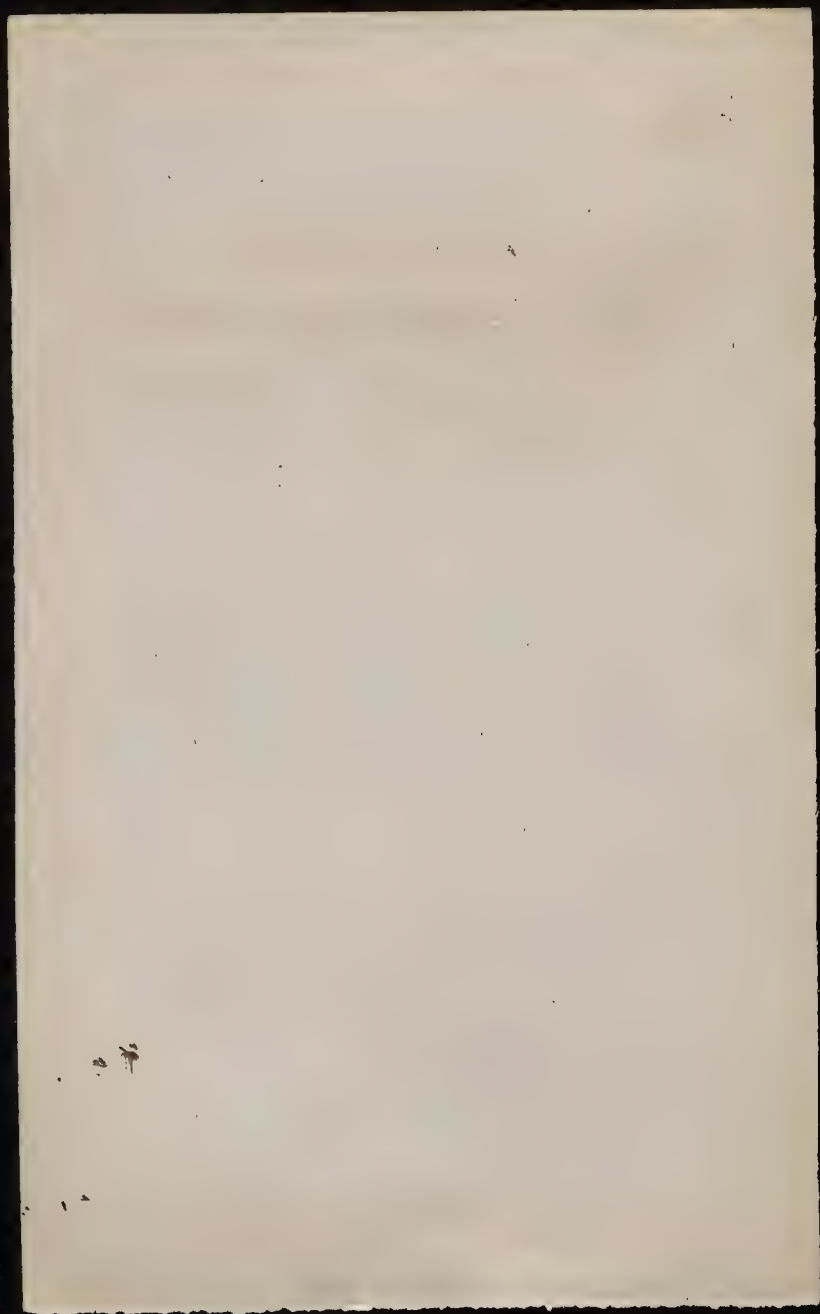
69

Muchnicki o Ławku Kaniowskiej
Gareta Polaka wzm. 1829



Wzrost

Mochnacki M. O literaturze
polskiej w XIX w. wzm. 1830

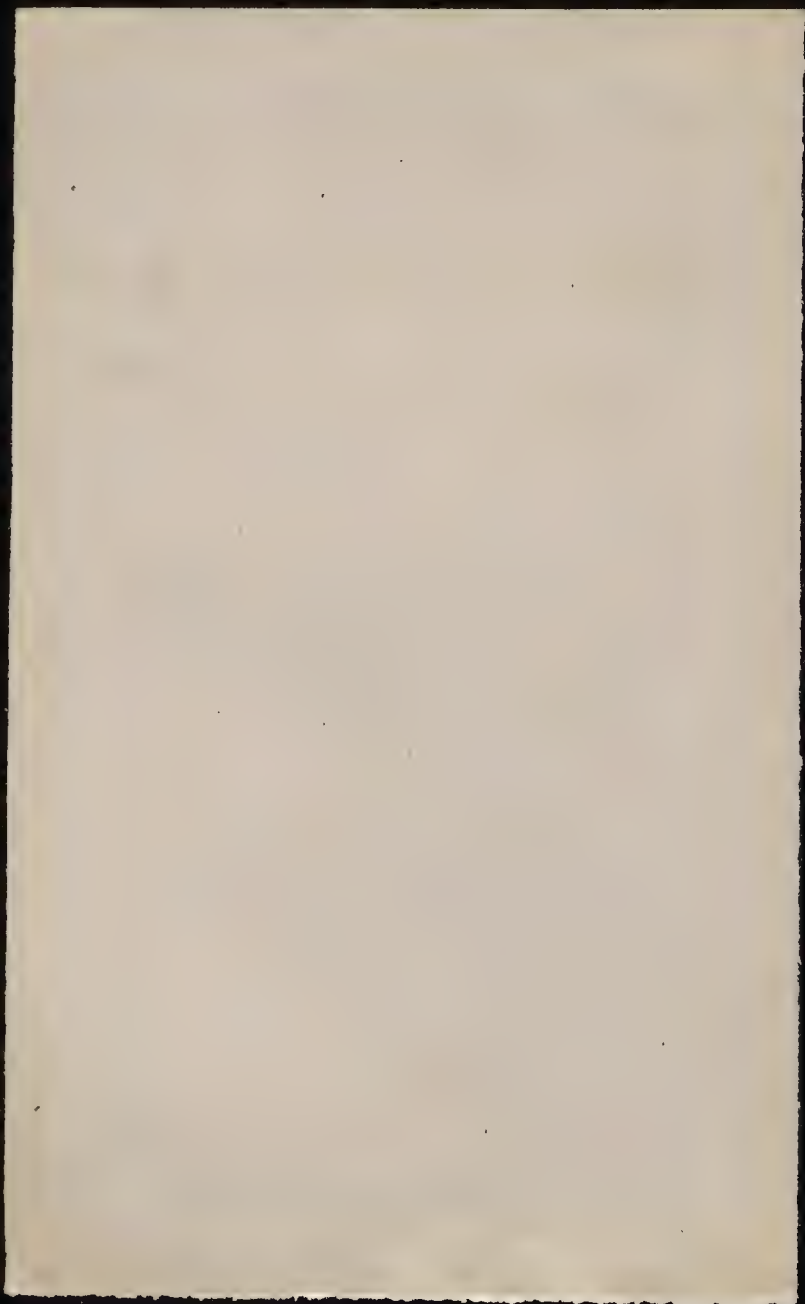


Wdyp.

Nowa pogrebowa nad gr. Dobrowskich.

Gareta Narodowa z 16 listop. 1872.

Mf.



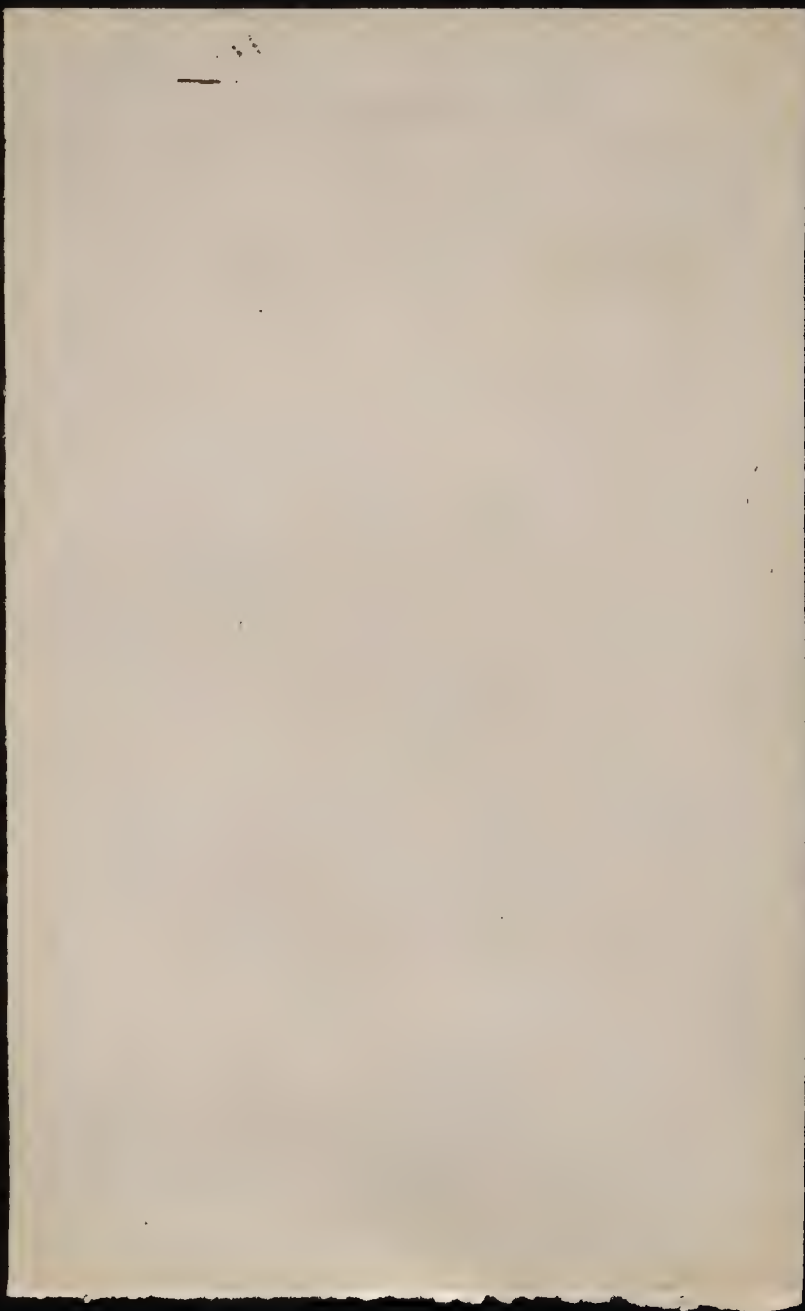
Wogr.

Spraw

72

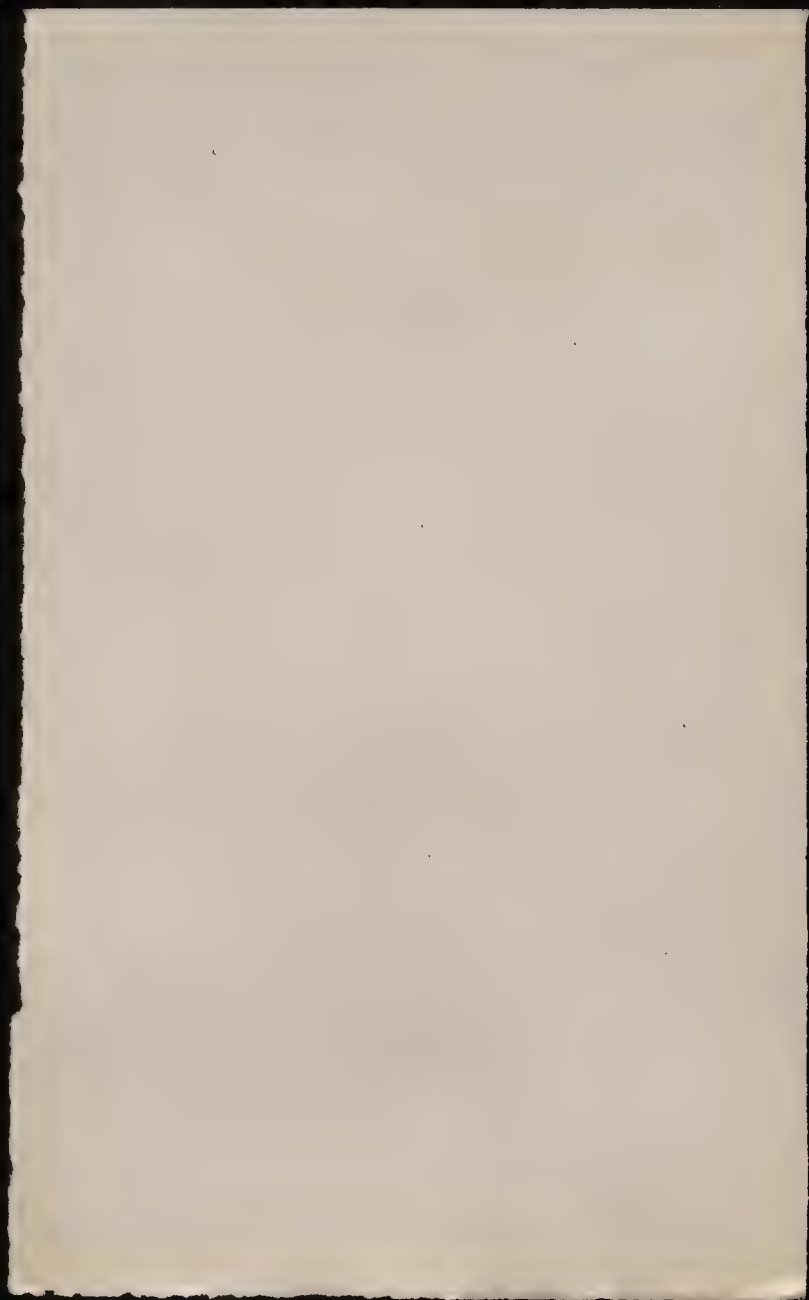
See below.

? Wren, War.



Nowa Volka

1831, № 52.



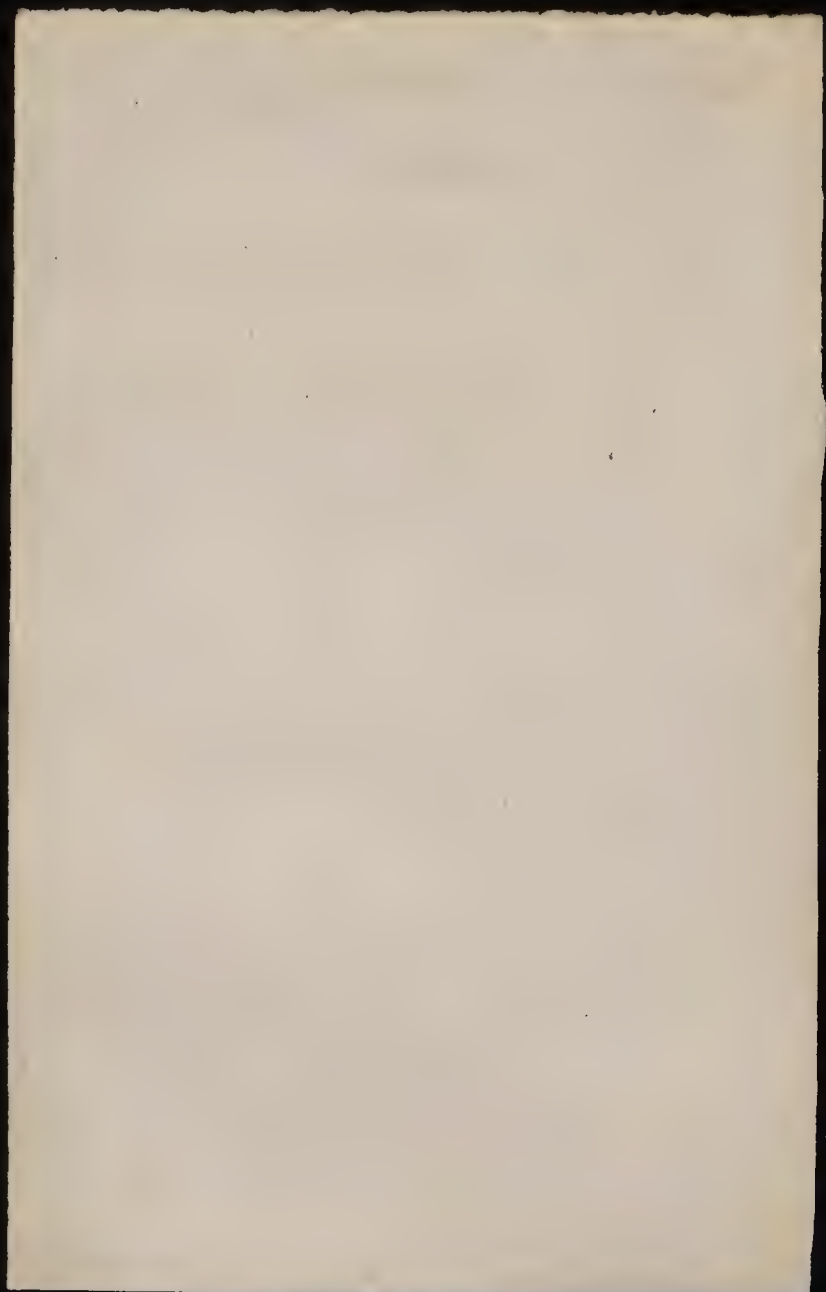
Voyage.

Morawa

76

Moran Plateau

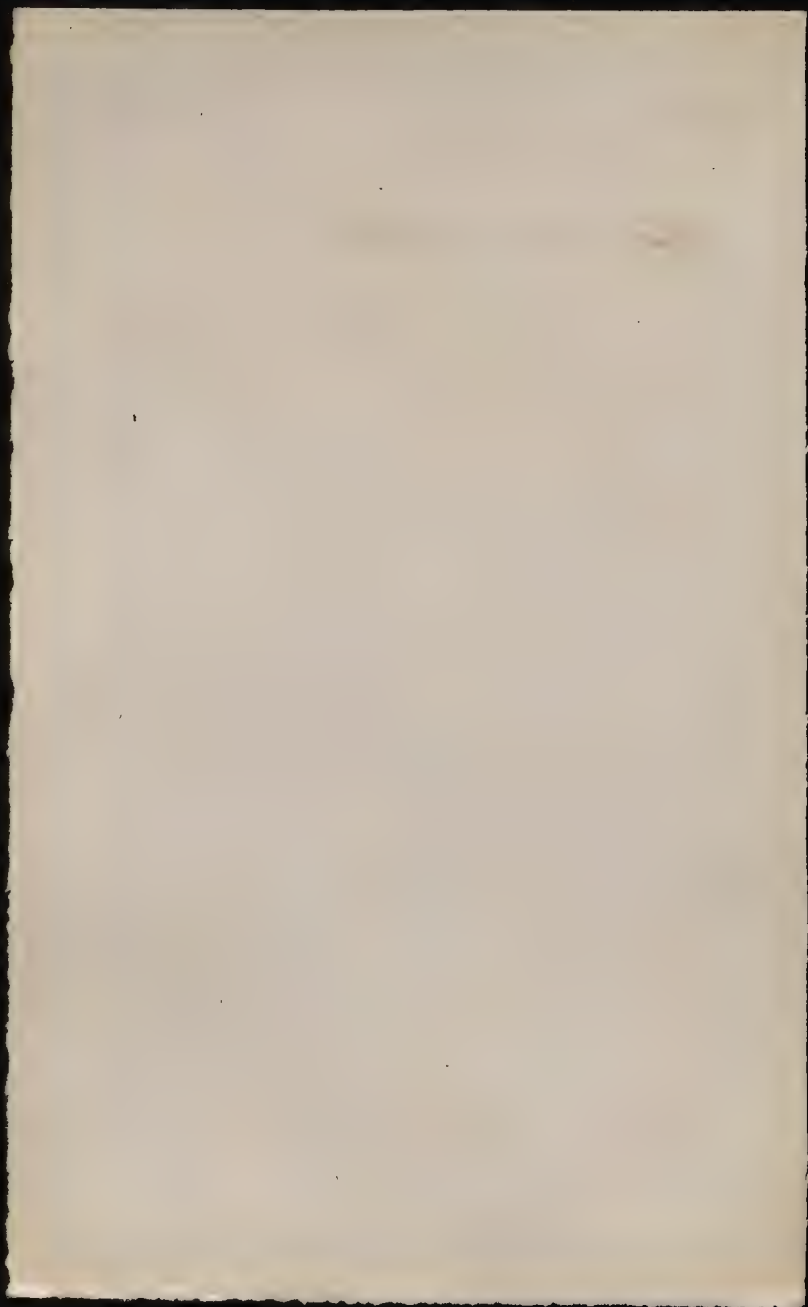
2831 2837 & 46 in.



75
? Wings.

Polak St. (o zamku Krasnym)

Sprawozd. Jm. w Drohobyczu
1881.

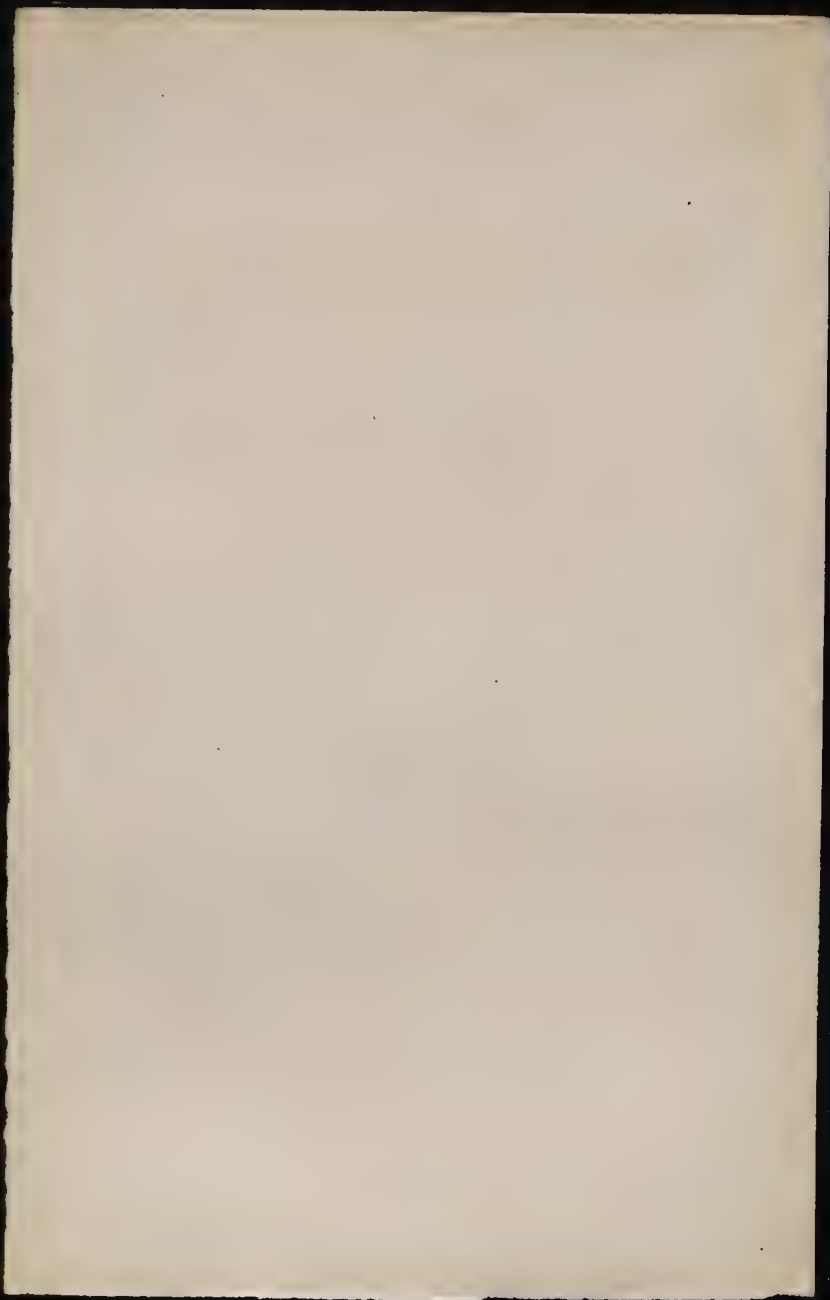


Herrn.

Spreu

Korouka 1839, Nr. 5 Str. 27.
 " 9 " 20

o Trech Struan.)

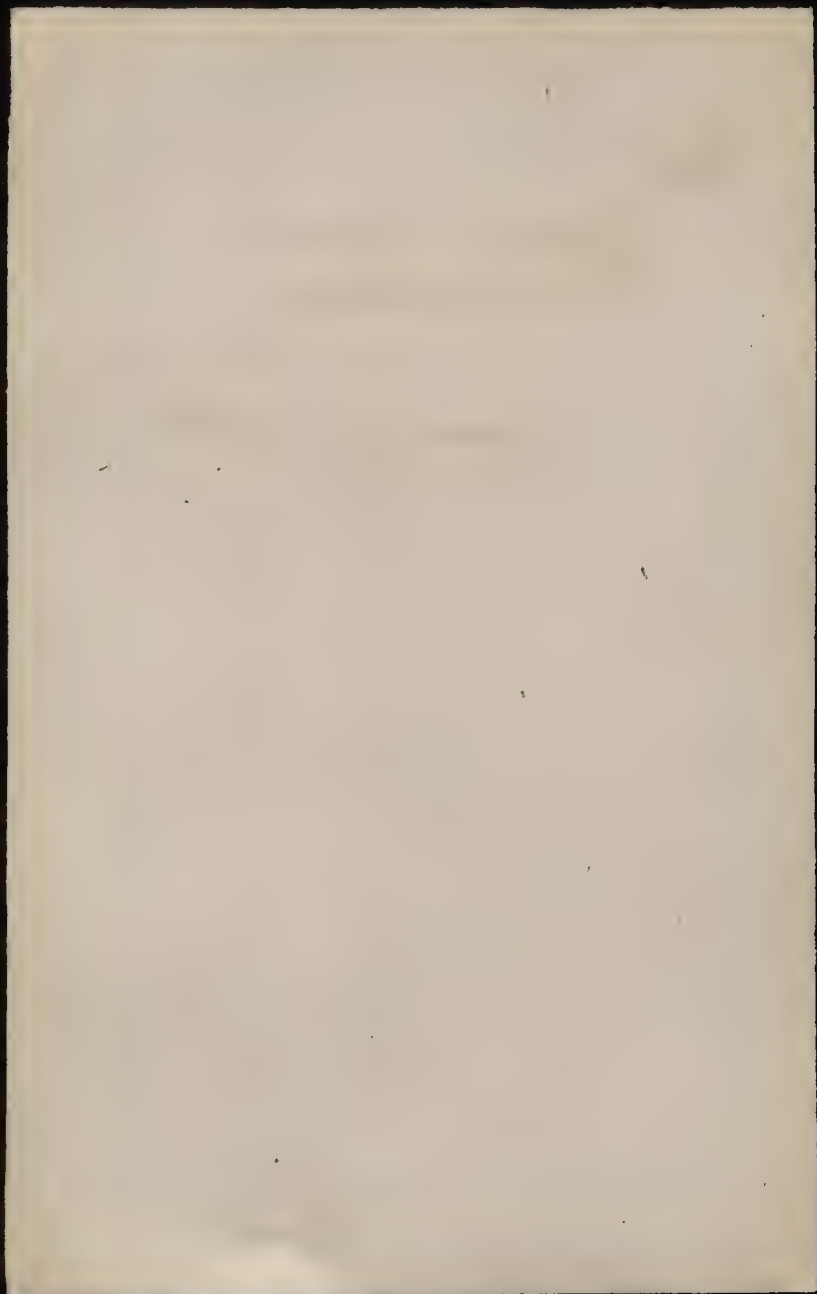


Boys.

Robert Cl. des de Harminienney
de Gon. et Meleau

Paris 1835 Merklein

u Vredurwi, T-XXII.



Notes

Robert Lyndal H. Jones
Kocher

Art. Wom. 1867, IV, 502.



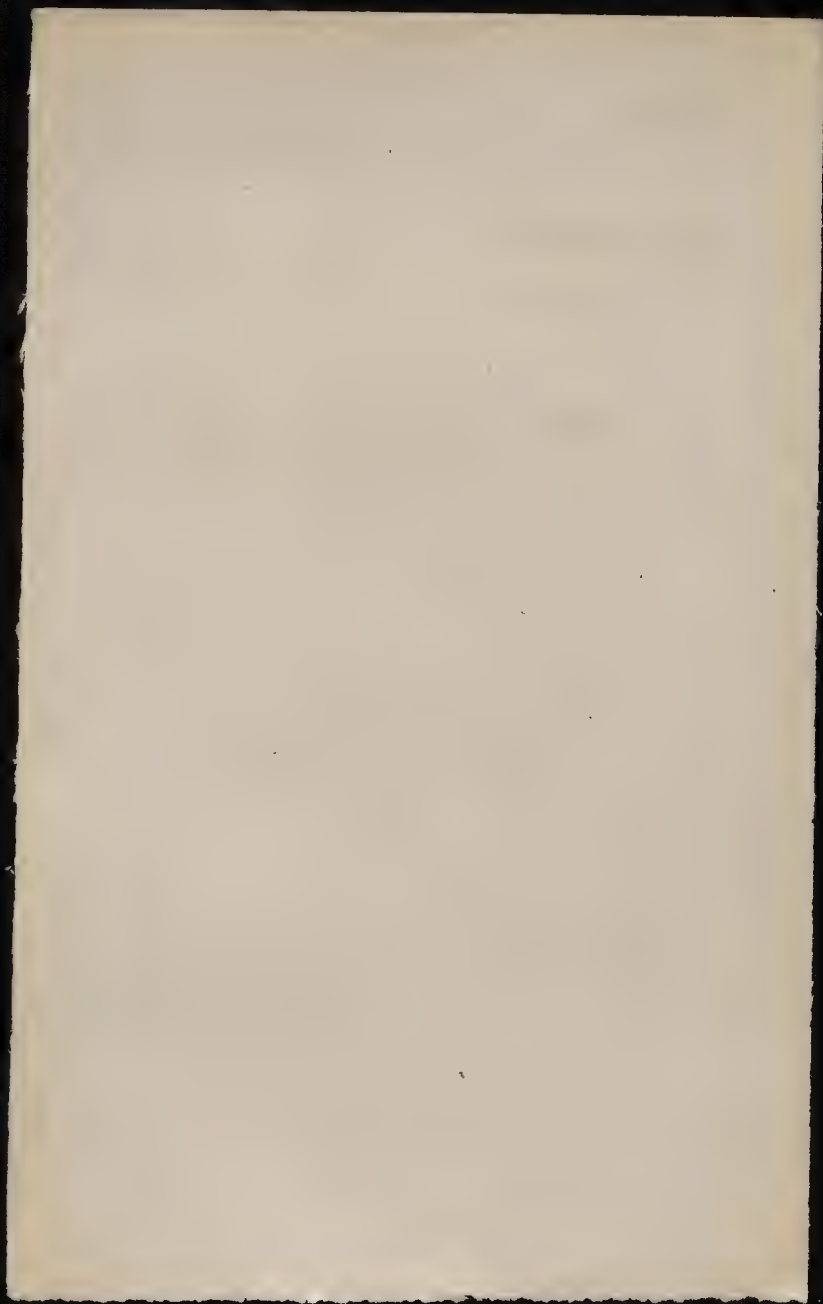
19
Wings.

Rymarkiewicz

Łobkha Kockanowicz

Alen. 1826, IV 2. 10
Nr. 46-102.

o Son. Łobkha.



Wozza

80

J. S(owinski) 2 drógi
o Gornu w korez.

Jyq. Vclerb. 1833 vol IV, cz. VII
N 45 (-80) (i 61)



Woyt.Oyden

Specimens W. Woyt's lettering
goldberg Woyd III
Krahn's 1891.



Wag.

Spraw.

Try many
Dec. Sold. 2 June 1840 Mr. G.
O H odd.

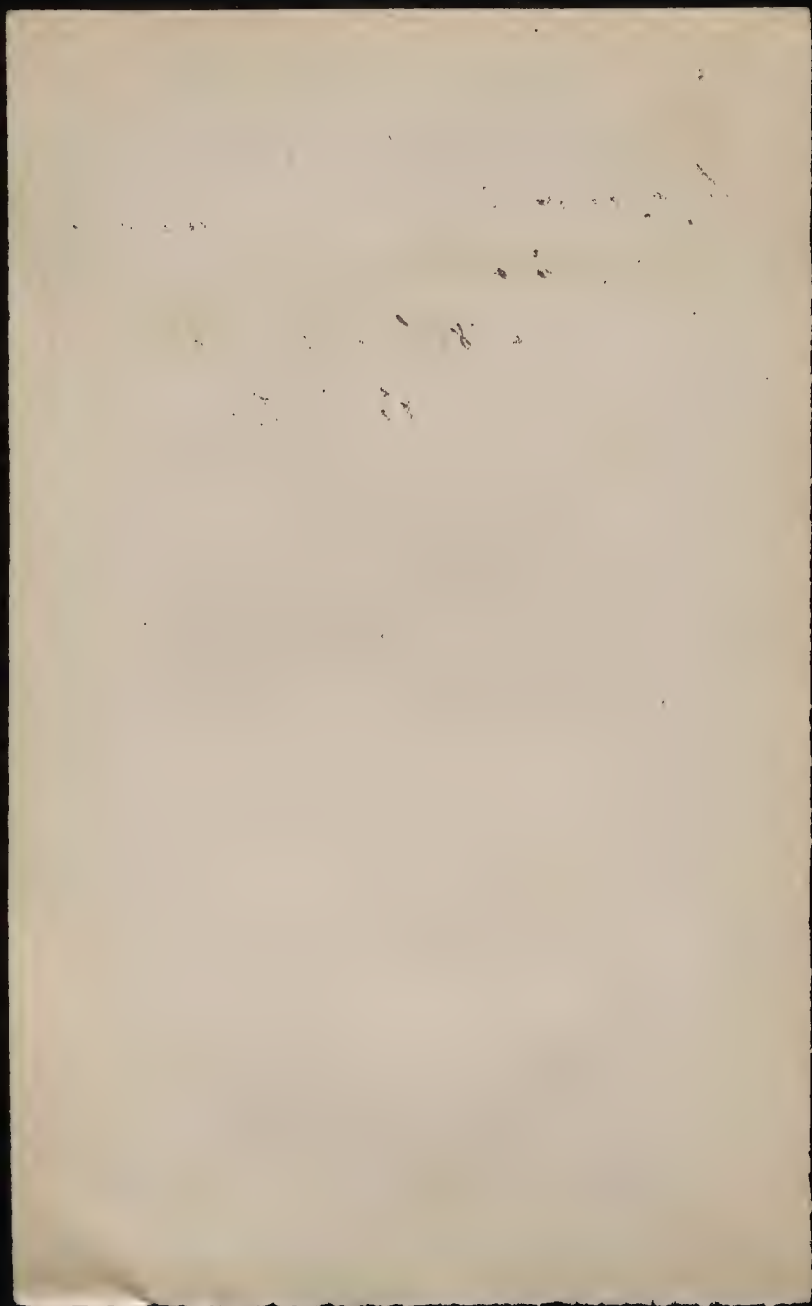
" 1867 or 1840 (O 3 odd.)



Wzrost.

Za spotkij wny J. Gora

Kolowczyja 1876 nr 8

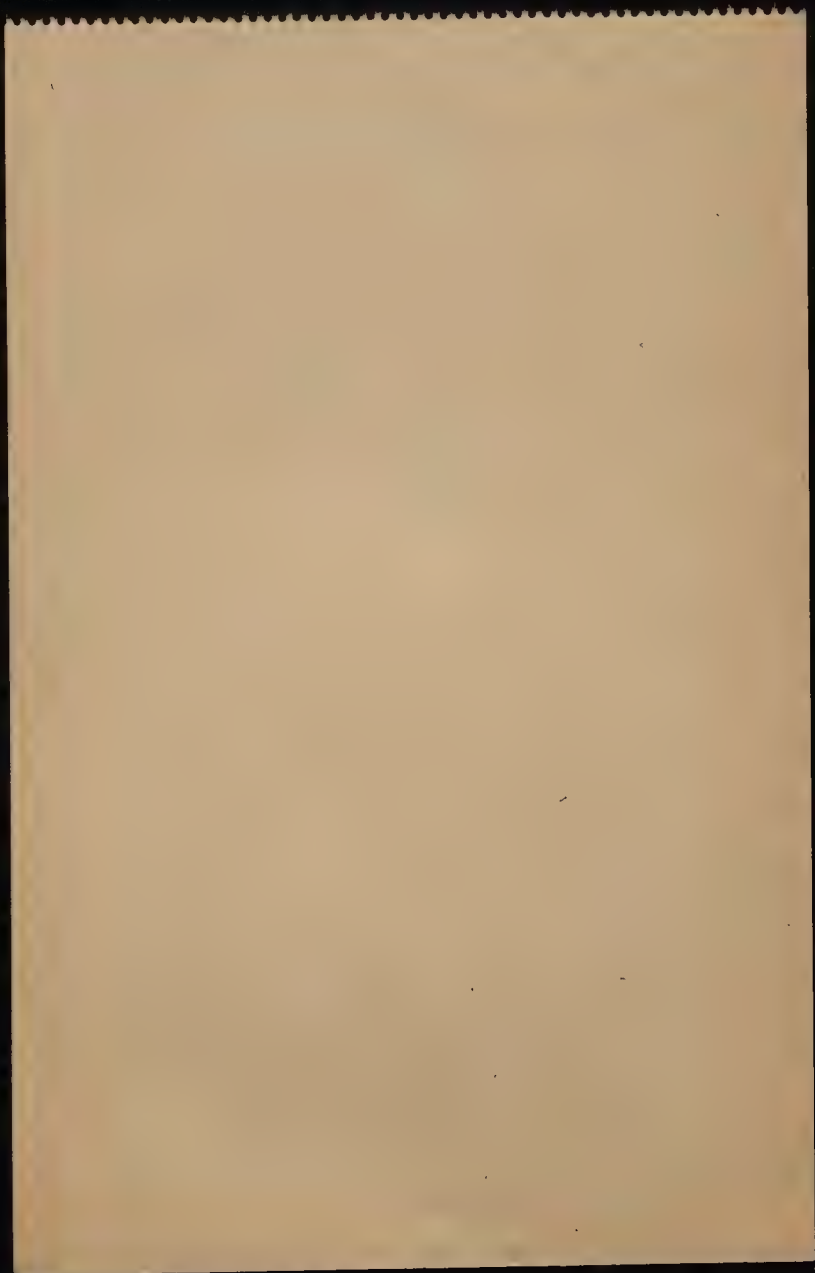


[illegible]

Opus in Harmonia

1871. n. 16. Marz

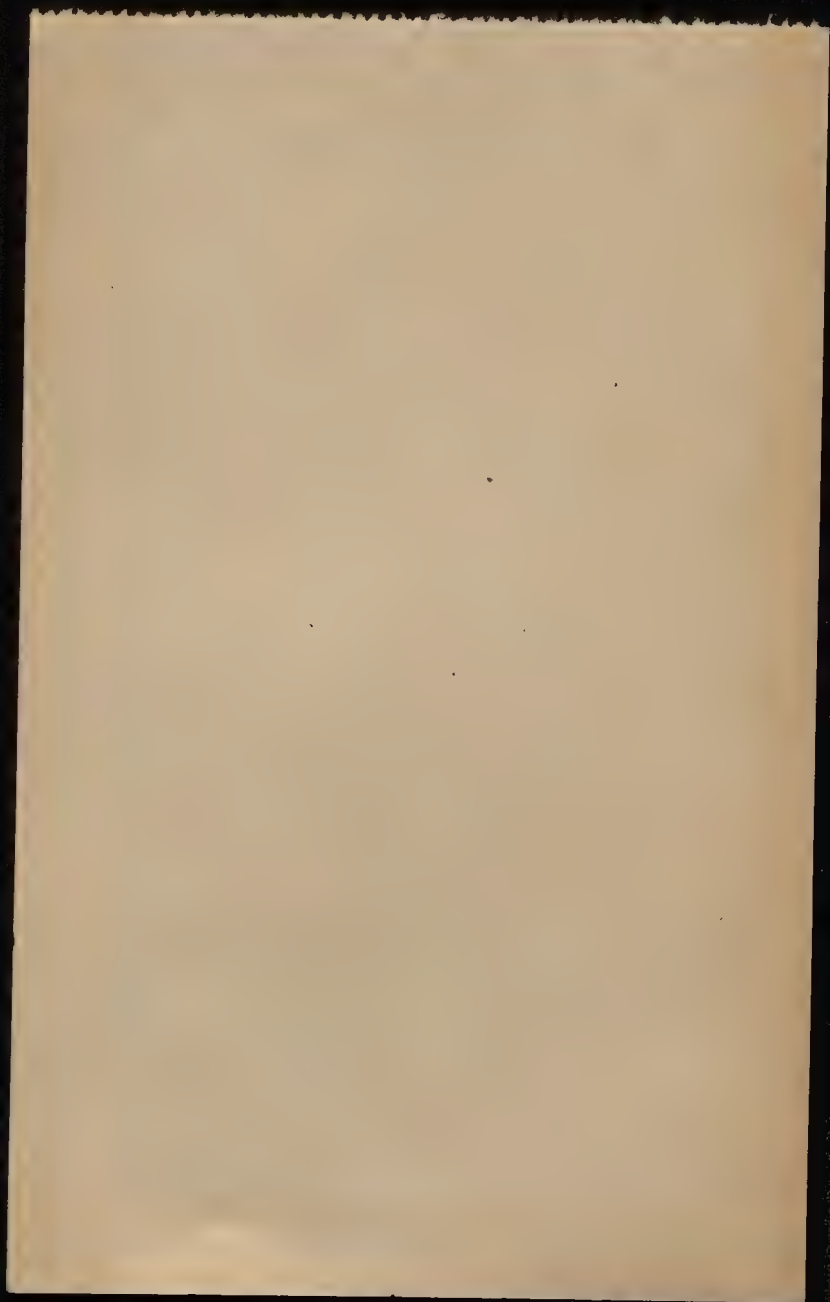
L. Gi. mer. di. Gio.



Scolites vancouveri Davis 1875
S. vancouveri p. V. 1875

77.1 2. 1875. 77. 1877

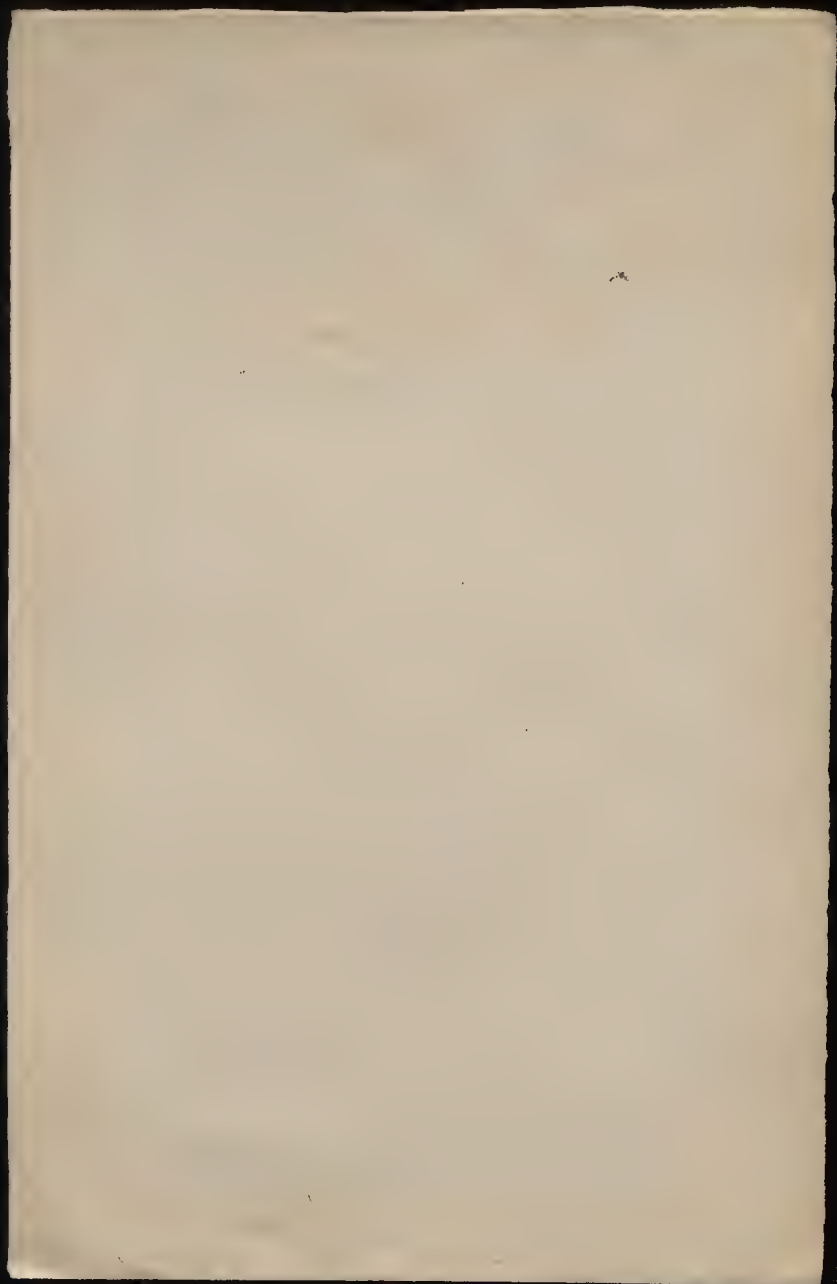
91. 103. 123. 140. 153



Biogr.Autob.

2 documents at my

Roh 1843, # VII, 117-125



^{Konstancja}
21. 1834 J. W. Zaworski prosi Go o przy-
gotowanie do Now. dzieł. pracy:
Spraw Demokratii polskiej tak ogrem
Ludw. Wolkego „Albert Sowiński”
przykłada do roboty „Kronikę”
zobacz, że nie odnieśli i w zgod-
nym par my sta Grupy upomni-
ku emplaconie robie wszelkiego za-
gładzie porówna...
Jeszcze wice rozprawy pod przyja-
nem archiw. Alcazji, Władz. cis ow
na kalendarzowa uwaga: „Rouge” ze
l’Isle, który w. w. w. w. w. w. w. w.
w. w. w. w. w. w. w. w. w. w. w.

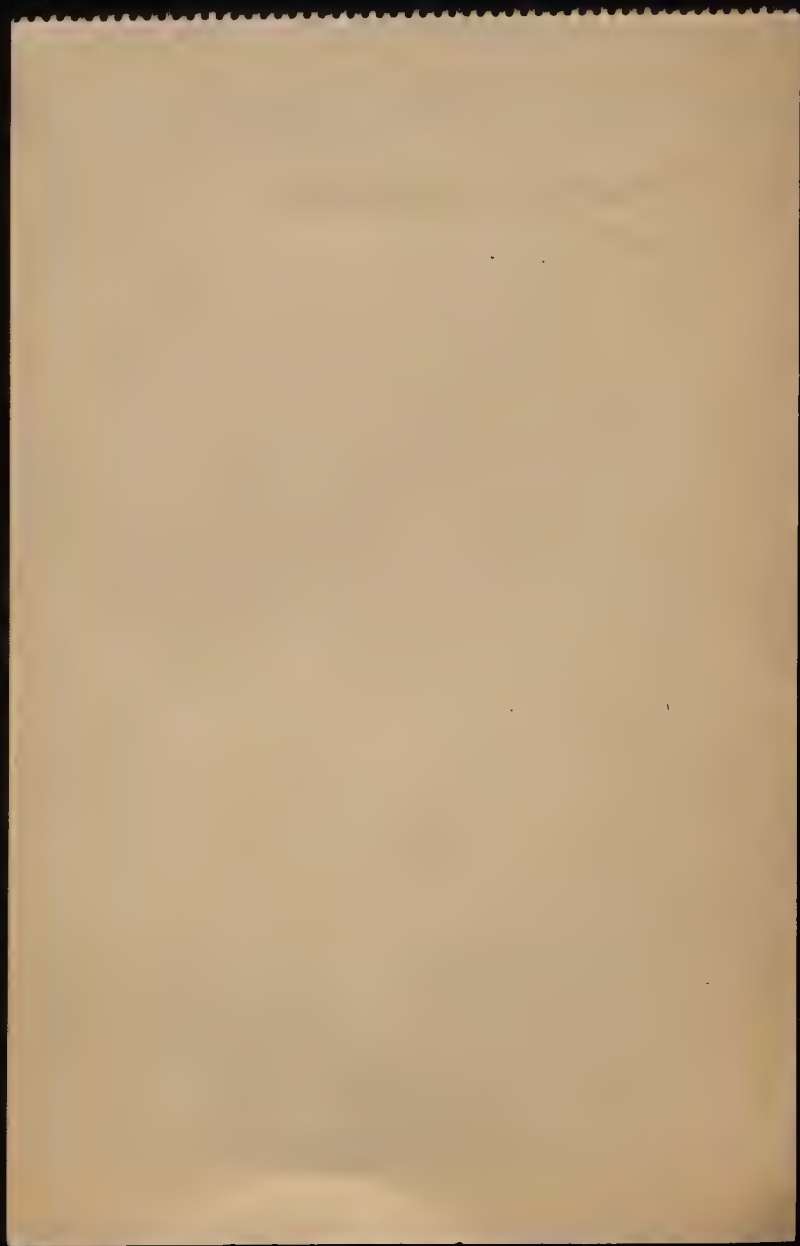


Wingr.Autob.Bureau de papier de Tahiti



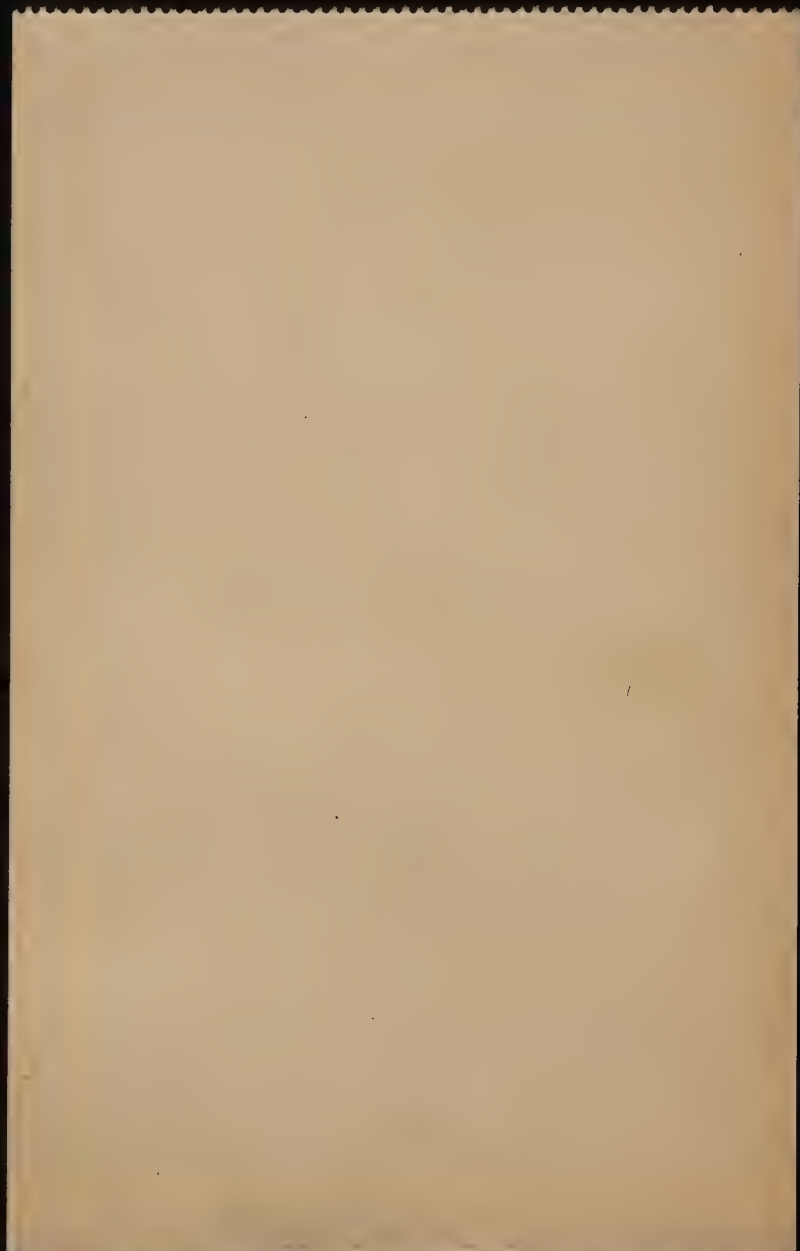
Dziennik podróży do Tabo'u przez auto-
mobiły

Vněkřad český przez K. L. Lapa
w Ciasopisni Museum, Českého.
1831, zesp. I.



Bienvenue pour le Japon, par le auteur
fol. 161. 1853

B. W. 1853. III, 567



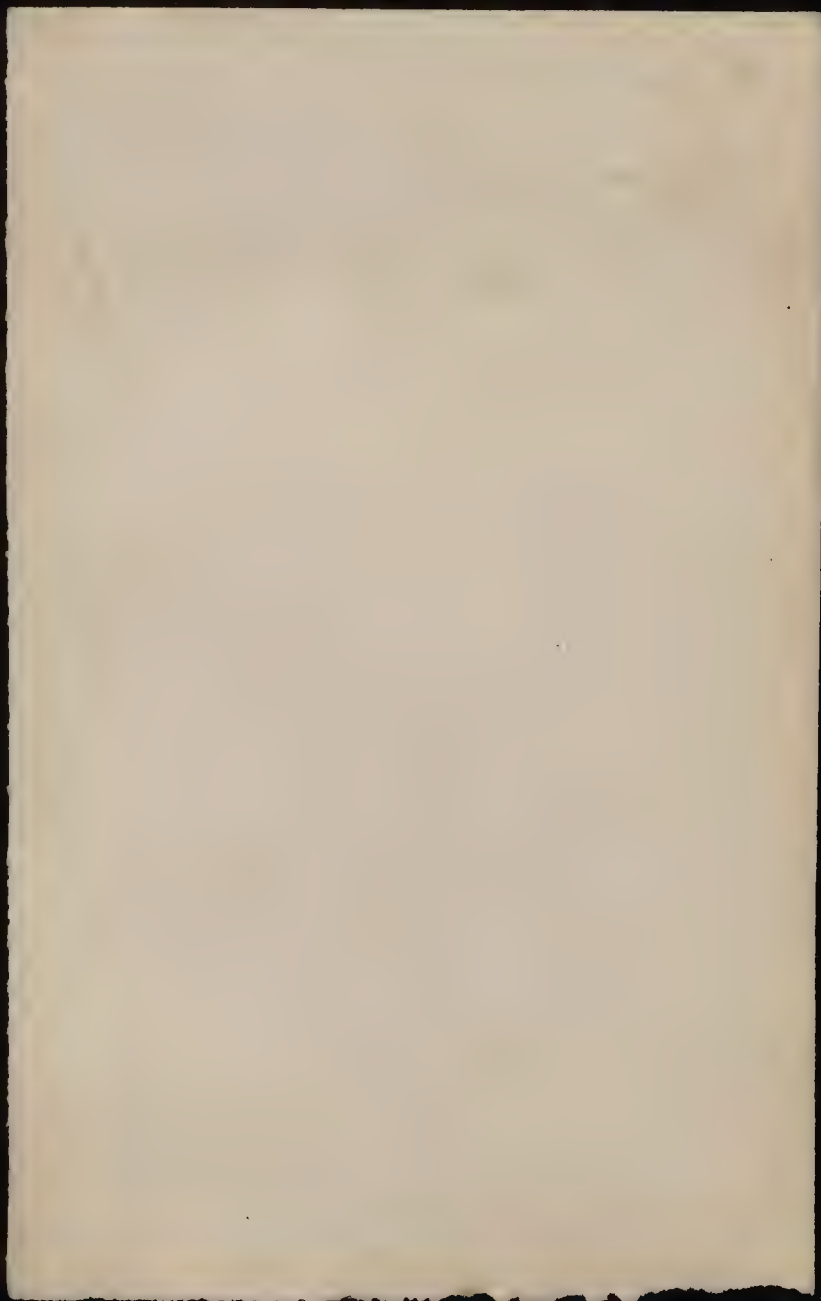
Wogr.

22

Bogdancki H.

Mf. Vauvshetti 4. 2.

Off. N. 3486.



Woogr.

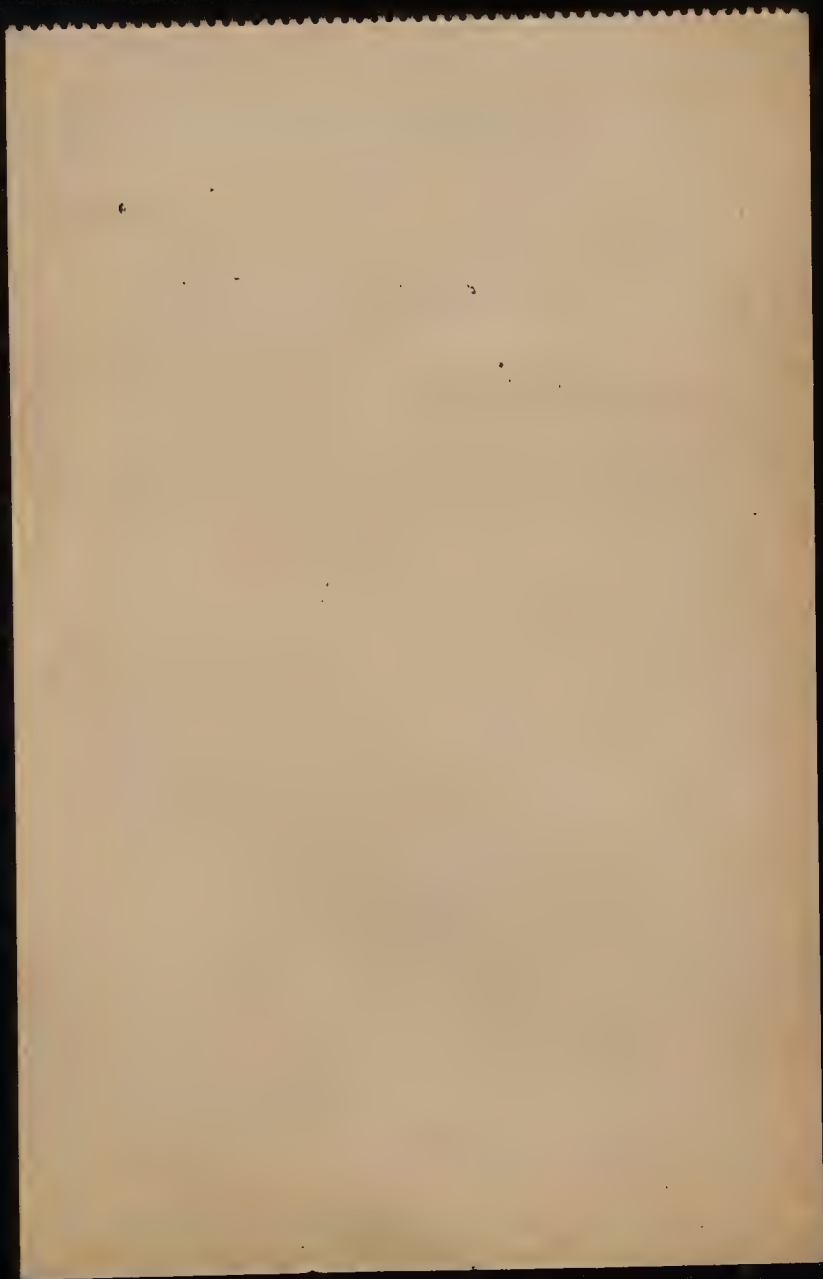
Galyni

At Zaworki Wł. kuszt. Nabelak
oprac. historyczna Lwów 1886



Septuaginta. J. & Venedoni. Kr. 1862

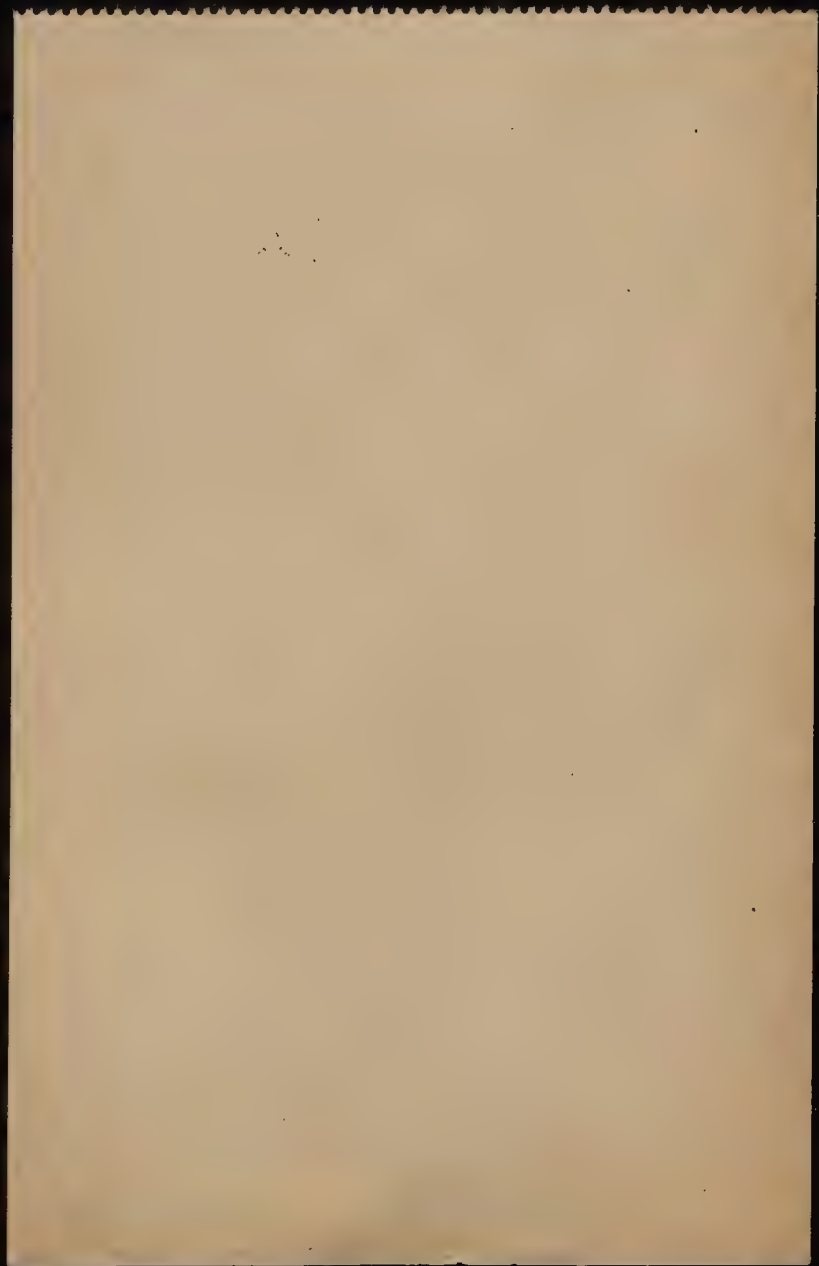
Septuaginta. N. W. 1864. I, 148



95
August Breclowdi pms & Loversaukeys

W. W. 1877 I, 1343

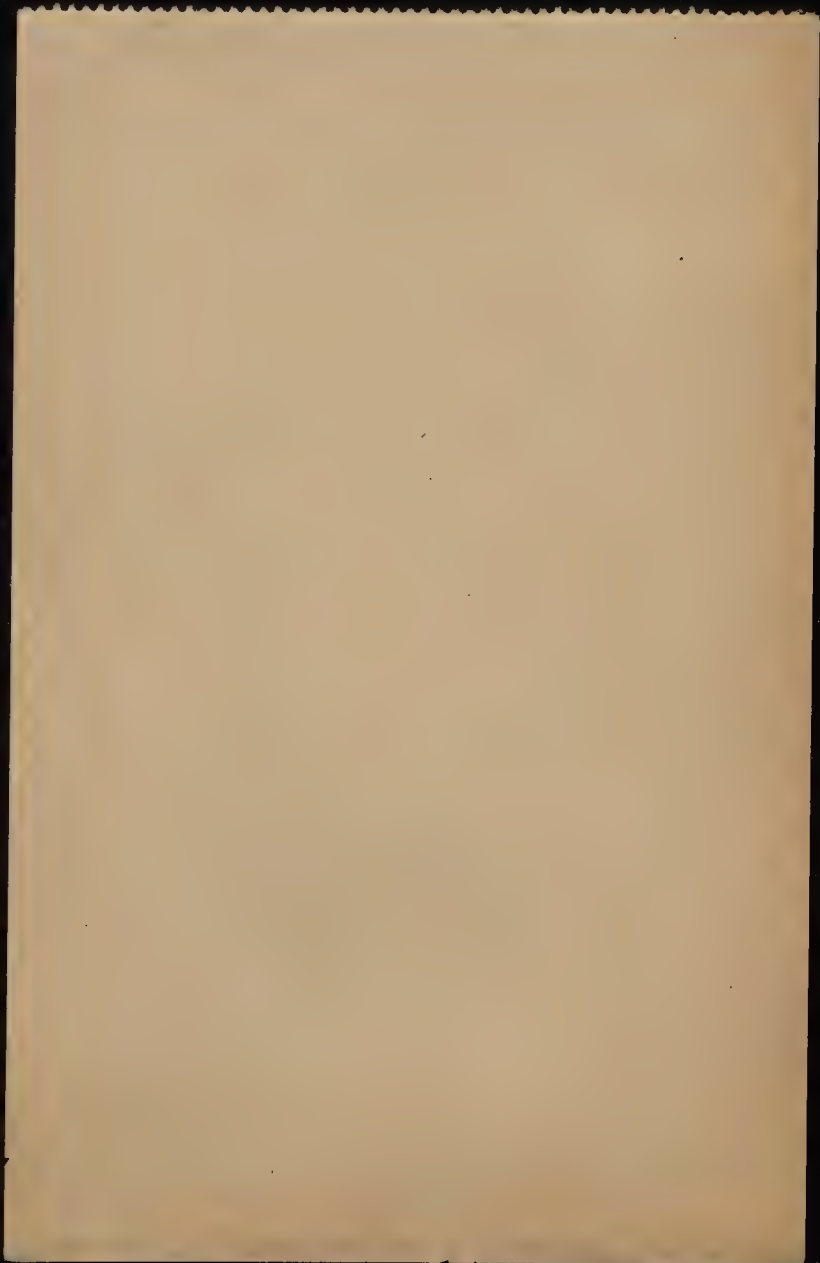
W. W.



1841 1842 1843 1844 1845 1846 1847 1848 1849 1850 1851 1852 1853 1854 1855 1856 1857 1858 1859 1860 1861 1862 1863 1864 1865 1866 1867 1868 1869 1870 1871 1872 1873 1874 1875 1876 1877 1878 1879 1880 1881 1882 1883 1884 1885 1886 1887 1888 1889 1890 1891 1892 1893 1894 1895 1896 1897 1898 1899 1900 1901 1902 1903 1904 1905 1906 1907 1908 1909 1910 1911 1912 1913 1914 1915 1916 1917 1918 1919 1920 1921 1922 1923 1924 1925 1926 1927 1928 1929 1930 1931 1932 1933 1934 1935 1936 1937 1938 1939 1940 1941 1942 1943 1944 1945 1946 1947 1948 1949 1950 1951 1952 1953 1954 1955 1956 1957 1958 1959 1960 1961 1962 1963 1964 1965 1966 1967 1968 1969 1970 1971 1972 1973 1974 1975 1976 1977 1978 1979 1980 1981 1982 1983 1984 1985 1986 1987 1988 1989 1990 1991 1992 1993 1994 1995 1996 1997 1998 1999 2000 2001 2002 2003 2004 2005 2006 2007 2008 2009 2010 2011 2012 2013 2014 2015 2016 2017 2018 2019 2020 2021 2022 2023 2024 2025 2026 2027 2028 2029 2030 2031 2032 2033 2034 2035 2036 2037 2038 2039 2040 2041 2042 2043 2044 2045 2046 2047 2048 2049 2050 2051 2052 2053 2054 2055 2056 2057 2058 2059 2060 2061 2062 2063 2064 2065 2066 2067 2068 2069 2070 2071 2072 2073 2074 2075 2076 2077 2078 2079 2080 2081 2082 2083 2084 2085 2086 2087 2088 2089 2090 2091 2092 2093 2094 2095 2096 2097 2098 2099 2100 2101 2102 2103 2104 2105 2106 2107 2108 2109 2110 2111 2112 2113 2114 2115 2116 2117 2118 2119 2120 2121 2122 2123 2124 2125 2126 2127 2128 2129 2130 2131 2132 2133 2134 2135 2136 2137 2138 2139 2140 2141 2142 2143 2144 2145 2146 2147 2148 2149 2150 2151 2152 2153 2154 2155 2156 2157 2158 2159 2160 2161 2162 2163 2164 2165 2166 2167 2168 2169 2170 2171 2172 2173 2174 2175 2176 2177 2178 2179 2180 2181 2182 2183 2184 2185 2186 2187 2188 2189 2190 2191 2192 2193 2194 2195 2196 2197 2198 2199 2200 2201 2202 2203 2204 2205 2206 2207 2208 2209 2210 2211 2212 2213 2214 2215 2216 2217 2218 2219 2220 2221 2222 2223 2224 2225 2226 2227 2228 2229 2230 2231 2232 2233 2234 2235 2236 2237 2238 2239 2240 2241 2242 2243 2244 2245 2246 2247 2248 2249 22

Dr. Robert Green

4



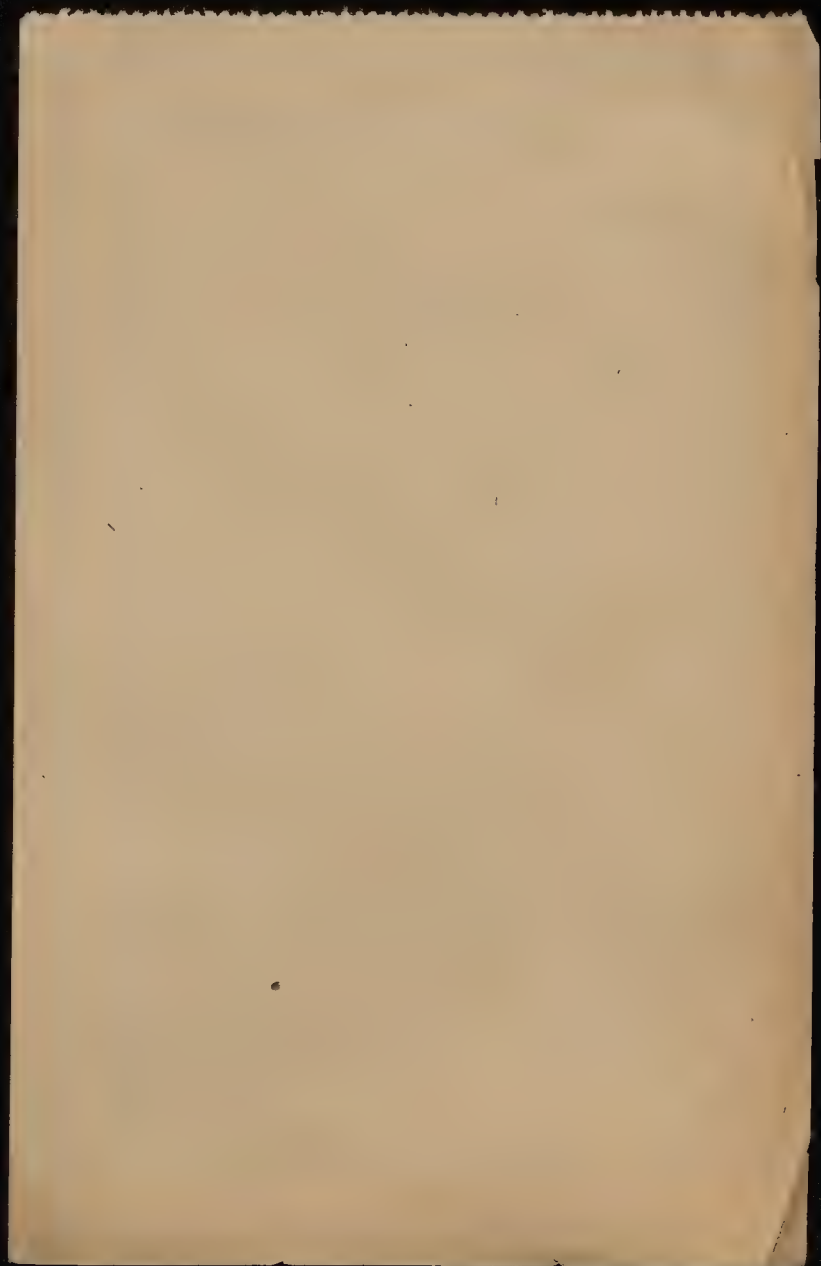
27
Labeled name. Mr. Robinson

Dec. 1877

Apr. 1878, 262.283

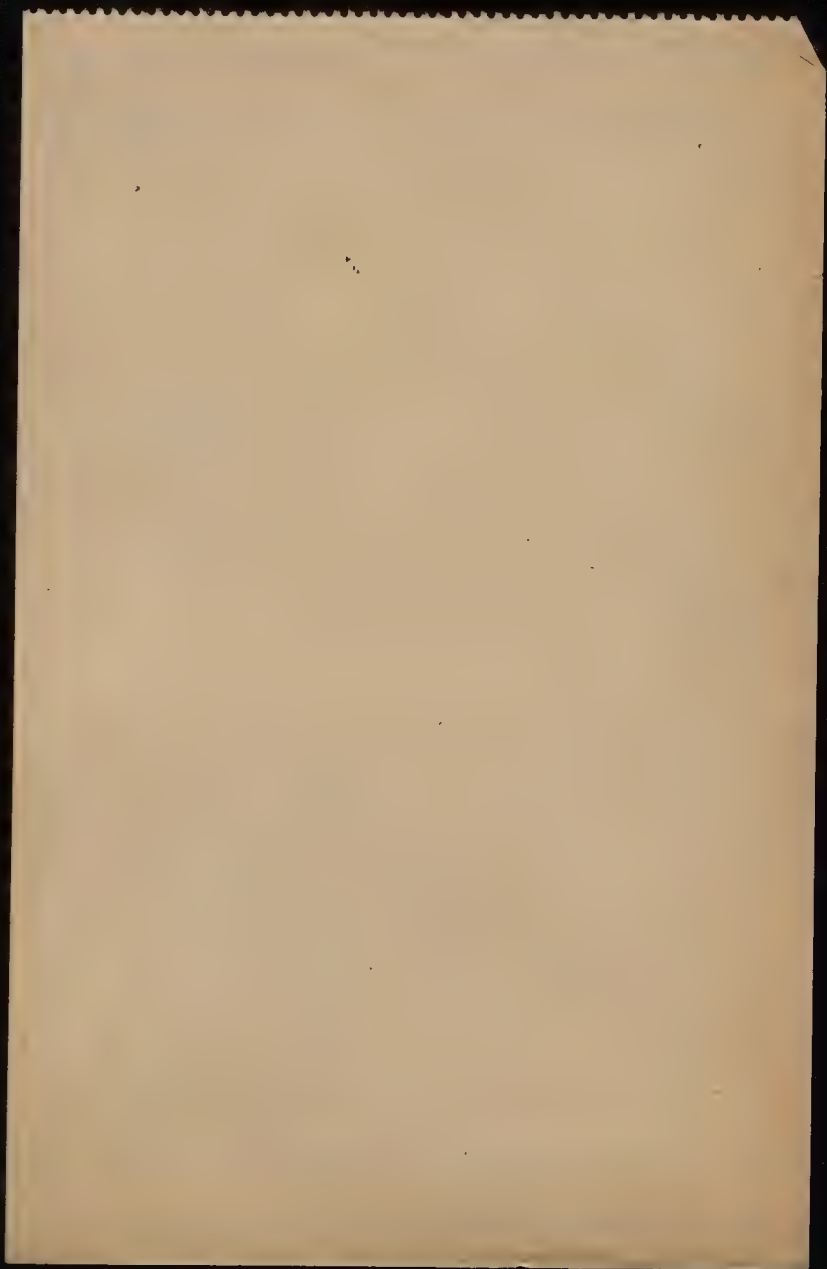
Mr. Robinson

1878



Prace J. D. Wotkowskiego (wzr. W. Wotkowski)
spraw. Karcuski.

A. W. 1859. I. 753



Vorole pmer Kraurego

B.W. 1846 I 305, II 337. III 439
IV, 212

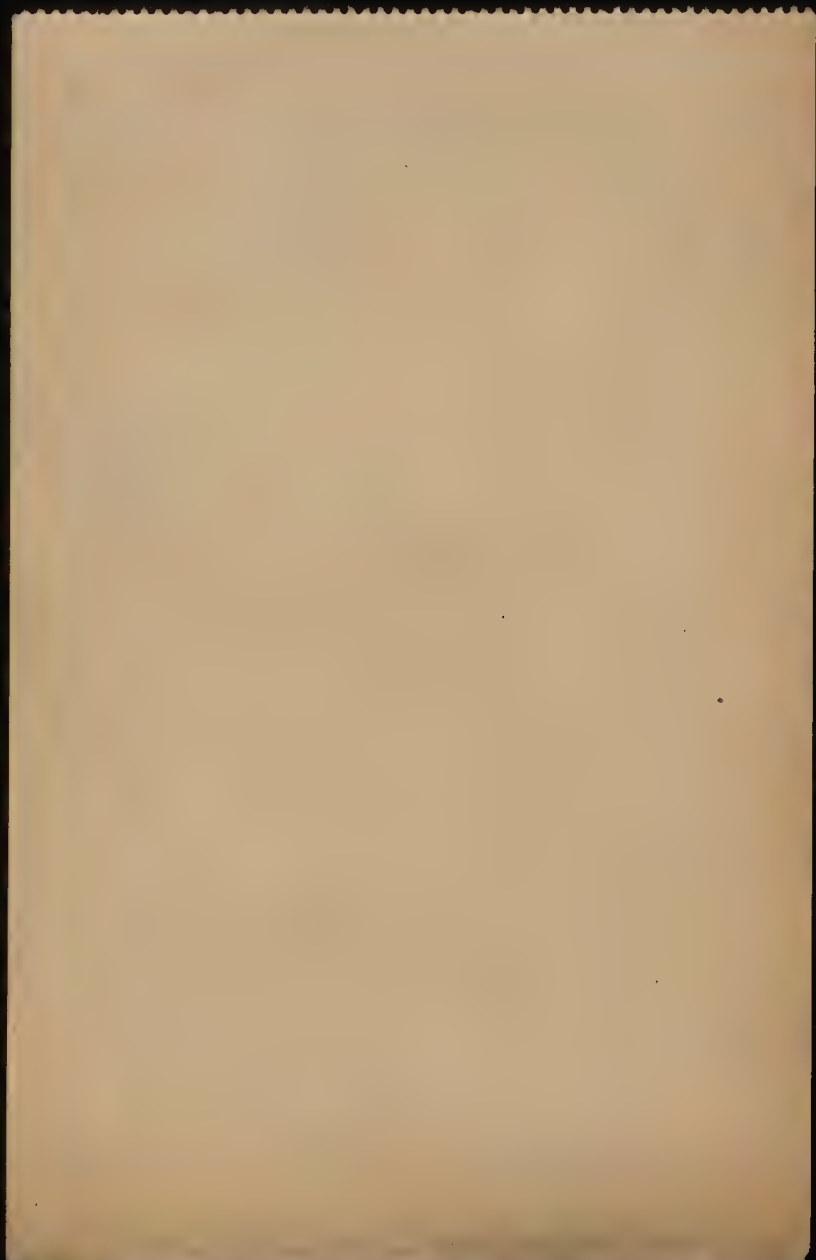
III a. Stomach. 440

Heather Stomach 446

Heather Stomach 445

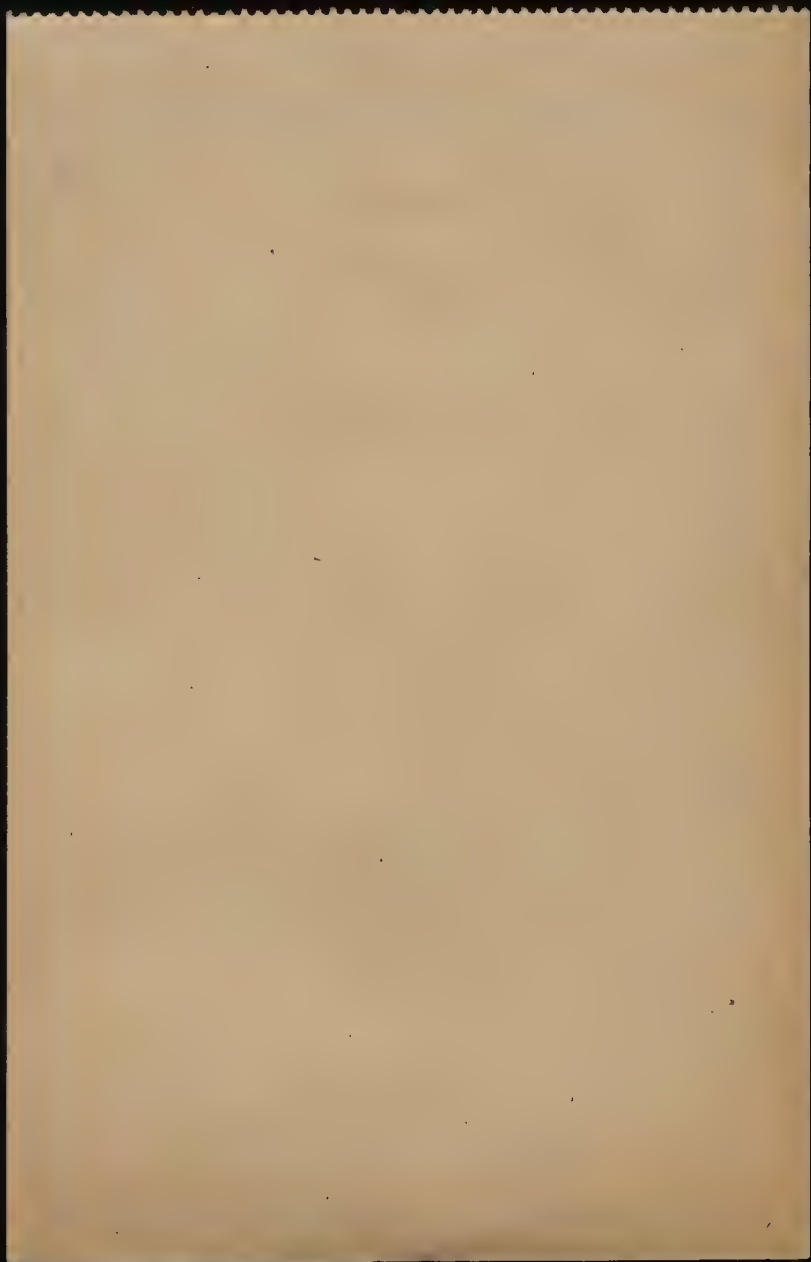
Heather Stomach 440

II, 212 Stomach 440



Opowiadania i Knyżany, które zwróciła
po Ukrainie przez Jav. Pavalię (Zenona
Tissa) w roku 1856

e H. W. 1854 17, ~~872~~ 740



Die Ukraine Laleh:

Ukraine Laleh

N. W. 1880 II. 493



109

Al. Gussipio ¹⁸⁷⁷
June 1877

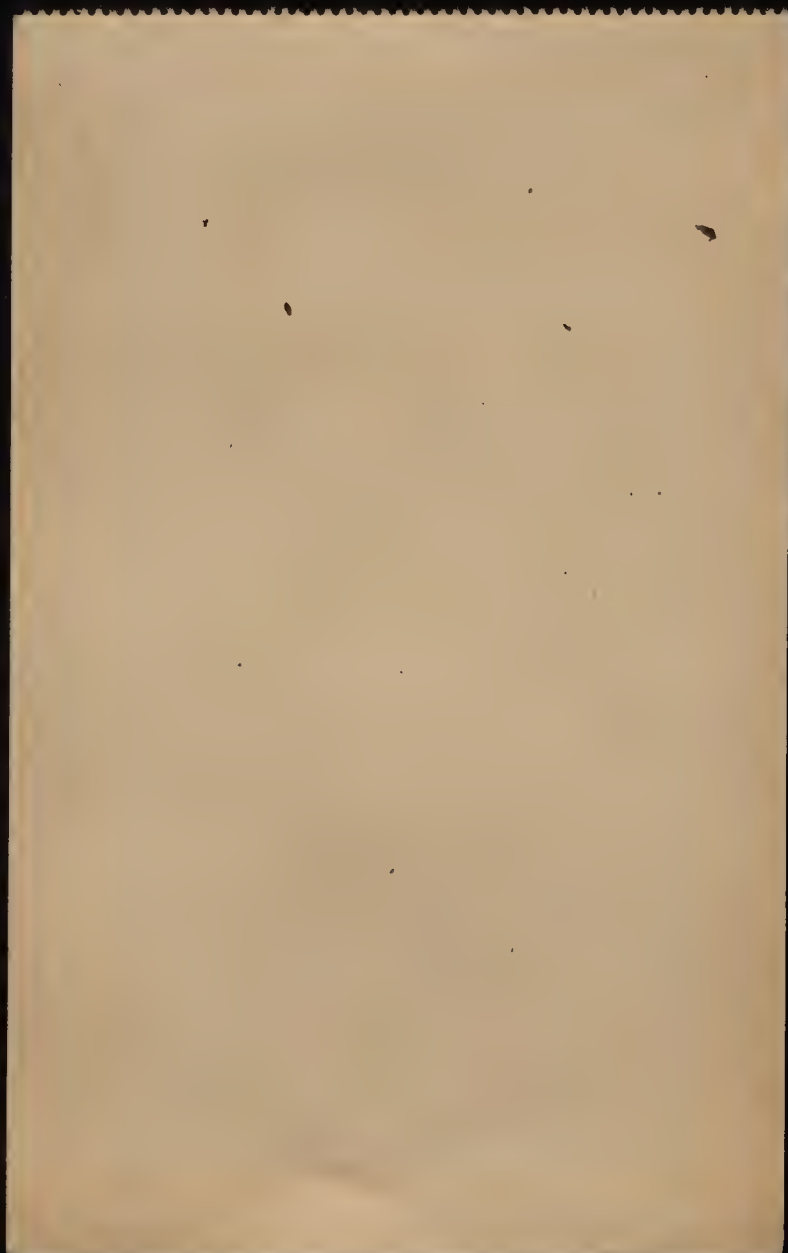


102

O. A. Malnevskan

102
101

B. L. W. 1848, IV. 181.



AD4

W. H. L. L. L.

London & India

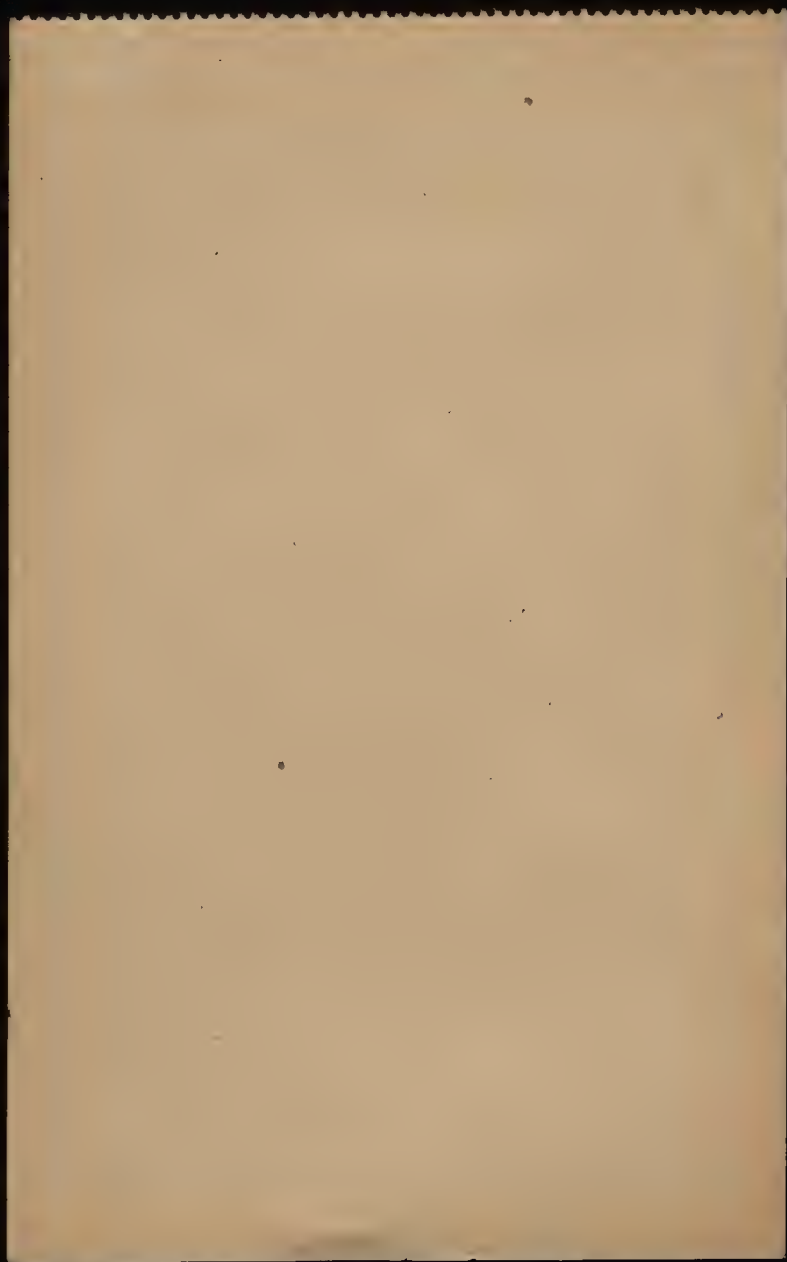
London & India



Clizarowski p. 100. *Duchinsky*

N. W. 1879. IV. 1, 222

2
1000000

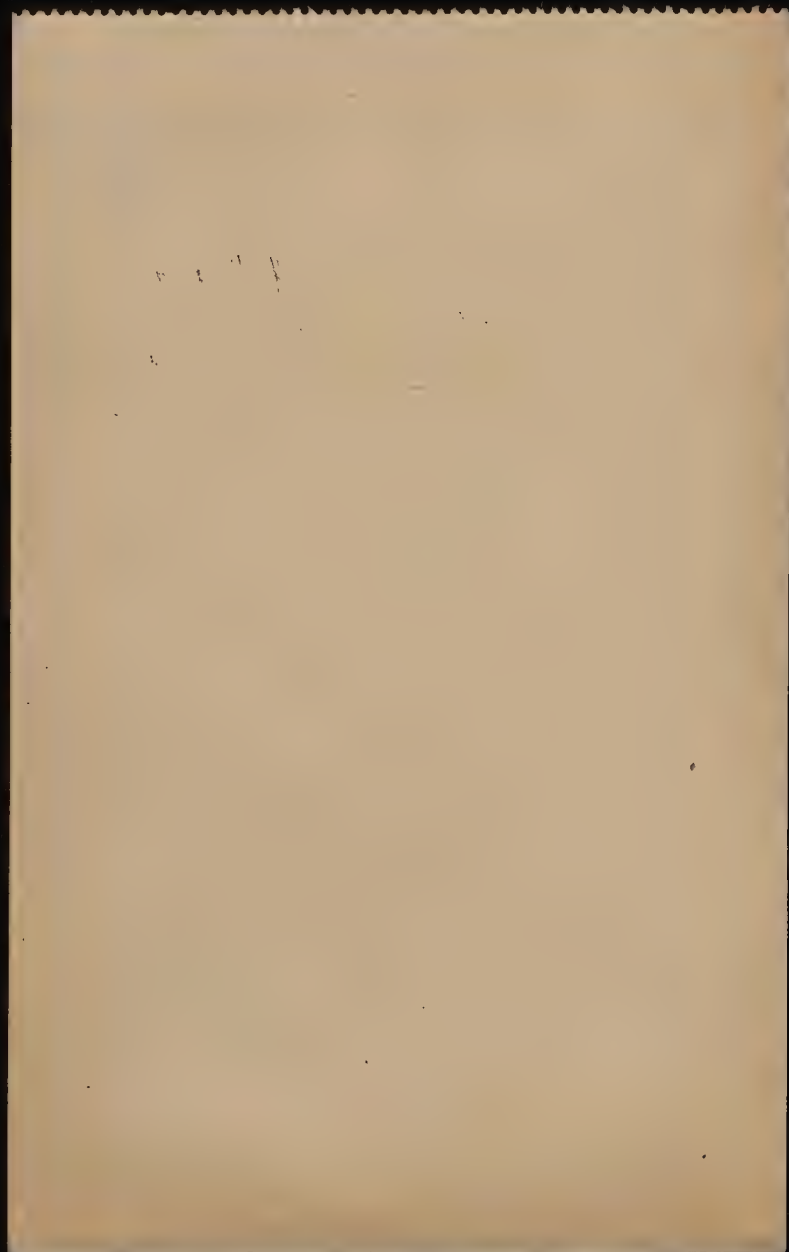


Нордгейм и Польша Князьство

г. Др. А. Т. Ролле

В. В. 1881, IX, 22,

IV, 197, 378.

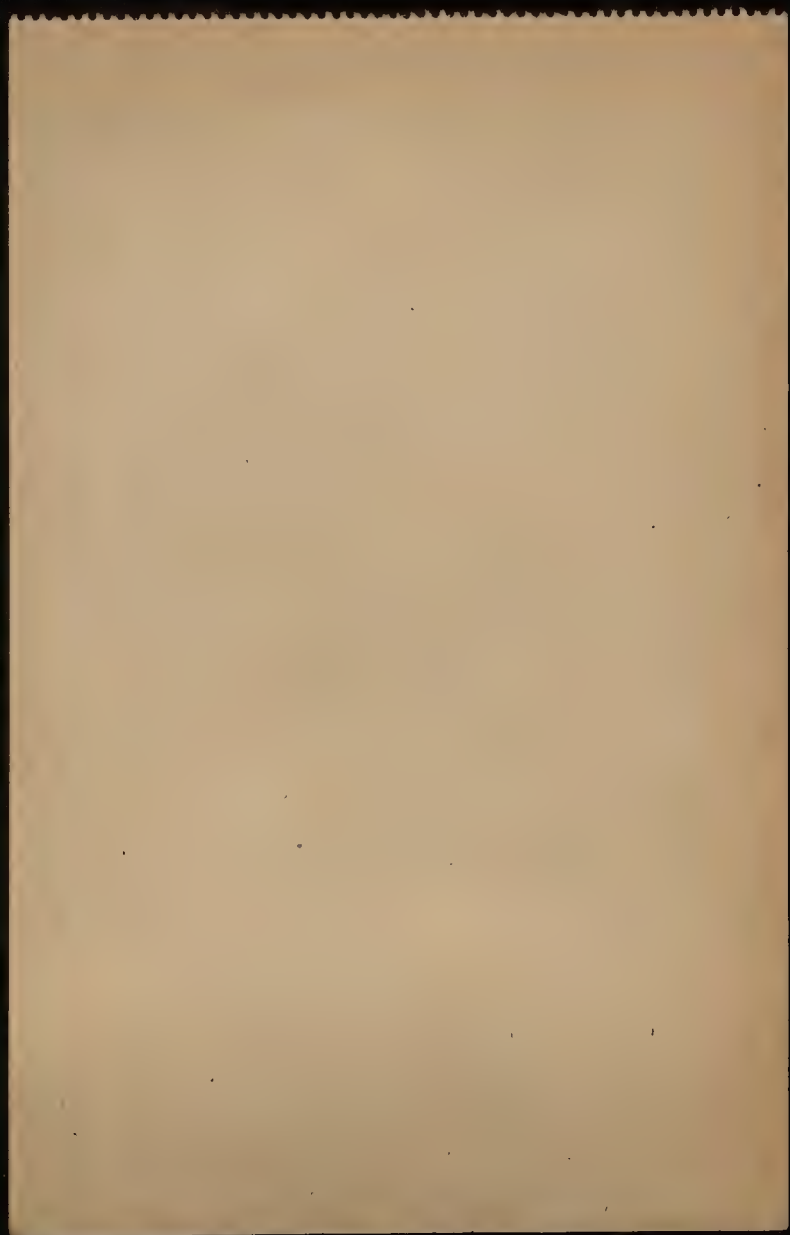


103

1850

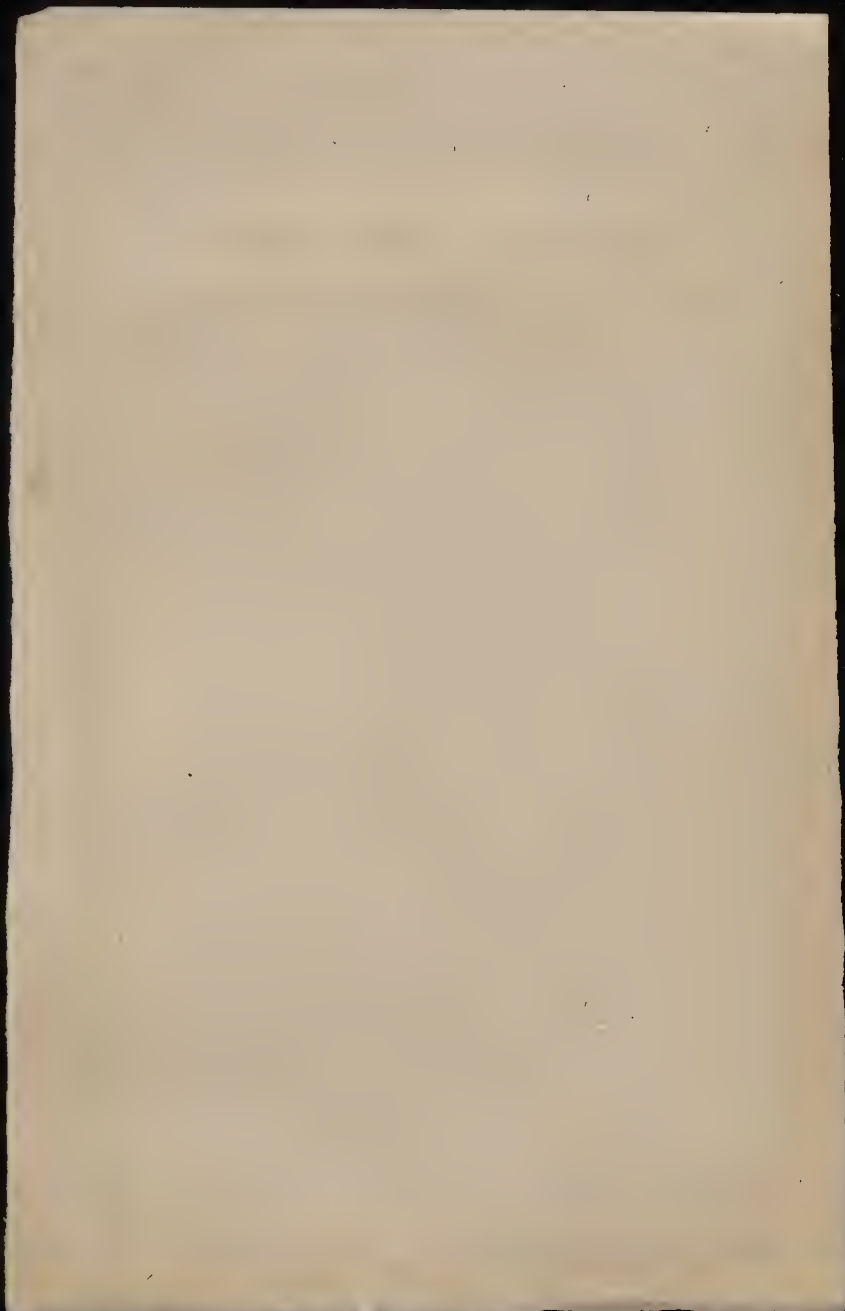
1850

1850



Novorossiysk demokratiy
1842, Pariz 1842. Bourgeoisie i
Mashin

Nov. Dec. 1842.



Liberalism is a better system than
Anarchy in Russia & elsewhere.

Alm. B. 1. 12-10

311-312

389. 478

7, 244-181

2

fermolinte h. 35.

Audna: Wat bescreve

bescreve h. 1000 bij

Роча Караиджа. Северна Горна-Тракия

В. В. 1862, 1, 586

М. В.



134

Box 1843

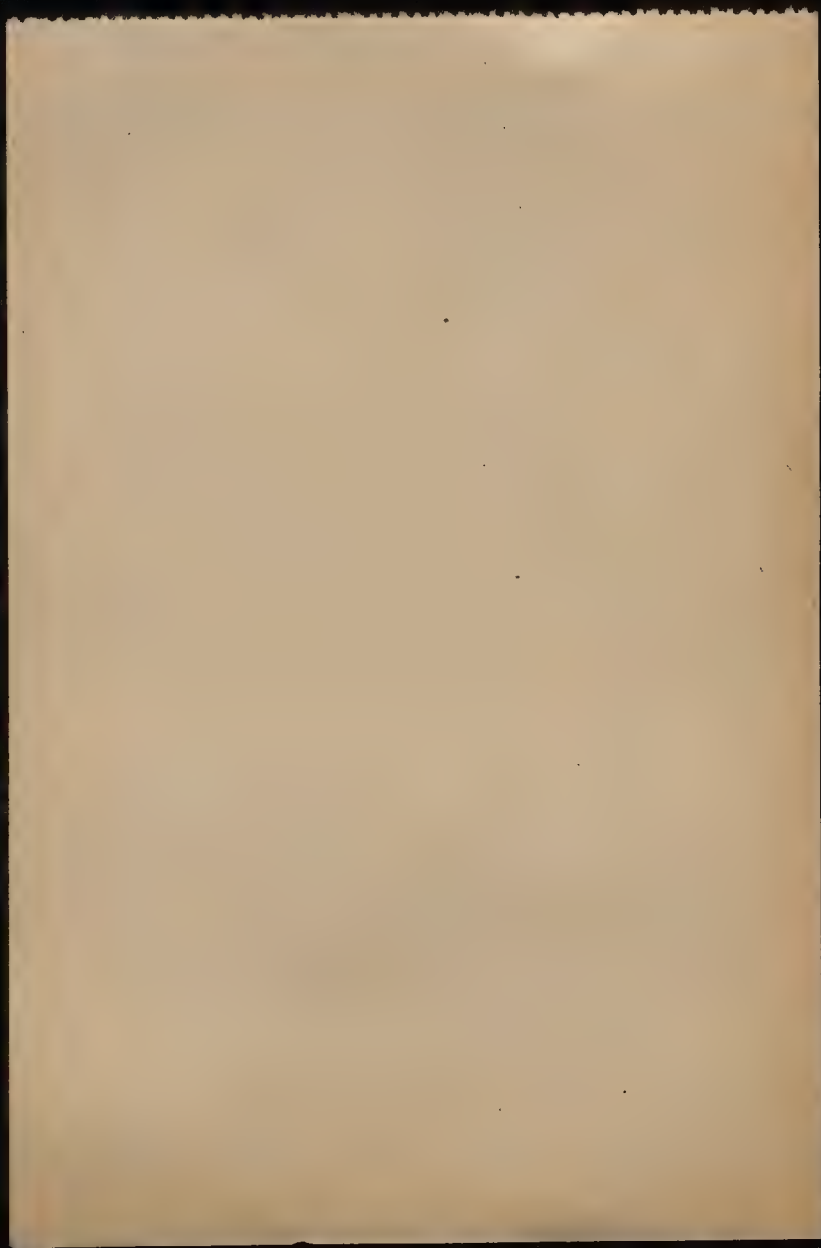
2 Decem. only, VI. 117-125



117.

Pol. l.

Platby IV. 262



Ostadeum piceum
 To jednem 2 kopye pobrača v
Archiev Sloven 1823 roku

Astrea 1825 I,

str. 30-37 poročila
 pre 2. le.

Trojica

Kamirica, vzhodna brega morja
 poudarjena v žilavosti Obzornosti
 v vzhodni Obzornosti poudarjena
 vzhodna poudarjena obzornost
 v poudarjeni Obzornosti vzhodna

Trojica las poudarjena Obzornosti
 poudarjena v vzhodni Obzornosti, poudarjena
 vzhodna poudarjena Obzornosti vzhodna
 Obzornosti vzhodna poudarjena Obzornosti
 Obzornosti vzhodna poudarjena Obzornosti
 Obzornosti vzhodna poudarjena Obzornosti

Obolus that appears in the
united States in a number
of states

Chrysothamnus in a gorgonian
position, becoming black
leaving
a greenish brown to yellow
fossil.

Gomer.

Kjager i Wysz.

Mehring Zuzozet lat N. Zaleskiego
H. C. Wenz. 1887, srogiu'

Kronika Krol. 1882

Krony. z 8. Zamysliu, Janem Krim.

D. Norbert Cybulski. Geschichte des Poln-
ischen Dichtkunst. Posen 1880 I, II

Zawadzki. Gomer. „Ruch Gromki” Zuzowski
1874-5

Wesza wot. W krotkowie ruzn

Jednodzielnika Tm Zagnatki 1884.

Trebnik. Główna kresnuki gaczi polsk.
’Sura 1890

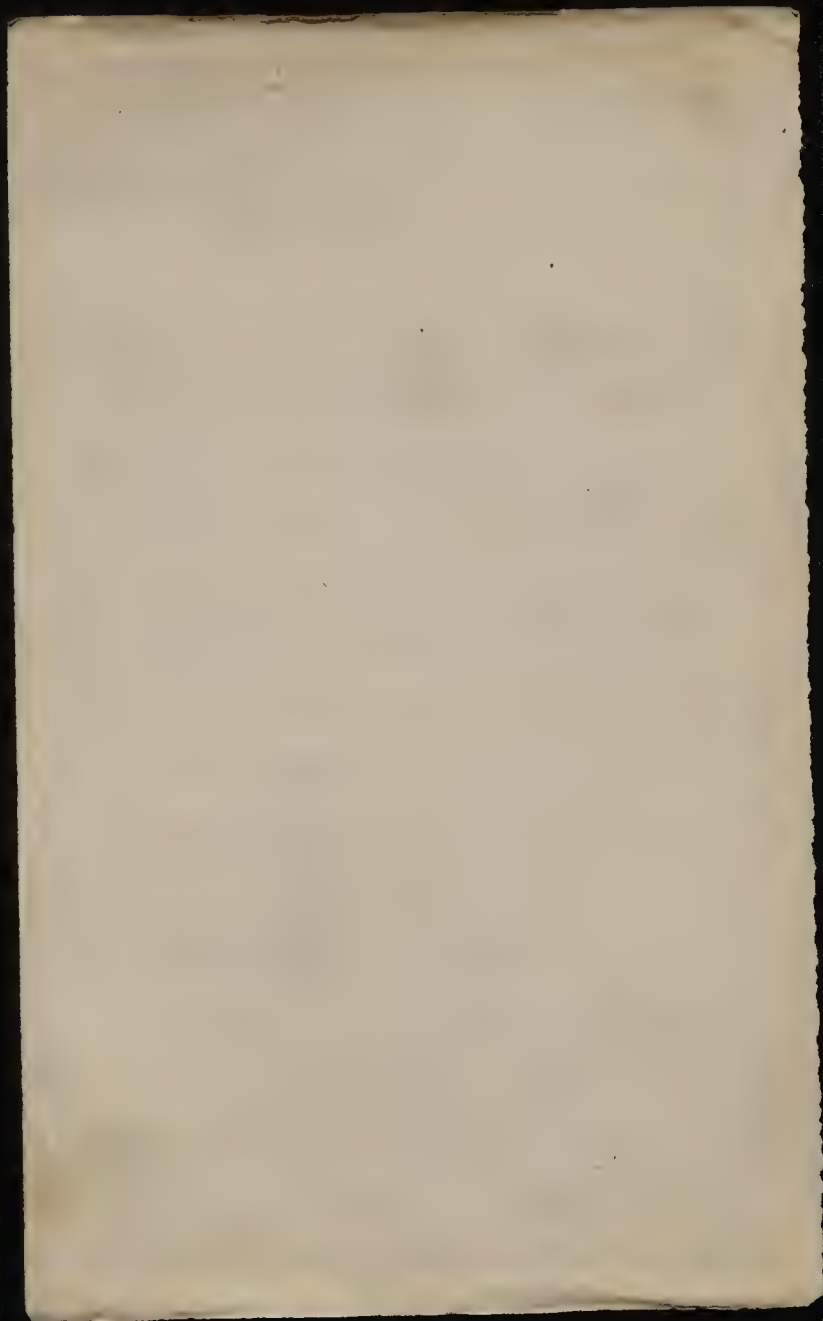
Mehring H. C. Wenz. 1883 Hryr.

Maruowski. Aut. Anna z obywateli

sprow. Dyr. gim. Sw. Jacek w Krol. 1894

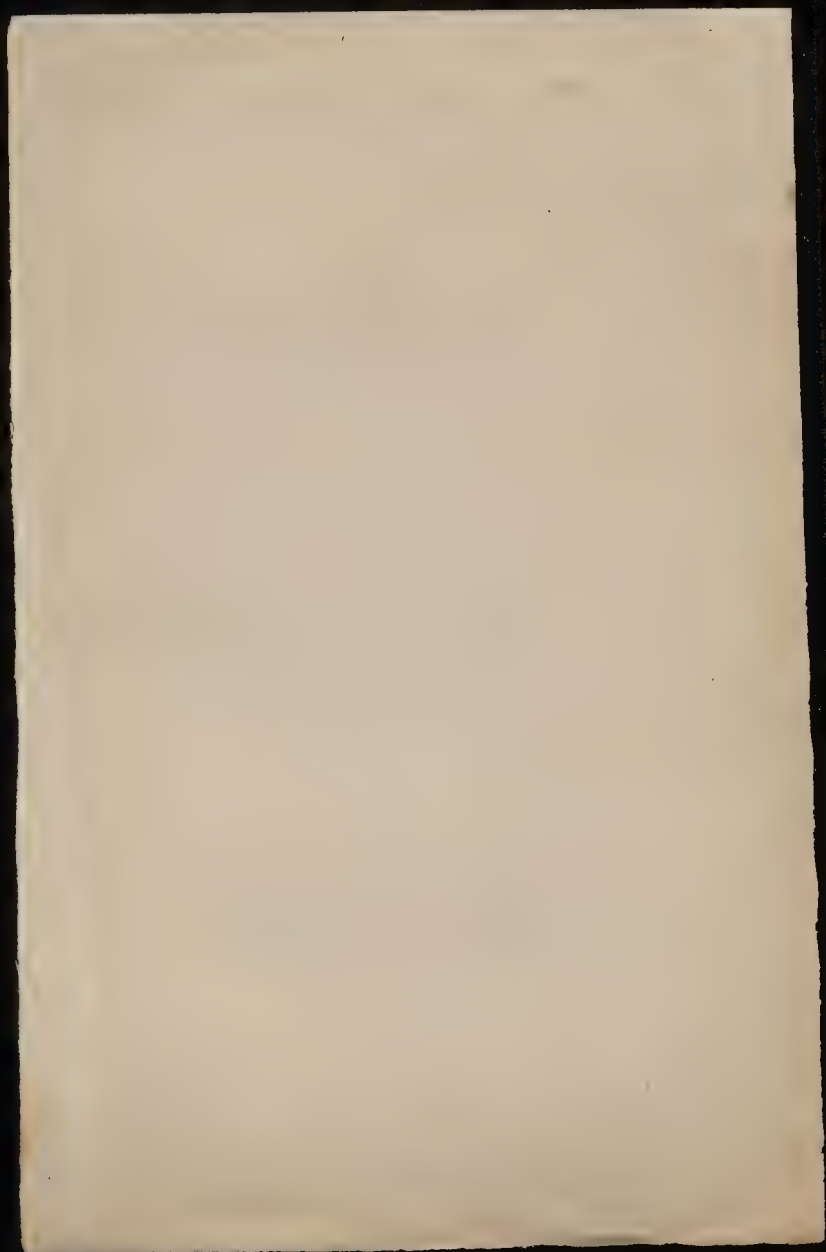
Stroka Wenc. Szkola 1877. Wzrost na dzele
i zycie Gora.

Tynyski Amerykanski w Polsce 1887.



Eutima. Roseum. & White!
 Lipsch F. A. Brockhaus 1863
 M. XVIII. + 367 in 16^o

10 joeryi new.



MG

Kalender online 1872

Walter perkins

Sp. Tardus sum.

Woods

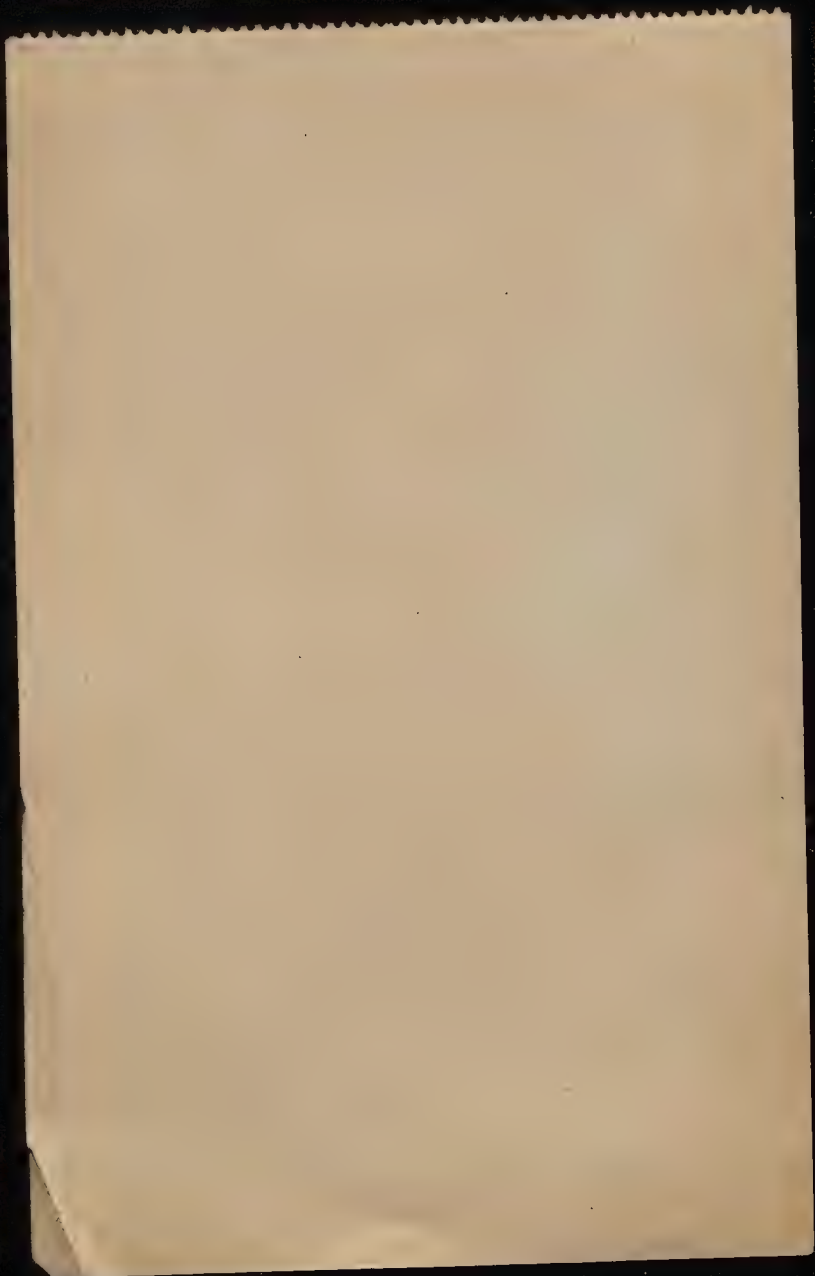
Aug.



117

Kellogg Nov. 1870
Pauw
L. L. L.

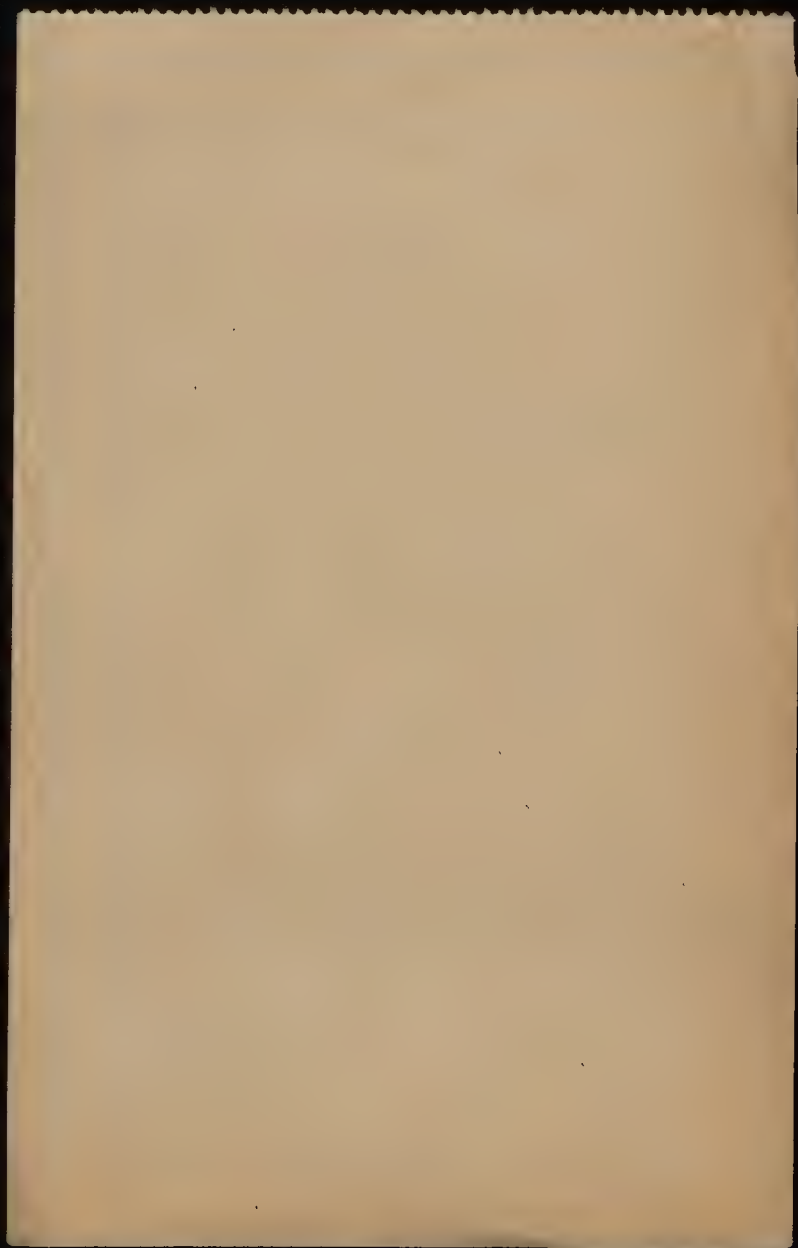
X.



Galaxia prunifolia
 Found 1840 Son II

Galaxia prunifolia Son.

King

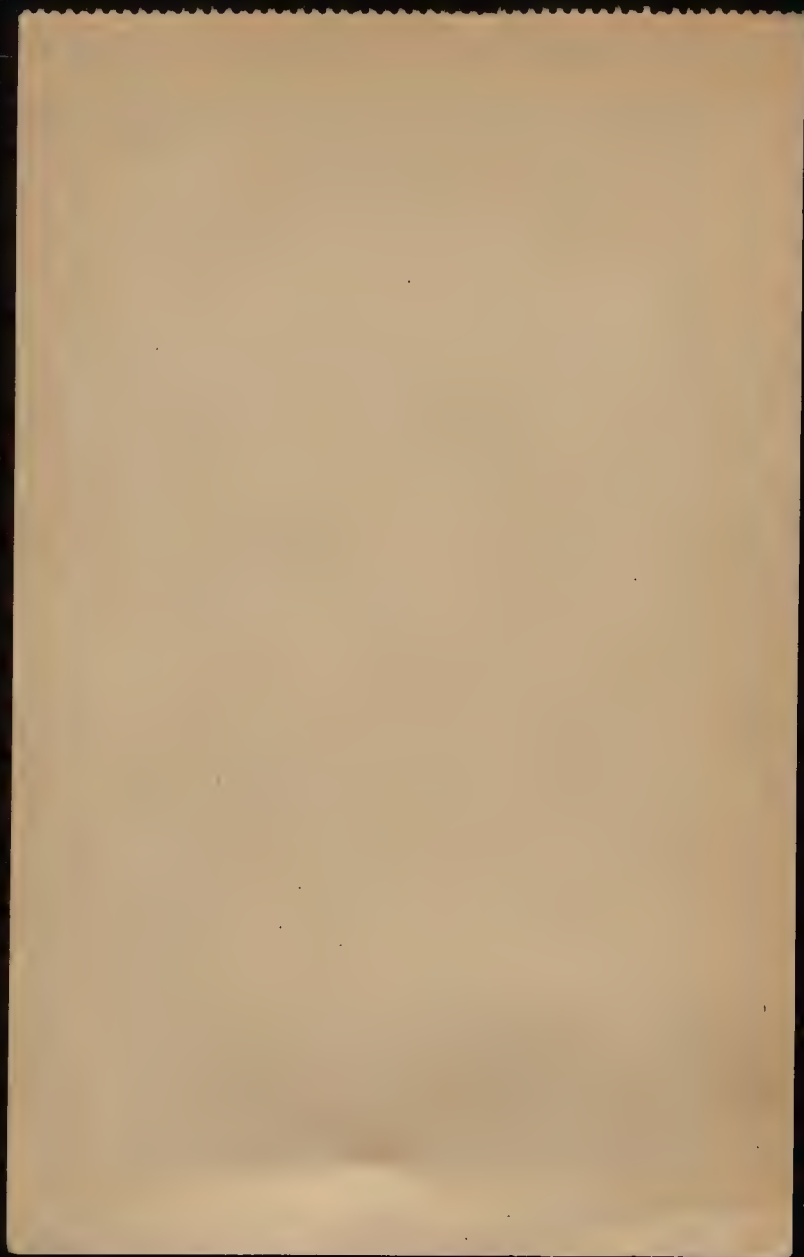


O. S. L. L. L. L. L.

Endowed - Byd. Wink. L. L. L. L.

1848, 1849.

Supplemental to L. L. L. L. L.



V. Brog.OgatusGitter. Lewerzy Gonnus. Erlik

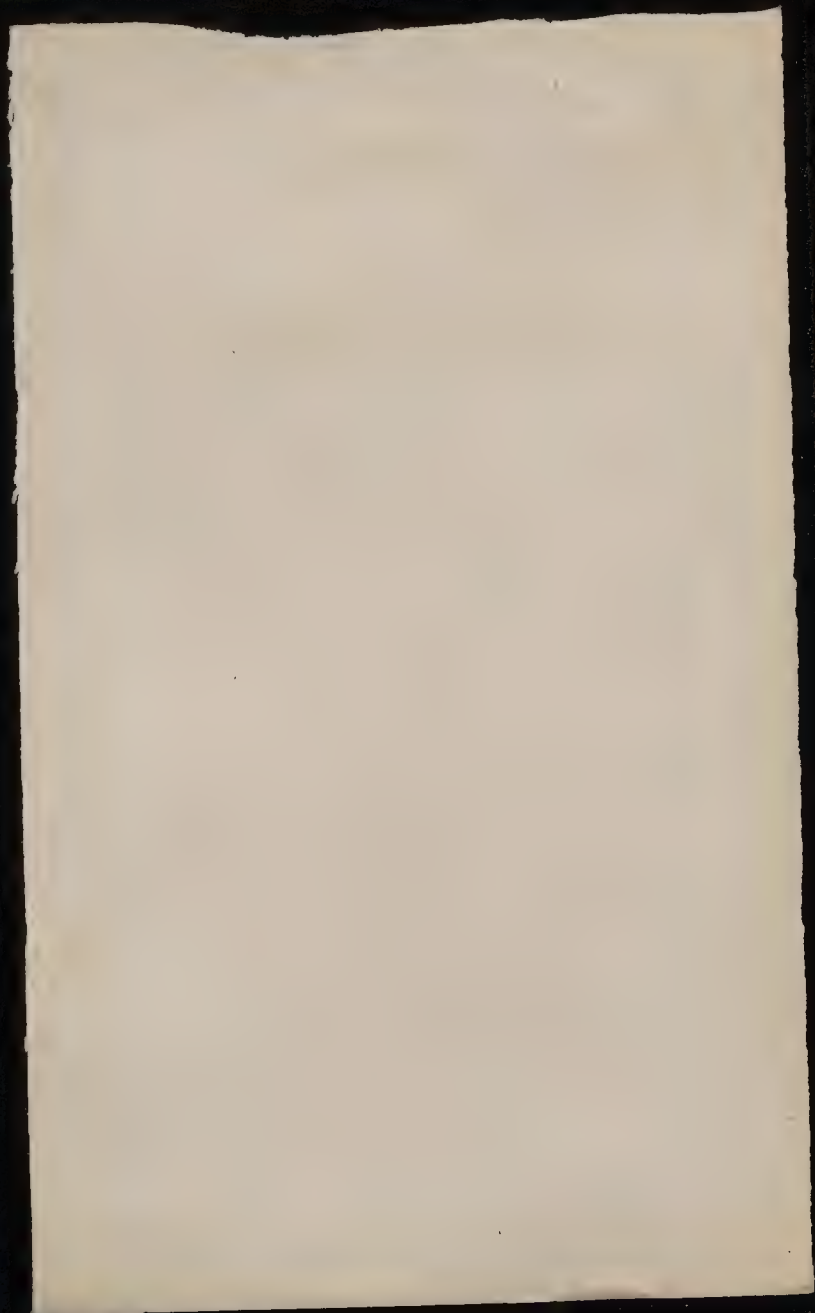
brognyjenny

Sobotta kwin 1875



Brygr. auto Brygr.

Meduoniz so Vordauin



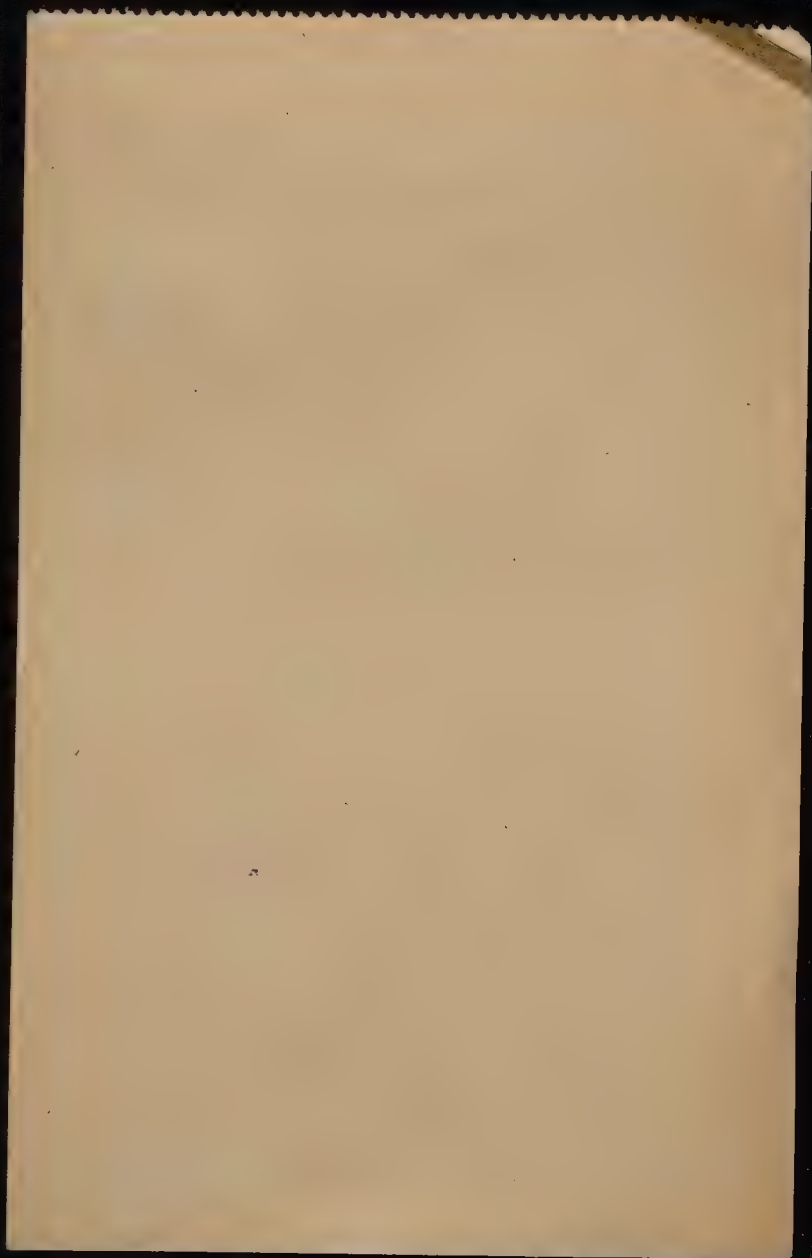
Wrogr.

oyster.

Biographies polonaises, publiées
 sous la direction de M. Ger-
 main Sarrut et B. St Edme
 Paris 1836 A. Leclaire

2 portneues Mr. 8-10



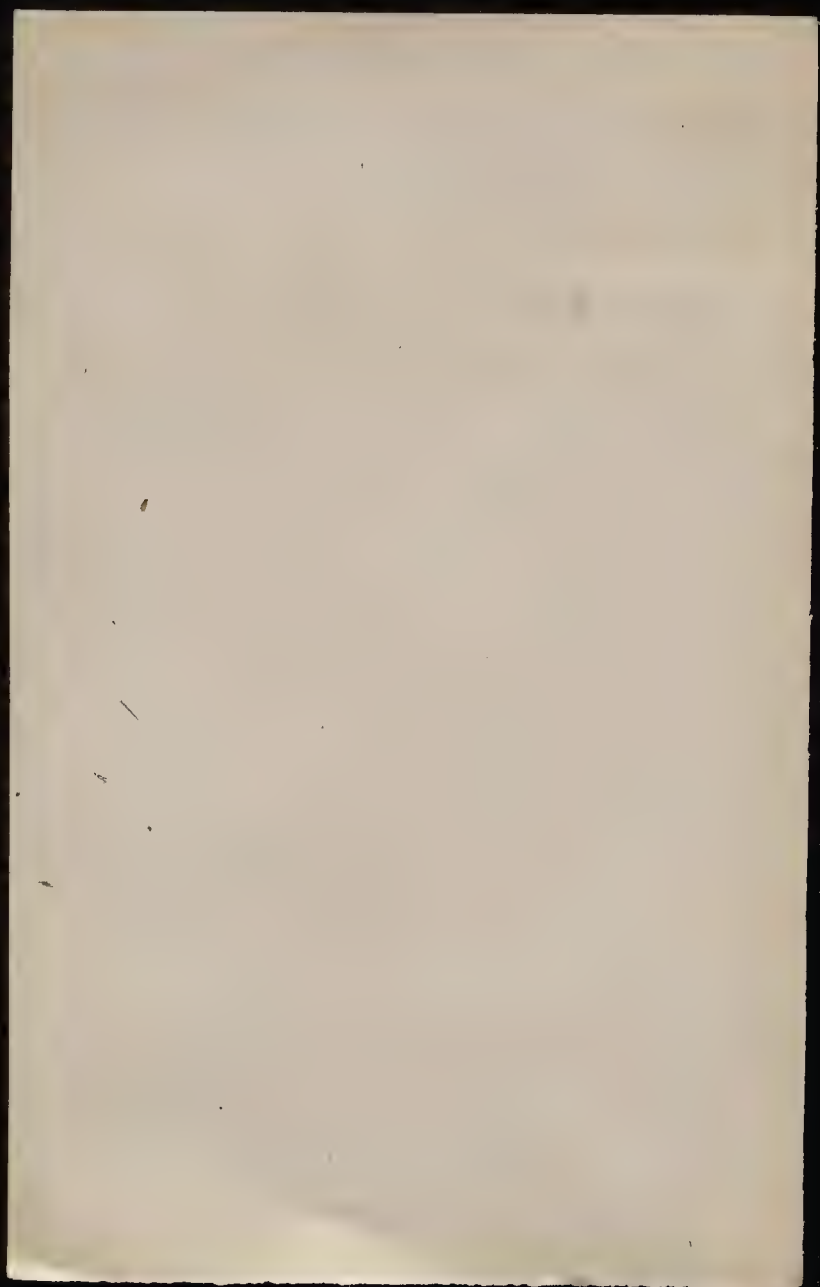


Waga

Kre. deouceli A. Ks. Premodreni
na. za Sobnem nabornitani

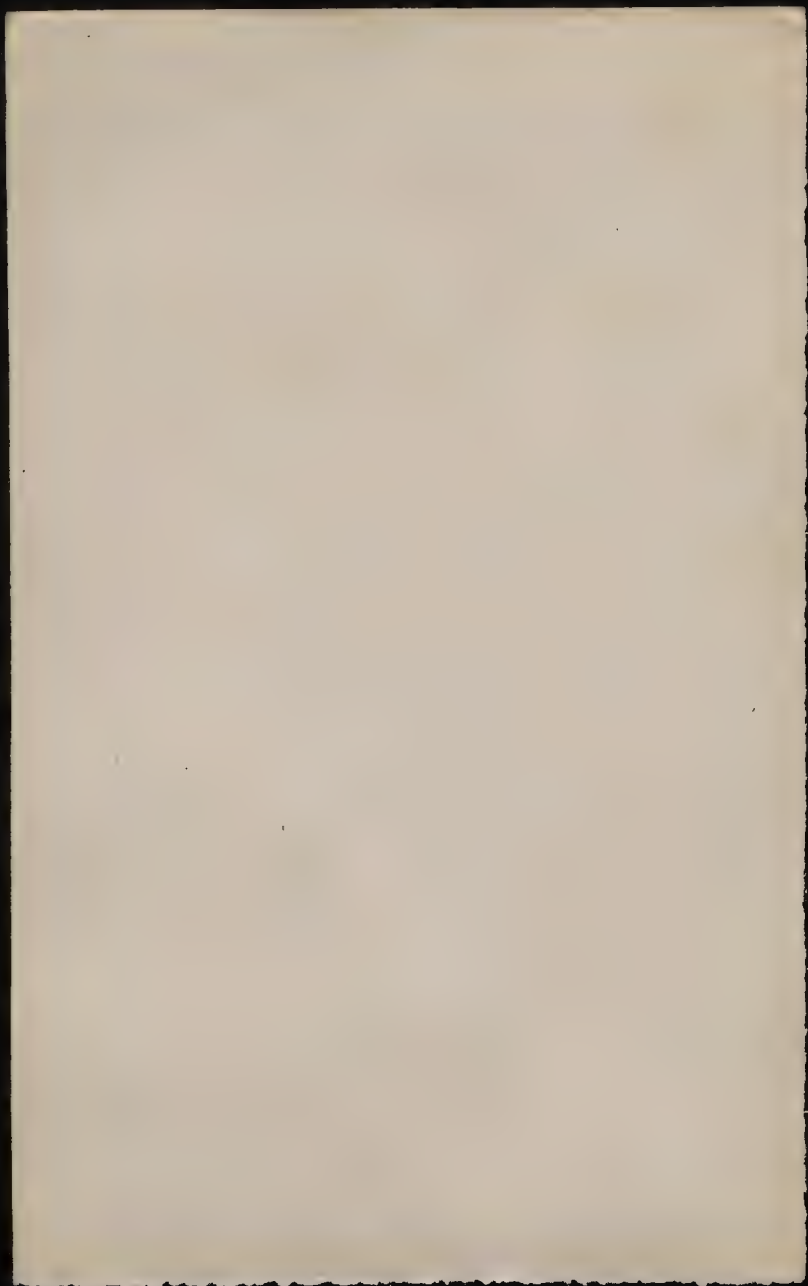
15 marca 1876 za reny i. p. J. Eon

duoi 1876



Vogel

Vogel v. p. S. Gorceysky-Lazy
duoi 1886

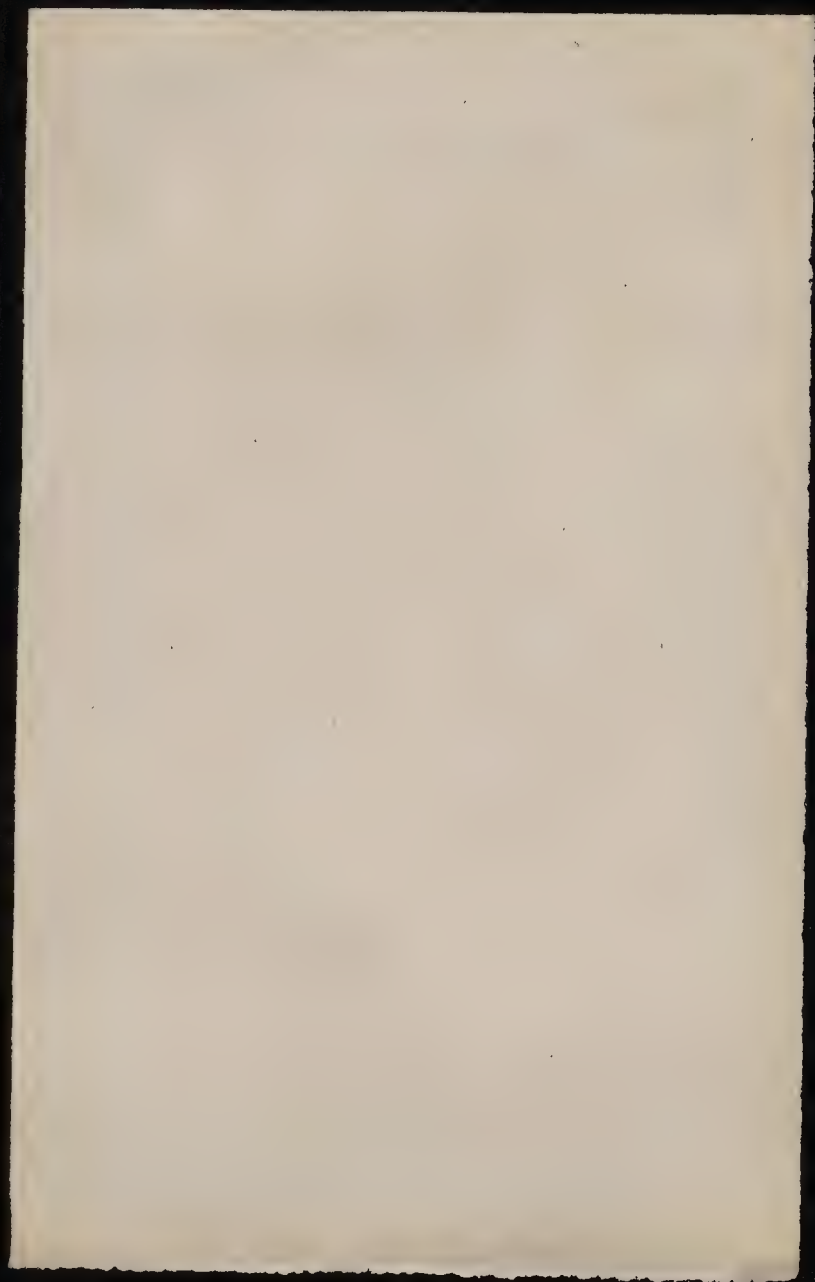


Крогс.

Уведомл. Лев. Горн

Крогс 3 мая 1872. № 101.

Мф.



Wzrost. ojciec

Al. Sio [13. torhouti?]. Sewern
 Gorynyski. Którędy grafico-
 literacki.

(z fortrelami)

Oprekany domowy Wamam
 1847/1846 : 17.

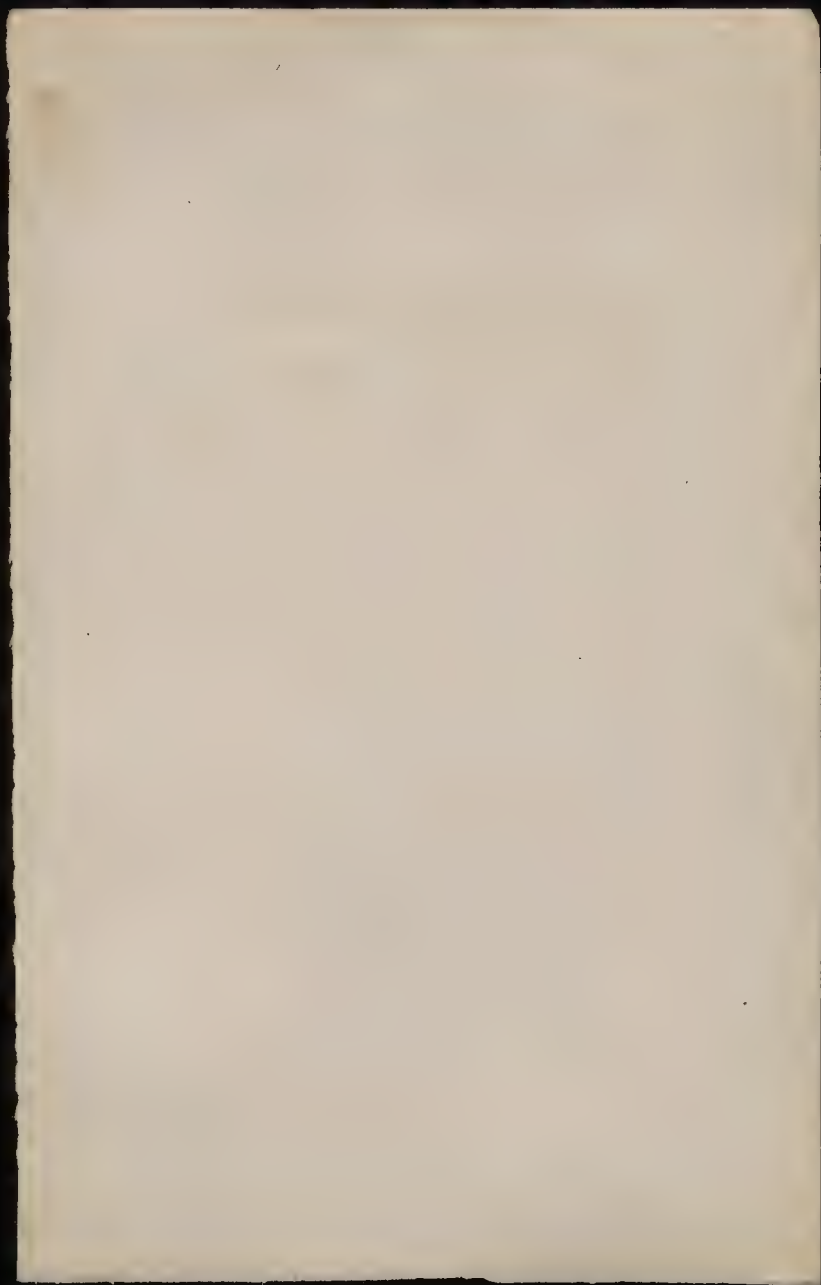


Birge.

Dr. W. V. V. & T. W.

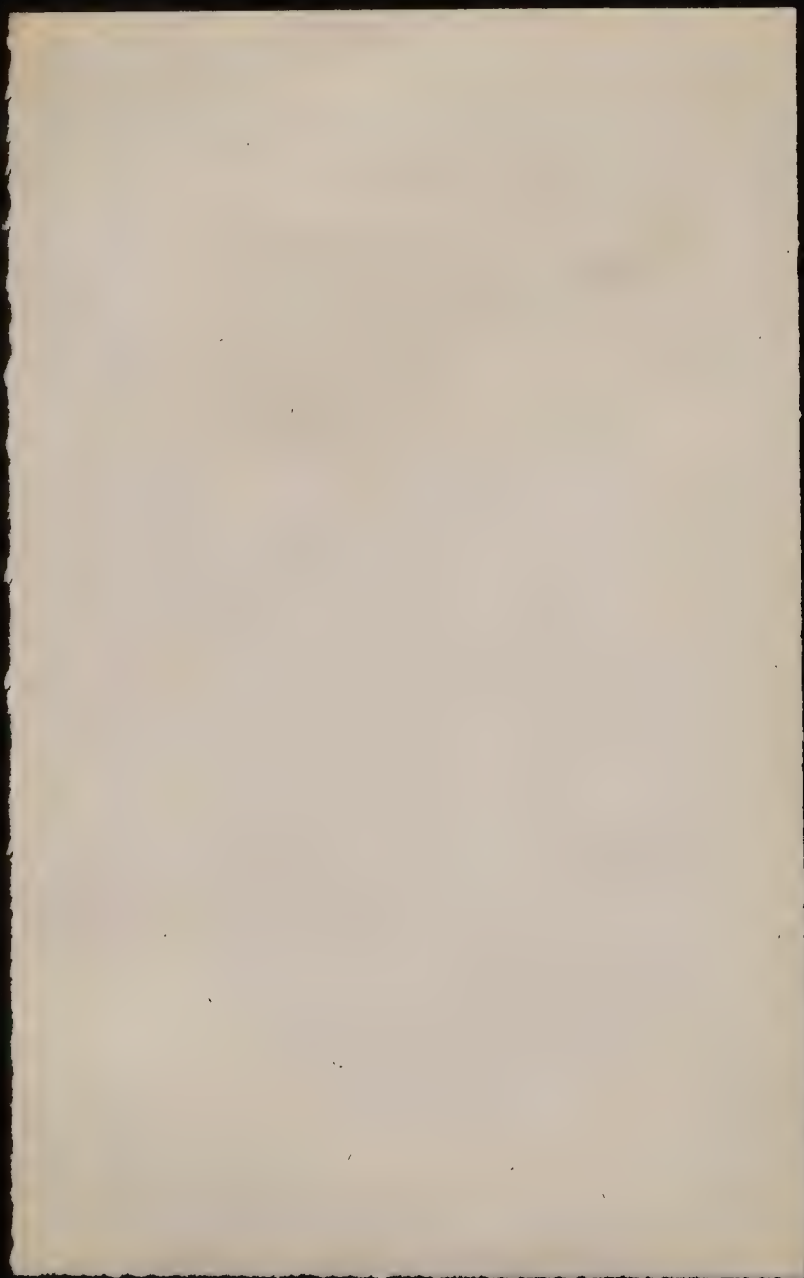
Mayl. Nov. 1854.

IV, 504



WagaDziela S. G. G.Przebieg Powstania 1852III, str. 303

Kobier' wyd. Wrocławskiego



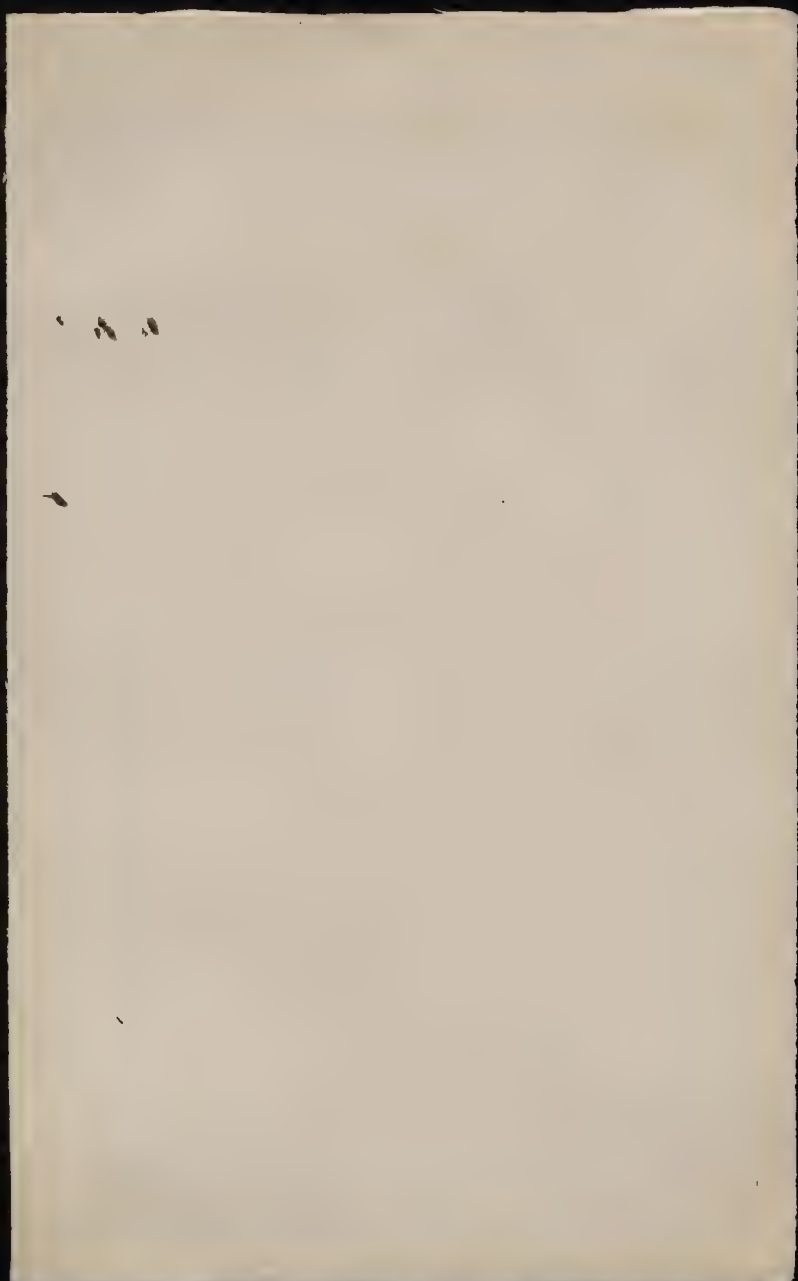
Progr.Autob.

Medusa so wird. Litzky



Augr. Autob. 1830-1

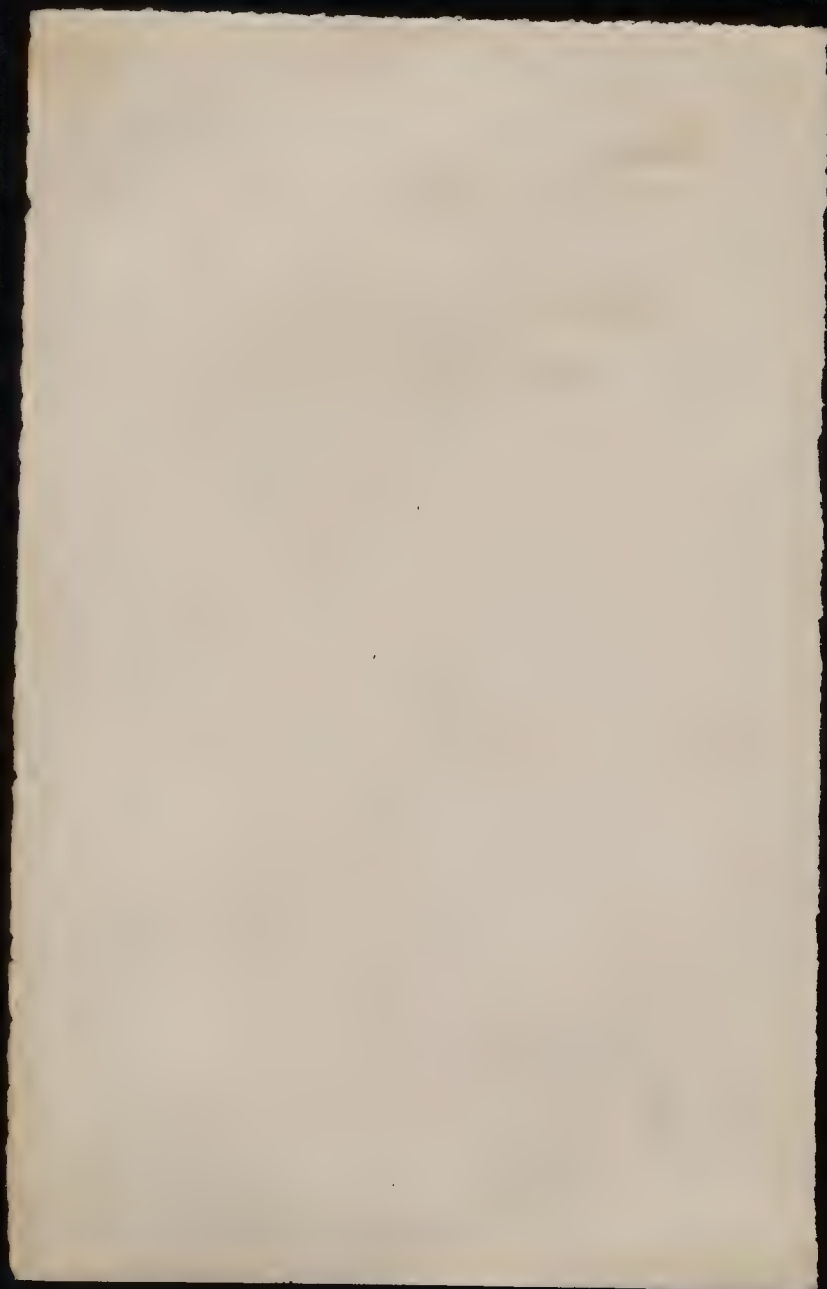
J. S. Mc Clelland



Brogr. Msod.

Wuchendha. O. Lalesthem

Wit. War. 1886. II, 247.



Wojc.

Wojcicki K. W.

Kawa literacka w Warszawie

Wiśl. Waw. 1873, I, 1. 193

O Górczyń: str. 12-13.



W. H. G.Tow.W. H. Michener

Lyons A. M. Town 1894.

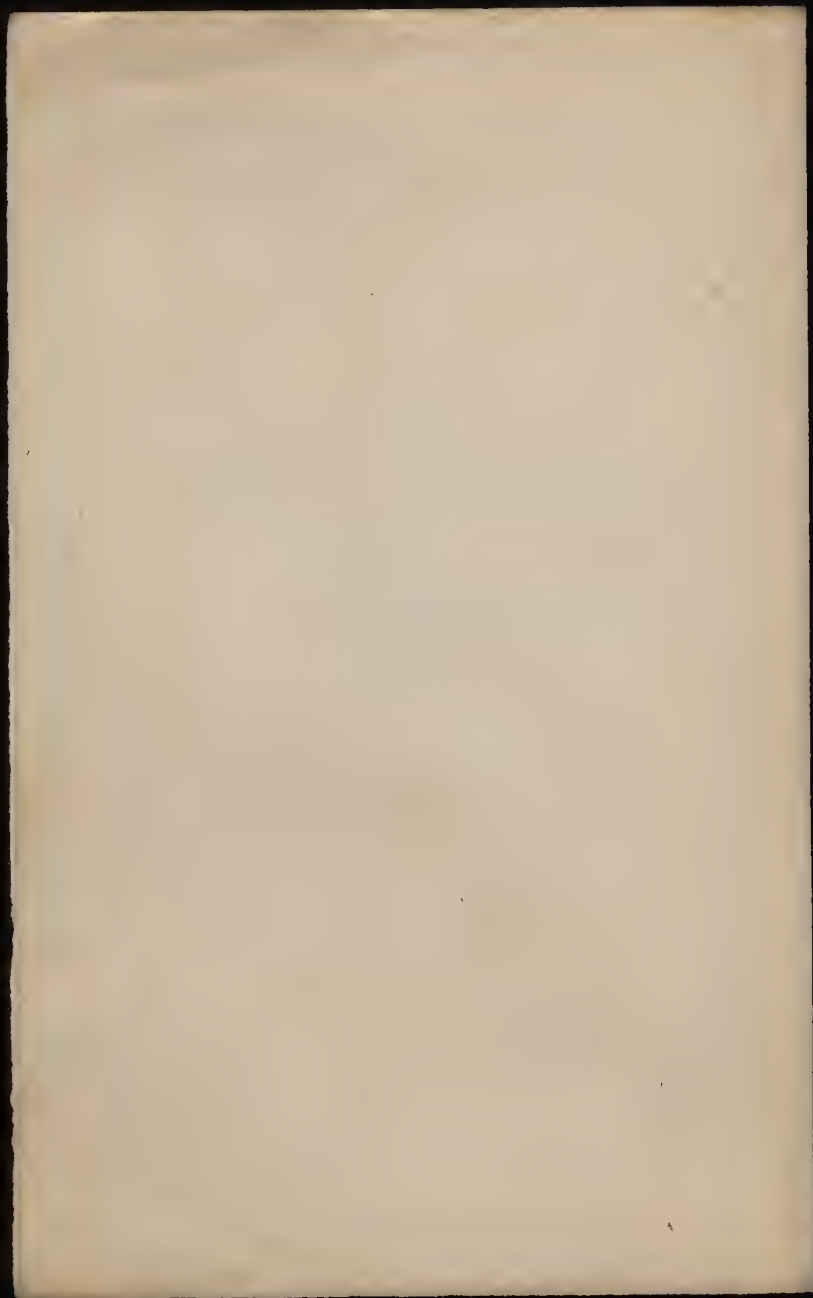
A. III



[illegible]

Čas i putovanja - čitajući je
na putovanju u lipnju 1865.
izumio je prvu knjigu
(1862)

na relikvije i knjige
Lancaster. Votrek literatury
Vremeni 1865



Wyp.

Wyp.

Wyp. Lit. Literatura i kultura

Wyp. 1837 c. 11

str. 103. 104 br. 1.

105 o Wyp. o St. Czerw.

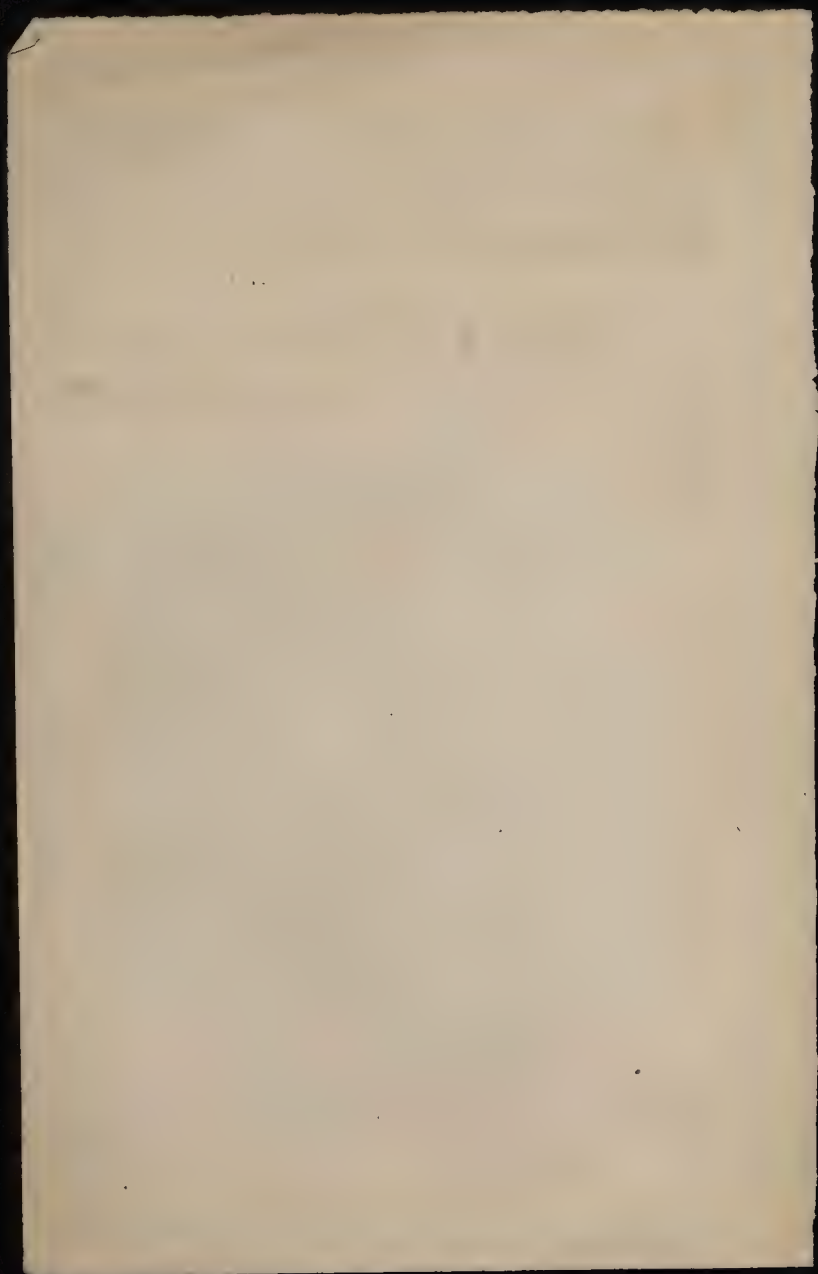
106 Zamek Kierów



Węgr.ożytkuSiccardi L. Lewyca Soma

Nobility Czerwik Wom 1867

A. T. str. 487-504.



1853

138

Skicunki podróży do Tatrow

przez autora Sobótki

Verssb. 1853, Nakł. B. M. Wolffa

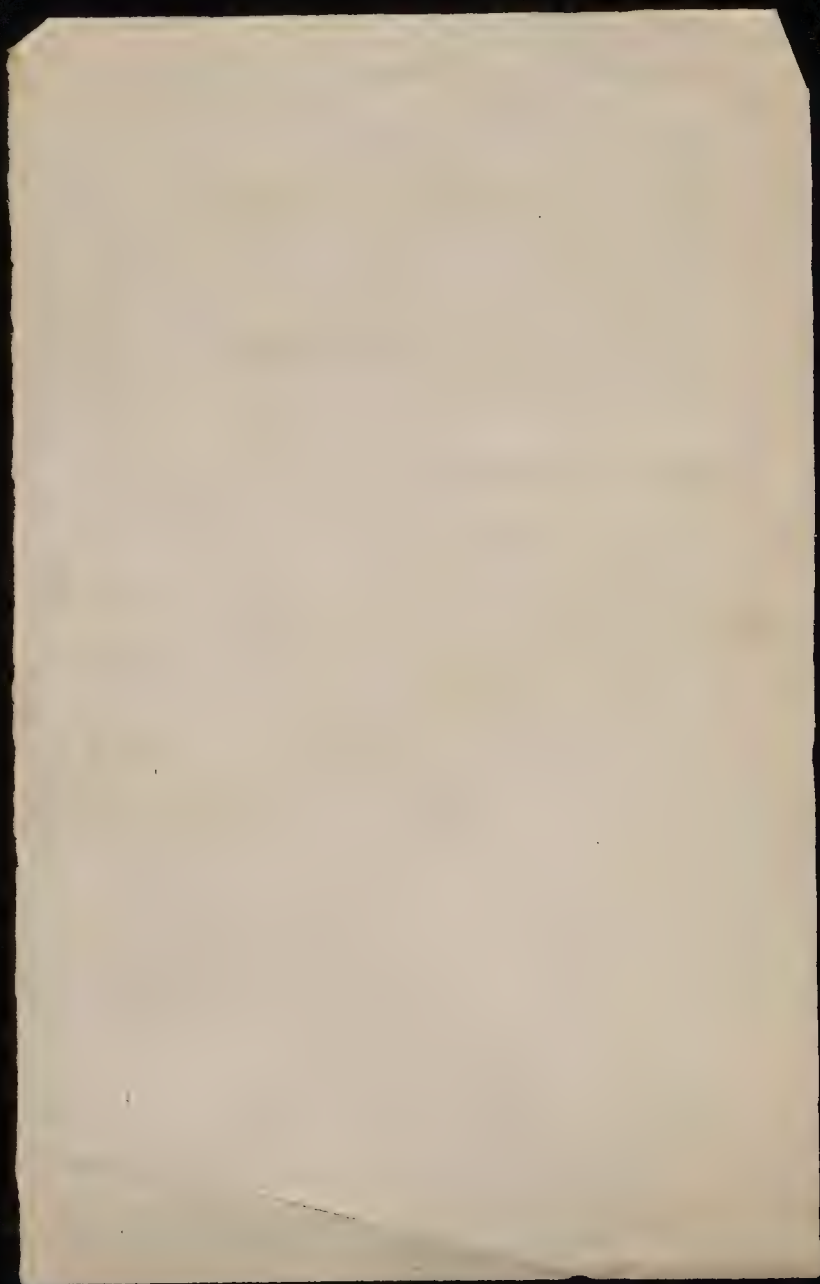
Str. IV, 295 i 2 ul.

Wzrostki: Podróż do Tatrow Now. Nau. I, 51, II 369
Opis doliny Koscielec „ I, 264

Przewidywanie z rzeźby

w Przeglądzie rok II, 4. I

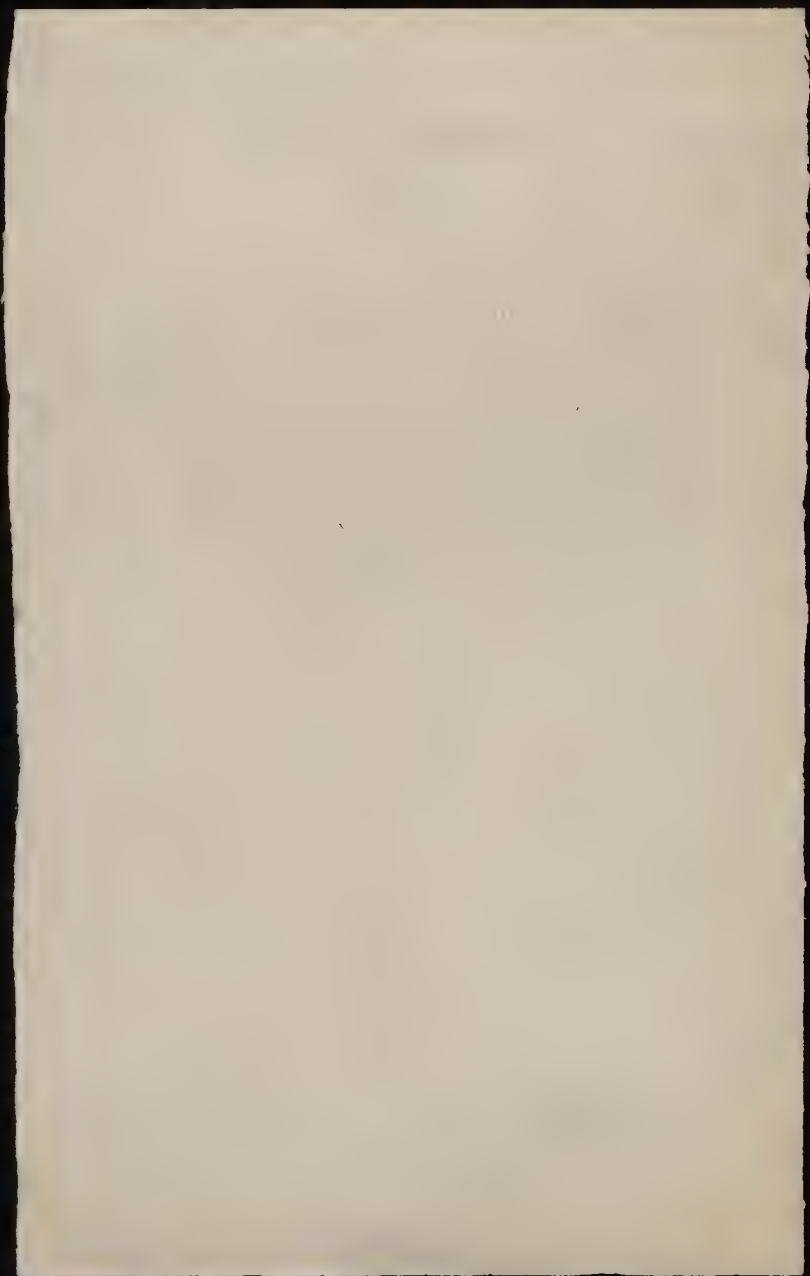
Str. 109. Lwów 1855.



Sobótku

Spreny przy instrumentalis
per

Ze sprenni w Paui feroora



Sobotta

Gotha division

por.

2. Walter Leotta Vaujeron junny
nr. 131-132



Sobolka

142

Spiess Salki:

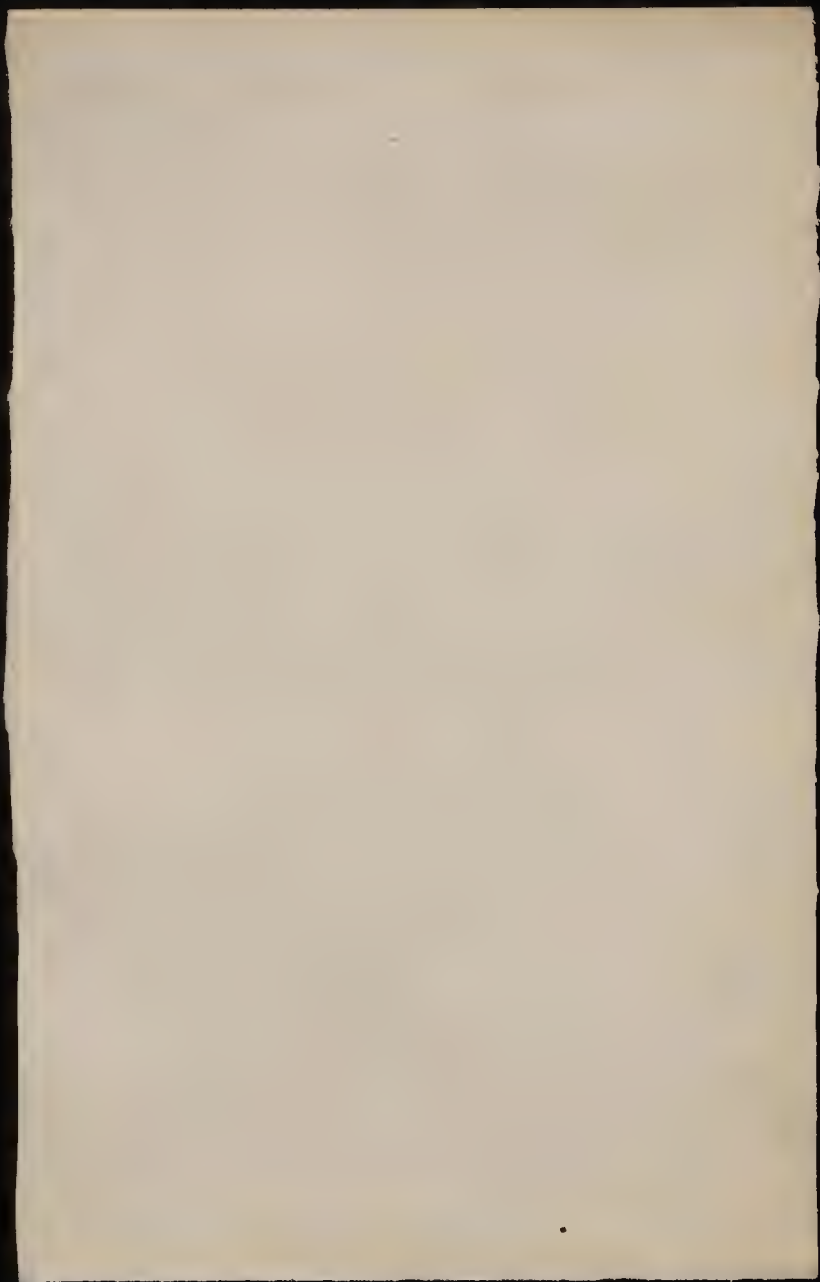
Rorkonua jiozun

Vochunon dolon

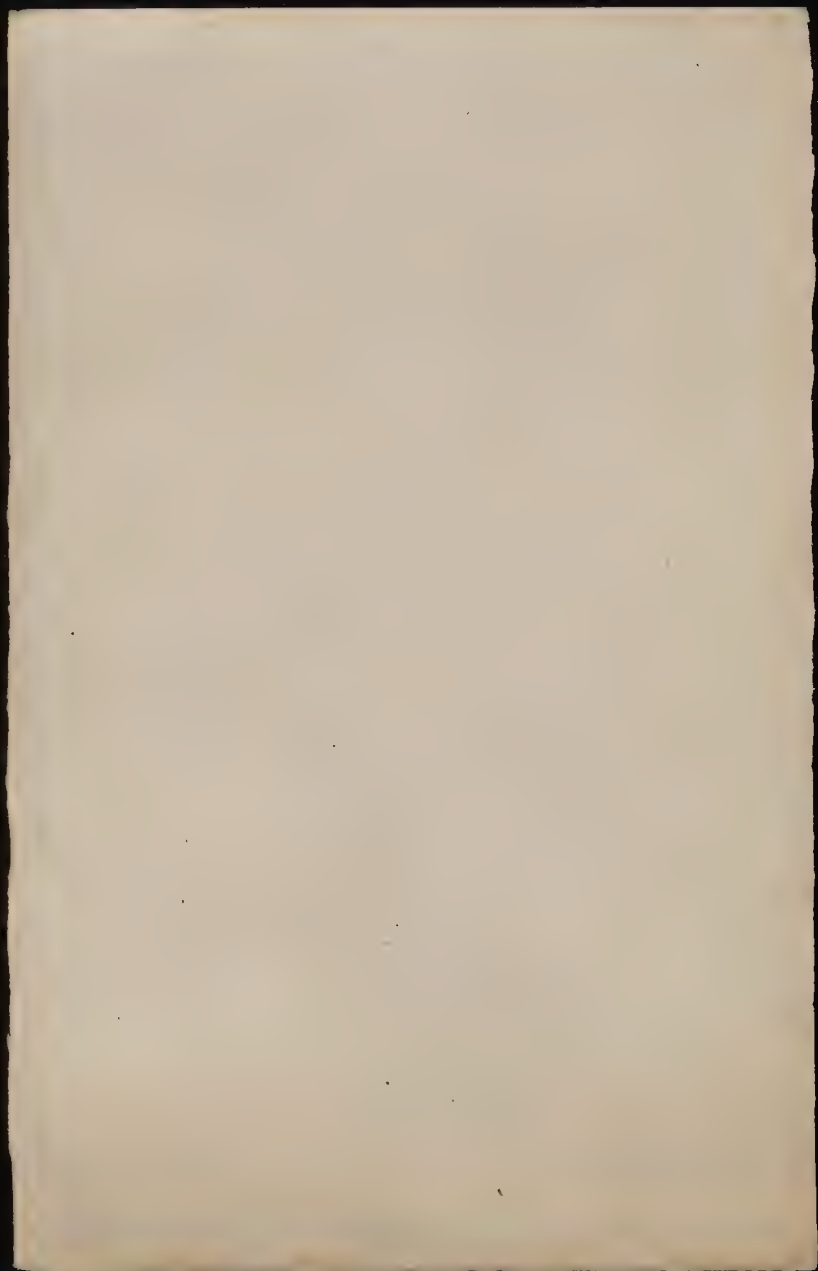
Nor

in Panijiron bellus II, 19.

in V. wesele, welme boy



Solo'sB. in Lavinia House I, 47



Kaplan's Reg. P. 1833 1833-1833

Line 1833 1833 1833

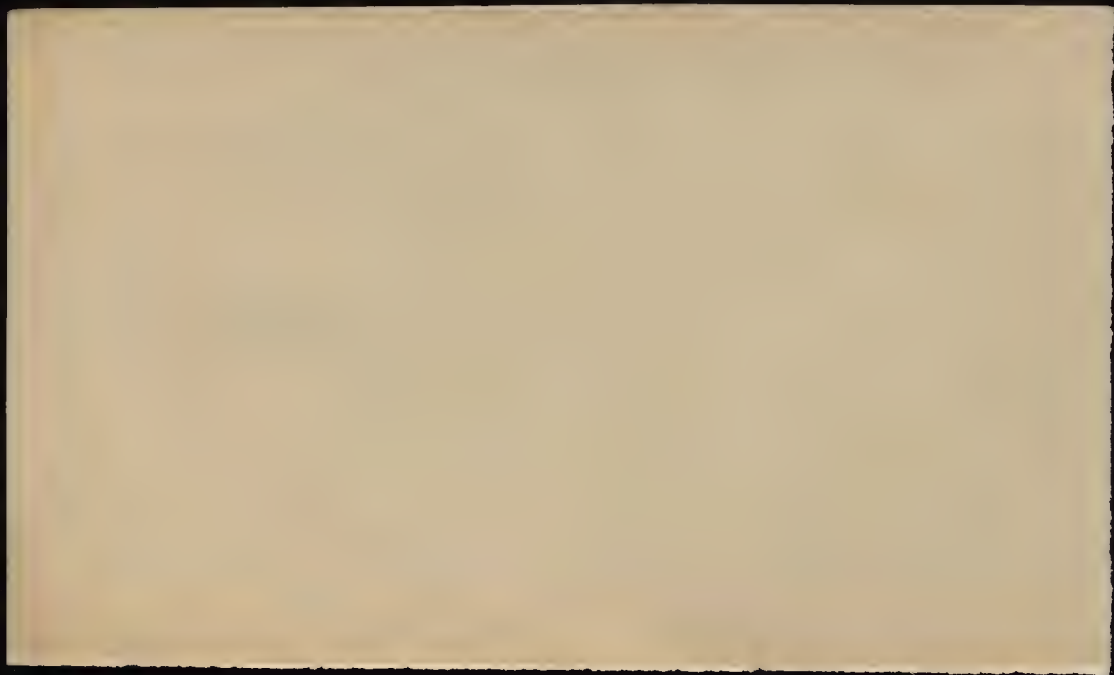
1833 1833 1833 1833 1833

1833 1833 1833

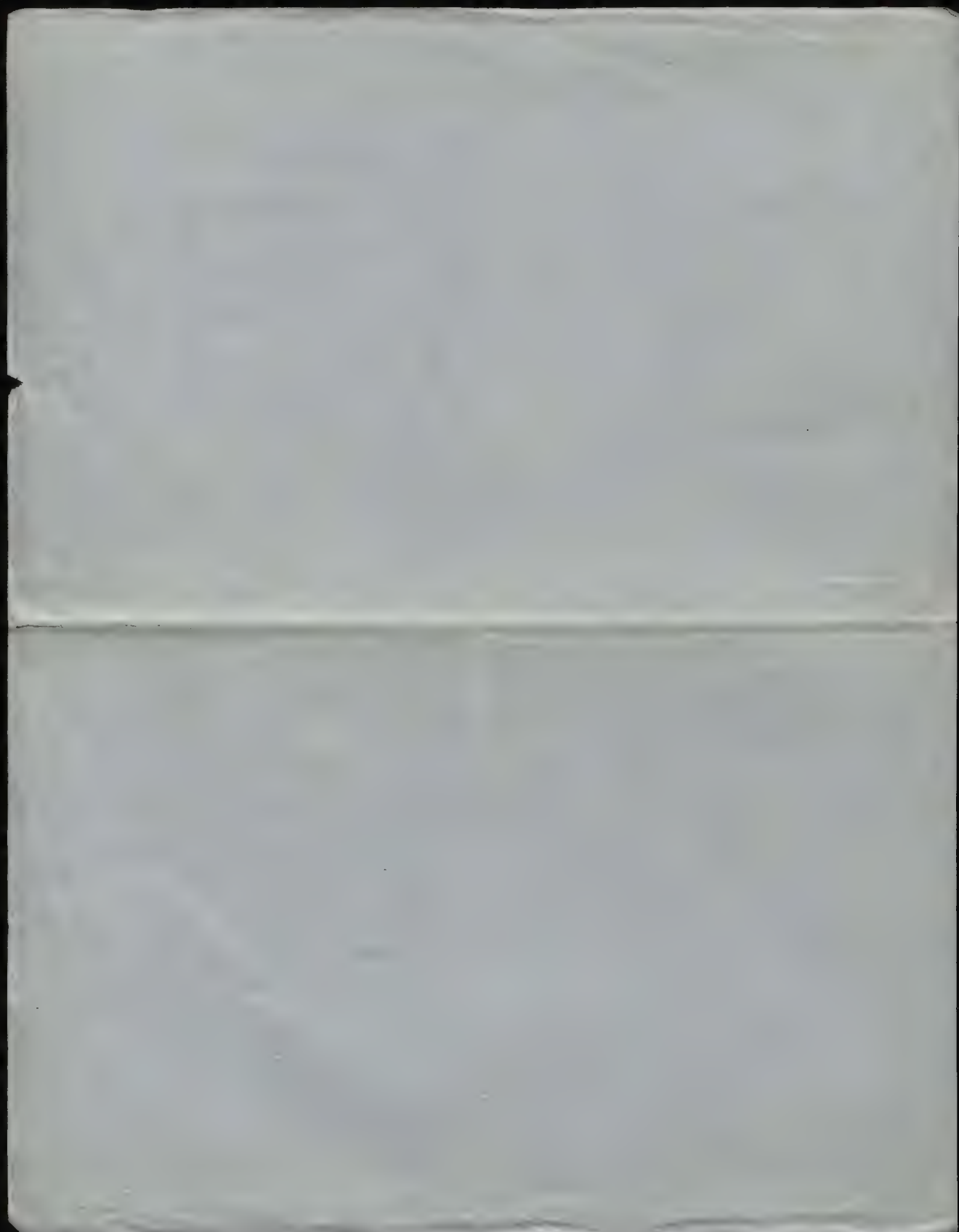
1833 1833 1833

1833 1833 1833 1833 1833

1833 1833 1833 1833 1833



- 1) Chmura. str. 67. podpisane: Seweryn Goswieski; 6 wrotów po 4 wiersze
- 2) Do Ojczyzny. str. 78. podpisane: jak wyżej. 23 wrotki 4 wiersze.
- 3) Duch Kosyniera, drama. str. 82. podp. jak wyżej; 17 wrotów 4 wiersze.
- 4) Mara Ojczyzny, str. 138. podp. jak wyżej; 5 wrotów po 7 wierszy.
- 5) Marsz za Boga, str. 143. podp. jak wyżej. 6 wrotów; I i VI po 6 wierszy (choi).
I i II po 4 wiersze; III i IV po 4 wiersze; V i VII po 4 wiersze; VIII i IX po 4 wiersze.
- 6) Piorun str. 230. podp. jak wyżej i dalsze: Warszawa, Karski 1861 r.
6 wrotów po 4 wiersze
- 7) Wzrostanie słowiańskiego drzewa o listopada. Rymn. Seweryn Goswieski.
Strona 271-276. wierszy 105.
- 8) Rozpacz Polki, drama, str. 291. podpisane jak wyżej; 18 wrotów po 4 wiersze
- 9) Spiewek ludu polskiego; str. 305. podpisane jak wyżej - 7 wrotów po 6.
2 wiersze pierwsze i ostatnie - refren.
- 10) Spiew Potasiana (Spiewy w mienionym Lutym, Marcu, Kwiecieniu, Lipcu, Czerwcu - 1861. po wezniu choroby na Potasiana ziemie) podpisane
jak wyżej; 11 wrotów po 6 wierszy.



Sprawozdanie o życiu i działalności w Krakowie za r. 1894.

146

Numer biblioteczny 63.312. Ossol.

"Anna z Nabrzeża" Seweryna Gomerzyńskiego, pisał Mikołaj Marzecowski.
Stron 16. Kt.

Kalendarz rodzinny za rok 1872 ^{warszawa} at num. 78.706. Ossol.
~~Warszawa~~. 1) Walda poranna; z rysunkiem Sytłatowa; 7 kolumn wiersz.
wierszy 24. Str. 1-3.

2) Potrudnie, str. 3-4. 4 wiersze po 8 wierszy.

3) Wiersze, str. 4-5. podpis. Seweryn Gomerzyński.
wierszy 25.

Szkola, za r. 1877. Czwór; Numer bibliot. Oss. 57703.

Strona Wnie. prof. gimn. w Księżycu. "Dziękuję na życie i podziękuję
Seweryna Gomerzyńskiego." 382. 408. 424. 443. 463.

473. 493. 505.

